

W numerze:

Jan Szomburg, Jr.	<i>Drodzy Czytelnicy</i>	3
LOKALNE BIEGUNY WZROSTU		
Krystyna Gawlikowska-Hueckel	<i>Rozwój – nie wszędzie w tym samym czasie</i>	5
Andrzej Paczowski	<i>Bieguny wzrostu jako koncepcja rozwoju</i>	9
Tomasz Zarycki	<i>O „magicznych” efektach rozwoju ośrodków regionalnych</i>	12
Elżbieta Wojnicka	<i>A co na to statystyki?</i>	16
Kazimierz Kleina	<i>Jest ich kilka i rosną w siłę</i>	22
Andrzej i Tadeusz Bigusowie	<i>Oczami praktyków</i>	25
Wiesław Szajda	<i>Postawa samorządów ma znaczenie</i>	28
Leszek Czarnobaj	<i>Trzeba cały czas uciekać do przodu</i>	31
Radomir Matczak	<i>Wsparcie nie tylko dla metropolii</i>	35
Piotr Ciechowicz	<i>Ważny jest duch miejsca</i>	38
MŁODZI O POMORZU		
Łukasz Wyszyński	<i>...dla młodych to prestiż, kultura, innowacyjność, komunikacja i niepowtarzalny klimat</i>	42
Marek Witkowski	<i>Nie potrzeba wiele...</i>	45
OKNO NA ŚWIAT		
Anna Hildebrandt	<i>Spoiwem zawsze jest człowiek</i>	48
ANALIZY I PORÓWNANIA		
Przemysław Susmarski	<i>Koniunktura gospodarcza w województwie pomorskim</i>	52
Maciej Tarkowski	<i>Wskaźniki rozwoju województwa pomorskiego</i>	55
Maciej Tarkowski	<i>Warunki życia w Gdańsku na tle innych ośrodków konkurencyjnych w Europie</i>	58

Redaktor naczelny

Marcin Nowicki

Z-ca redaktora naczelnego

Jan Szomburg, Jr.

Dystrybucja

Martyna Bildziukiewicz

ISSN 1506-6150

**© Copyright by Instytut Badań
nad Gospodarką Rynkową**

Wszelkie uwagi i opinie na temat
„**Pomorskiego Przeglądu Gospodarczego**”
prosimy kierować pod adresem:
Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową
ul. Do Studzienki 63, 80-227 Gdańsk
tel.: +48 58 524-49-00
faks: +48 58 524-49-08
e-mail: redakcja@ppg.gda.pl
<http://www.ppg.gda.pl>

Korekta

Adam Translations

„PPG” ukazuje się dzięki pomocy:
marszałka województwa pomorskiego,
Urzędu Marszałkowskiego
Województwa Pomorskiego,
prezydenta Gdańska,
Miasta Gdańsk,
Grupy LOTOS S.A.,
Gdańskiej Stoczni „Remontowa” S.A.,
Agencji Rozwoju Pomorza S.A.,
Pomorskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej,
„Dziennika Bałtyckiego”,
TVP3 w Gdańsku,
Radia Gdańsk.

Redakcja zastrzega sobie prawo opracowywania,
dokonywania skrótów oraz nadawania tytułów
i śródtytułów nadesłanym tekstom.

Opinie zawarte w prezentowanych artykułach
nie zawsze odzwierciedlają stanowisko IBnGR.



Jan Szomburg, Jr.

*Zastępca
Redaktora Naczelnego*

DRODZY CZYTELNICY

Przygotowując niniejsze wydanie „Przeglądu”, chcieliśmy przede wszystkim przyjrzeć się bliżej rozwojowi naszego województwa poza obszarem aglomeracji Trójmiasta. Nasze podejście warunkowane było dwiema głównymi przesłankami. Po pierwsze – uważamy, że w wydawnictwie dotyczącym rozwoju całego regionu warto poświęcić przynajmniej jeden numer na omówienie sytuacji poza aglomeracją. Wynika to z faktu, że zagadnienia dotyczące Trójmiasta, ze względu na skalę jego wielkości, w naturalny sposób odgrywały wiodącą rolę w dotychczasowych wydaniach. Po drugie – sądzimy, że warto zastanowić się nad znaczeniem subregionalnych ośrodków dla rozwoju całego regionu. Takie centra wzrostu, których znaczenie wybiega poza najbliższe otoczenie i wpływa na potencjał całego województwa, muszą być dostrzegane w polityce rozwoju naszego regionu.

Dlatego też rozpoczęliśmy od przedstawienia mechanizmów funkcjonowania lokalnych biegunów wzrostu oraz omówienia ich potencjalnego znaczenia z punktu widzenia teorii rozwoju. Przy czym przyjrzelśmy się bliżej zagadnieniu ich wpływu na postawy ludzkie. Następnie dokonaliśmy próby mapowania lokalnych biegunów wzrostu w województwie pomorskim, zarówno stosując podejście statystyczne, jak i biorąc pod uwagę subiektywne odczucia praktyków i znawców regionu. Jednocześnie na każdym z tych etapów staraliśmy się określić przyczyny ponadprzeciętnego wzrostu w pewnych lokalizacjach – zidentyfikować główne czynniki, które zdeterminowały powstanie lokalnych biegunów wzrostu. Na koniec staraliśmy się przybliżyć wyobrażenie młodego pokolenia o tym, jak taki biegun wzrostu powinien wyglądać, oraz pokazaliśmy zagraniczne przykłady istnienia owych biegunów.

Serdecznie zachęcam do lektury niniejszego „Przeglądu”, mając nadzieję, że nie tylko pozwoli on na zidentyfikowanie i przedstawienie najbardziej zaradnych w regionie, ale także dostarczy inspiracji tym, którzy dopiero rozpoczynają budowanie swojej pozycji konkurencyjnej.

Lokalne bieguny wzrostu

Krystyna Gawlikowska-Hueckel	<i>Rozwój – nie wszędzie w tym samym czasie</i>	5
Andrzej Paczoski	<i>Bieguny wzrostu jako koncepcja rozwoju</i>	9
Tomasz Zarycki	<i>O „magicznych” efektach rozwoju ośrodków regionalnych</i>	12
Elżbieta Wojnicka	<i>A co na to statystyki?</i>	16
Kazimierz Kleina	<i>Jest ich kilka i rosną w siłę</i>	22
Andrzej i Tadeusz Bigusowie	<i>Oczami praktyków</i>	25
Wiesław Szajda	<i>Postawa samorządów ma znaczenie</i>	28
Leszek Czarnobaj	<i>Trzeba cały czas uciekać do przodu</i>	31
Radomir Matczak	<i>Wsparcie nie tylko dla metropolii</i>	35
Piotr Ciechowicz	<i>Ważny jest duch miejsca</i>	38

*Dr hab. prof. UG
Krystyna
Gawlikowska-Hueckel*

*Katedra Ekonomiki
Integracji Europejskiej
Wydział Ekonomiczny
Uniwersytetu Gdańskiego*

ROZWÓJ – NIE WSZĘDZIE W TYM SAMYM CZASIE

Obserwacja procesów wzrostu gospodarczego wskazuje na to, że w przestrzeni istnieją pewne miejsca, w których wzrost społeczny i gospodarczy jest bardzo dynamiczny. Szczególną cechą tych miejsc jest to, że stanowią one magnes przyciągający inwestorów, przedsiębiorstwa i ludzi, że są zdolne do tworzenia i wdrażania innowacji, że zlokalizowano w nich wiele szkół wyższych, instytutów badawczych i naukowych oraz placówek kulturalnych.

W świetle obserwacji tych procesów nasuwa się pytanie: jakie są przyczyny tak dynamicznego wzrostu tych ośrodków? Jakie są siły sprawcze tego, że rozwijają się one znacznie szybciej od innych? Czy ich działalność zubaża region, w którym są zlokalizowane, czy – przeciwnie – powoduje jego wzrost? Czy okres ich prosperity będzie trwał, czy też okaże się krótki, a ich dominującą rolę przejmą inne ośrodki?

Odpowiedzi na te pytania można szukać w wielu teoriach poświęconych wspomnianym zagadnieniom. Teorie te mają dużą wartość poznawczą, ponieważ powstały na podstawie obserwacji wielu zjawisk i prawidłowości. Pokazują zatem proces kształtowania się przewag pewnych ośrodków i próbują odpowiedzieć na pytanie, czy te same prawidłowości powtórzą się w innych miejscach w innym czasie.

Bieguny a wzrost

Pierwszym teoretykiem, który dostrzegł te procesy, był F. Perroux¹. To jego prace stanowiły inspirację do powstania całego nurtu badań, zajmującego się biegunami wzrostu. Perroux przedstawił przestrzeń jako obszar, na którym znajdują się centra zdolne do wytwarzania sił dośrodkowych i na które oddziałują siły odśrodkowe.

Wzrost cechuje to, że „nie następuje wszędzie w tym samym czasie; pojawia się w punktach lub biegunach rozwoju i z różną intensywnością rozprzestrzenia się poprzez wiele kanałów i z różnymi końcowymi efektami dla całej gospodarki”.

Tworzenie się wspomnianych biegunów powoduje, że nierówności między regionami i krajami są nieuniknionym skutkiem, ale i warunkiem wzrostu. Inaczej mówiąc, nie ma wzrostu gospodarczego, z którego w jednakowym stopniu korzystaliby wszyscy; mało tego, aby biedniejsze regiony stały się współudziałowcami rozwoju, muszą powstać ośrodki bogatsze, które nad nimi dominują. Te silne centra ekonomiczne przyczyniają się również w znacznym stopniu do wzrostu gospodarki kraju.

Powstanie biegunów wzrostu jest zatem równoznaczne z pojawieniem się zjawiska dominacji. Dominacja ta ma wymiar nie tylko stricte ekonomiczny, ale również przestrzenny.

Przyczyny uzyskania przewagi

Jakie są przyczyny uzyskania tak znaczącej przewagi przez pewne ośrodki? W procesie ich wykształcania kluczową rolę odegrał przemysł, a szczególnie te jego gałęzie, które miały zdolność „pchnięcia”² całej gospodarki. Ich cechą było to, że wcześniej od innych podjęły produkcję na wielką skalę, że w tempie szybszym i w większym zakresie nastąpiła w nich koncentracja kapitału, że jako pierwsze zastosowały podział pracy i mechanizację. Te nowe przemysły przyciągały nowe branże i wywierały wpływ na całe środowisko regionu. Wraz z postępem gałęzie te zmieniają swój charakter. Dzisiaj kompleks przemysłowy może stać się biegunem wzrostu tylko wtedy, gdy jego napędowe przemysły zajmują się produkcją nowoczesną, znajdującą się na wysokim „szczeblu drabiny rozwoju technologicznego”, na którą dynamicznie wzrasta popyt. Jednocześnie cechą tych gałęzi jest zdolność do generowania,

adaptacji i transmisji innowacji w całej przestrzeni, w której działają. Pola rozwoju, które tworzą, są na tyle duże, że mogą wywierać dominujący wpływ na całe otoczenie przemysłowe.

Najważniejsze czynniki wzrostu

Co jest najważniejszym czynnikiem przyspieszającym wzrost gałęzi?

Perroux, podobnie jak Schumpeter³, wskazuje, że czynnikiem tym są innowacje. Rezultatem wdrożenia innowacji jest produkcja towarów, które bardziej odpowiadają potrzebom konsumentów. Na rozwój można zatem – zdaniem Perrouxa – patrzeć jako na ciągły proces narodzin nowego i obumierania starego przemysłu. Wywołuje to różnicowanie się tempa wzrostu rodzajów produkcji, obniżając w niej udział produktów „starych”, a zwiększając „nowych”.

To innowacje są przyczyną tego, że przemysły mają zdolność do zmian i przystosowywania się do nowych potrzeb. Jeżeli przestają być innowacyjne, to następuje ich regres, który może pociągnąć za sobą zmierzch ośrodków, w których są zlokalizowane.

Jeżeli są zdolne do kreowania i wdrażania innowacji, to rozwijają się dynamiczniej, potrafią przyciągać inne branże, czego skutkiem jest sektorowa i przestrzenna koncentracja aktywności (klastry)⁴. Wskutek grupowania się zróżnicowanych działalności powstają powiązania między różnymi gałęziami przemysłu. Badania tych związków – obok Perroux’a – podejmowali również Hirschman⁵, Chenery i Watanabe⁶.

Wniosek płynący z analizy struktury zależności, które tworzą się między gałęziami, jest następujący: biegun rozwoju może powstać tylko wtedy, kiedy kluczowa gałąź przemysłu ma charakter dynamiczny lub napędzający, gdy charakteryzuje się bardzo silnym potencjałem innowacyjnym i gdy produkowane przez nią wyroby cechuje bardzo wysoka dochodowa elastyczność popytu.

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden element, który pojawia się w przytoczonej definicji, a który jest jednym z warunków funkcjonowania bieguna wzrostu. Jest to popyt, który nakręca wzrost produkcji. Wdrożenie innowacji ma sens tylko wtedy, gdy zostanie ona zaakceptowana przez konsumentów. Z badań wynika, że to właśnie w dużych

¹ F. Perroux, *Economic Space, Theory and Applications*, „Quarterly Journal of Economics”, February 1950,

F. Perroux, *Note on the Concept of Economic Growth*, 1955.

² Rostow określa ten najważniejszy – z punktu widzenia szans rozwoju – pierwotny wzrost jako tzw. *take off*, start, który może nastąpić tylko wówczas, gdy nagromadzona zostanie pewna niezbędna ilość koniecznych czynników. Por. W. Rostow: *The Process of Economic Growth*, Oxford 1960.

³ J. Schumpeter, *Teoria rozwoju gospodarczego*, Warszawa 1958.

⁴ Nazwę *cluster* wprowadził Porter, M.E. Porter, *The Competitive Advantage of Nations*, Macmillan, London 1990.

⁵ A.O. Hirschman, *Strategy of Economic Development*, New Haven, 1958 oraz *Investment Policies and Dualism in Underdeveloped Countries*, „American Economic Review”, XLVII, September 1957.

⁶ H.B. Chenery, T. Watanabe, *International Comparisons and Technology Transfer to Developing Countries*, „Econometrica”, October 1958.

ośrodkach istnieje najbardziej sprzyjający klimat do absorpcji innowacji.

Bieguny wzrostu a peryferie

Kolejnym ważnym zagadnieniem pojawiającym się w kontekście funkcjonowania biegunów wzrostu jest ich wpływ na przestrzeń, w której są zlokalizowane.

Istnienie biegunów utrzuca przewagę ośrodków ekspansywnych, wzrostowych, co wywołuje polaryzację⁷. Powstaje efekt tzw. zasysania (backwash) Myrdala⁸, który prowadzi do zwiększenia nierówności regionalnych. Określenie „zasysanie” czy też „wir” bardzo dobrze charakteryzuje ten proces. Oznacza to, że zasoby: kapitał i ludzie są przyciągani przez siłę emitowaną przez biegun wzrostu. Wskutek tych procesów wykształca się region centralny oraz region peryferyjny. W miarę upływu czasu przewaga ośrodka centralnego ulega zwiększeniu. Neven i Gouyette zwracają uwagę na to, że kluczową rolę w tym nierównomiernym wzroście przestrzennym odgrywają korzyści aglomeracji⁹.

Obok oddziaływania negatywnego regiony dobrze prosperujące mogą wywierać również korzystny wpływ na mniej rozwinięte obszary. Skutki te przejawiają się w postaci efektu rozprzestrzeniania (spread) lub przesączenia (trickle down). Zjawiska te spowodowane są głównie wzrostem popytu na produkty wytwarzane przez region, który pojawia się w lepiej rozwiniętym centrum, a jest następstwem dyfuzji technologii do obszarów słabiej rozwiniętych.

Jeżeli efekty rozprzestrzeniania są dostatecznie silne, regiony mogą zyskiwać na wzroście centrum. Hirschman twierdzi, że siła efektów zasysania może dominować, co początkowo prowadzi do polaryzacji, ale po pewnym czasie korzyści z efektów rozprzestrzeniania stają się na tyle silne, że wywołują tendencję w kierunku wyrównywania się dysproporcji. W późniejszych badaniach podkreślano, że zmniejszeniu dominacji biegunów wzrostu sprzyja rozwój sieci komunikacji. Jej rozwój może korzystnie wpływać na rozwój otoczenia.

Trwałość biegunów wzrostu

Kolejne pytanie, które się nasuwa, dotyczy problemu: czy biegun wzrostu utrzymuje swój status, czy też – po pewnym czasie – przestaje spełniać rolę ośrodka wiodącego?

Odpowiedź na to pytanie jest niejednoznaczna. Obserwacja wzrostu wielkich aglomeracji wskazuje, że

w pewnym punkcie ich rozwoju niekorzystne efekty związane z ich funkcjonowaniem mogą przeważać nad pozytywnymi. Nadmierne uprzemysłowienie i zaludnienie ośrodków może nasilić komplikacje związane z życiem i produkcją w wielkich miastach (wzrost płac, kosztów transportu, zagęszczenie, zanieczyszczenie środowiska, hałas itd.). Sprzyjać to będzie przenoszeniu się przemysłu do innych ośrodków.

Jak dzisiaj wygląda funkcjonowanie biegunów wzrostu? Od czasu opracowania przez Perroux'a pierwszej teorii fali innowacji uległy przyspieszeniu w czasie. Szacuje się, że przed II wojną światową fale te pojawiały się co trzydzieści lat, a dzisiaj czas ich występowania skurczył się do lat siedmiu. Przyspieszenie takie ma bezpośredni wpływ na charakter przemysłów i de facto powinno wpływać na destabilizację dominującej pozycji biegunów wzrostu.

Tendencje te prawdopodobnie będą się nasilać dzięki innowacyjnym firmom, których preferencje lokalizacyjne są inne od tych, którymi kierowały się tradycyjne przemysły. Przedsiębiorstwa te, poszukując lokalizacji, zainteresowane są regionami o możliwie największej dostępności (tendencja w kierunku centralizacji) oraz minimalnych kosztach (tendencja do lokowania działalności w strefach podmiejskich). A to oznacza, że regiony, które zdobyły przewagę w dobie rewolucji przemysłowej, tracą ją na rzecz innych, w których rozwijają się sektory związane z nowymi gałęziami tzw. trzeciej fali. Toffler podaje jako przykład utratę pozycji wiodącej przez Dolinę Merrimack w Nowej Anglii i wzrost rangi podbostońskiej Route 128 oraz Doliny Krzemowej¹⁰.

W teorii ekonomii te obszary przemysłowe, w których produkcja oparta jest na nowoczesnych technologiach, określa się mianem technopoli. Technopole powstają w miejscach, w których możliwa jest bardzo ścisła współpraca dwóch sfer, które kiedyś funkcjonowały osobno, a mianowicie uniwersytetów, instytutów badawczych, laboratoriów oraz gospodarki. W literaturze spotyka się też pojęcie „region uczący się”. W regionie takim najważniejszą rolę odgrywa edukacja permanentna oraz wspieranie rozwoju nauki¹¹.

Pojawienie się tych nowych impulsów wzrostu mogłoby sugerować, że struktura urbanistyczna ulega częstym zmianom, że powstają nowe bieguny wzrostu, a stare tracą znaczenie. Tymczasem obserwacja ośrodków centralnych nie potwierdza takiego spostrzeżenia. Powstają co prawda lub wykształcają się nowe, nieistniejące wcześniej bieguny

⁷ J. Hirschman, *op. cit.*, 1957.

⁸ G. Myrdal, *Economic Theory and Underdeveloped Regions*, London 1957.

⁹ D. Neven, C. Gouyette, *Regional Convergence in the European Community*, „Journal of Common Market Studies”, vol. 33/1995.

¹⁰ A. Toffler, *Trzecia fala*, Warszawa 1997.

¹¹ B. Asheim, *Industrial Districts as „Learning Regions”. A Condition for Prosperity*, Studies in Technology, Innovation and Economic Policy, London 1992.

(przykład Tofflera), ale stare z reguły nie tracą znaczenia. Co więcej, jak przedstawiono w IV Raporcie Spójności¹², istnieje wysoka korelacja pomiędzy wskaźnikiem efektywności innowacyjnej a wynikami gospodarczymi. Najwyższy wzrost poziomu innowacyjności odnotowano w regionach fińskich, szwedzkich, niemieckich, brytyjskich i holenderskich, czyli zaliczanych do grupy najlepiej rozwiniętych, często określanych mianem „wysp innowacji”.

Powstałe w przeszłości bieguny wzrostu mają zdolność do zmian i zachowują rolę ośrodków wiodących. Potwierdza to układ przestrzeni w Europie, w której wykształciła się strefa rdzenia (nazywana też często europejskim bananem, pasmem słońca) oraz obszar pośredni i peryferie. „Europejski banan” charakteryzuje się dobrze rozwiniętą siecią transportu, dużym udziałem pracujących w usługach, wyższym od średniej unijnej wzrostem gospodarczym oraz wyższym od przeciętnego wzrostem innowacyjności. Na obszarze tym zlokalizowane są miasta, które określa się mianem „gospodarczych stolic Europy”¹³.

Polityka regionalna a bieguny wzrostu

Nie ulega kwestii, że bieguny wzrostu są bardzo ważne w rozwoju regionów. Jednak obserwacja miast, które

te bieguny stanowią, wskazuje, że nie zawsze emitują one pozytywne siły, które „dźwigają” cały region. W *Ile de France* Paryż stanowi aglomerację zamieszkaną przez 12 mln mieszkańców (ludność Francji to 64 mln mieszkańców). Tak znaczna koncentracja ludności i aktywności gospodarczej w stolicy musiała doprowadzić do znaczących nierówności, które we Francji określa się jako: Paryż na pustyni francuskiej.

W Polsce szczególnie symptomatyczny jest przypadek Warszawy, która jest typowym przykładem „zasysania” zasobów i bardzo słabego efektu rozprzestrzeniania pozytywnych impulsów.

Czy zatem powinniśmy aprobować zróżnicowanie przestrzeni? Jeżeli nie, to w jaki sposób aktywizować wzrost peryferii? Działania zmierzające do niwelowania nierówności regionalnych są celem polityki spójności UE. Oznacza to, że wspierane są regiony, których poziom rozwoju jest szczególnie niski. Coraz częściej jednak pojawiają się pytania o zasadność takiego podejścia. Czy warto tę politykę prowadzić w jej wyrównawczej wersji? Czy koszt alternatywny dla całego ugrupowania nie jest zbyt wysoki? Czy rozwój regionów nie byłby bardziej dynamiczny, gdyby środki finansowe trafiały do regionów dobrze rozwiniętych i przeznaczane były na wzrost innowacyjności? Argumentem za wyborem polaryzacyjnego wariantu tej polityki jest przekonanie, że po upływie pewnego czasu regiony słabiej rozwinięte staną się beneficjentami wzrostu tych najlepiej rozwiniętych, dzięki dyfuzji innowacji.

¹² *Rozwijające się regiony, rozwijająca się Europa*, IV Raport na temat spójności gospodarczej i społecznej, Bruksela 2007.

¹³ J.J. Parysek, *Duże miasta Europy i ich rola w procesie urbanizacji, rozwoju społeczno-gospodarczego i europejskiej integracji u schyłku XX wieku*, „Przegląd Geograficzny”, t. LXVII, zeszyt 3–4/1995.

Dr Andrzej Paczoski

*Katedra Polityki Gospodarczej
Wydział Ekonomiczny
Uniwersytetu Gdańskiego*

BIEGUNY WZROSTU JAKO KONCEPCJA ROZWOJU

Bieguny wzrostu są jedną z koncepcji rozwoju gospodarczego, którą można stosować na różnych poziomach delimitacji. Teoria ta może tłumaczyć rozwój zarówno na poziomie lokalnym, jak i regionalnym. Ma ona głębokie umocowanie w teorii wzrostu endogenicznego, w której najważniejsze jest wykorzystanie funkcjonującego wewnątrz regionu potencjału społeczno-gospodarczego. Przy czym pokonywanie barier rozwojowych powinno następować przez pobudzanie wewnętrznych – endogennych – czynników wzrostu. Główne hipotezy badawcze przyjmują trzy obszary opisujące, czym jest wzrost endogeniczny.

- Po pierwsze, pokonywanie istniejących barier wzrostu. Czynniki najbardziej wyeksploatowane w regionie hamuje regionalną produkcję. Odnalezienie tego czynnika jest warunkiem podjęcia działań inwestycyjnych, które będą eliminowały bariery spowalniające rozwój regionalny.
- Po drugie, wykorzystanie specyfiki i wyjątkowości regionu. Biorąc pod uwagę analizę kosztów komparatywnych, wymagana jest specjalizacja, wykorzystująca potencjalne korzyści komparatywne sprzyjające rozwojowi regionu. Rolą polityki regionalnej w tym wypadku jest poszukiwanie mocnych stron danego regionu i próba ich wspierania.

- Po trzecie, inicjowanie cykli wewnątrzregionalnych – chodzi o utrwalenie i poszerzenie lokalnych ogniw kooperacyjnych, wspieranie lokalnych czynników rozwoju – biegunów wzrostu oraz wewnątrzregionalną integrację produkcji i konsumpcji.

Teoria biegunów wzrostu

Według teorii biegunów wzrostu¹, procesy rozwojowe (wywołujące efekty napędzające i pobudzające) dynamizowane są przez aglomeracje miejskie. Z reguły miasta i ich potencjał (produkcyjny, inwestycyjny i kapitałowy) decydują o progresywności rozwoju gospodarczego, a aglomeracje miejskie stanowią jednostki centralne regionów, dysponujące czynnikami napędzającymi. Miasta takie położone są w centrach regionów spolaryzowanych, przyczyniając się do rozprzestrzeniania impulsów wzrostu na sąsiednie obszary. Jednostki miejskie poza działaniem (polaryzacją) w wymiarze obszaru, na którym są zlokalizowane, mają również wpływ na regiony sąsiednie. Wpływ ten określony jest głównie w pozytywnym wymiarze wzrostowym. Możliwości rozprzestrzeniania się efektów polaryzacji pochodzących z centrów regionalnych są warunkowane dwiema podstawowymi przesłankami: izochroną dojazdów i zasięgiem przestrzennym strumieni towarów. Czynnikami decydującymi o pojawianiu się efektów wzrostowych są podmioty gospodarcze, które najczęściej powstają w miejscach dogodnych do prowadzenia działalności ekonomicznej (np. bliskość zasobów naturalnych, rozwinięta infrastruktura, wykwalifikowani pracownicy itp.).

Niemniej jednak należy zwrócić uwagę, że tendencje rozwojowe stymulowane przez sektor gospodarczy nie muszą być tożsame z rozprzestrzenianiem rozwojowym stymulowanym przez region. Ponadto tendencje wzrostowe, stymulowane przez ośrodki centralne (miejskie), aktywizują nie tylko przestrzeń znajdującą się w bezpośrednim sąsiedztwie, ale mogą obejmować również inne regiony.

Podejście węzłowe

Dopełnieniem teorii biegunów wzrostu jest koncepcja modelu węzłowego². Polega ona na wyodrębnianiu się tzw. węzłów wzrostowych połączonych sieciami komunikacyjnymi, które dynamizują procesy rozwojowe. Towarzyszy im formująca się w wyniku powyższego procesu przestrzeń infrastrukturalna. Jednakże koncepcja ta (zaadaptowana notabene w polityce regionalnej wielu

państw, w tym Polski) również nie jest doskonała, ze względu na następujące kwestie:

- nie zawsze procesom industrializacji towarzyszy powstawanie węzłów wzrostu;
- możliwość tworzenia podstaw rozwoju w postaci węzłów wzrostu może zostać negatywnie zeweryfikowana przez otoczenie rynkowe (elementy sztuczności, niepoparte racjonalnością i rachunkiem ekonomicznym);
- powstawanie sieci infrastrukturalnych nie zawsze musi wynikać z oddziaływania węzłów wzrostowych; źle zlokalizowana infrastruktura nie będzie dynamizować rozwoju regionalnego.

Podejście klastrowe

Interesującym podejściem do koncepcji biegunów wzrostu jest założenie o wzajemnych powiązaniach między wzrostem gospodarczym a procesami urbanizacji kraju lub regionu, które z kolei odnoszą się do systemu biegunów wzrostu³. W tym wypadku podstawowymi przesłankami pozwalającymi stwierdzić istnienie biegunów wzrostu jest występowanie regionalnych i sektoralnych zbiorów podmiotów gospodarczych (klastrow), produkujących na potrzeby eksportowe. Przy czym początkowym impulsem rozwoju biegunów wzrostu jest popyt wewnętrzny danego regionu. Następnie region wysyła impulsy docierające do obszarów peryferyjnych, które rejestrowane są na poziomie sektoralnym i przestrzennym; czynnikami odpowiedzialnymi za interakcje są tzw. efekty sprzężeń. Ważnym aspektem w tym wypadku jest rola innowacyjności w procesie rozwoju i oddziaływania wewnętrznego oraz zewnętrznego sektoralnych i regionalnych elementów generujących rozwój gospodarczy. Rozpatrując zagadnienie innowacyjności, należy wziąć pod uwagę następujące składniki:

- inwencja (proces obserwowany w dużych aglomeracjach miejskich, które znajdują się w krajach wysoko rozwiniętych);
- dyfuzja;
- adaptacja innowacyjności.

Kraje rozwijające się, w których nie występują miasta o znacznym potencjale innowacyjnym, uzależnione są od fazy drugiej i trzeciej wraz z towarzyszącymi im mechanizmami.

Możliwości wprowadzania innowacji wynikają w dużym stopniu z rozwoju danego państwa lub regionu. Innowacje i następujące po nich procesy dyfuzji i adaptacji

¹ Założenia koncepcji biegunów wzrostu zostały opracowane i rozwinięte przez następujących autorów: F. Perroux'a, J.R. Boudevilla, J.R. Lausena i P. Pottiera.

² Twórcą modelu jest P. Pottier.

³ Rozważania takie zapoczątkował J.R. Lausen.

mogą powodować zjawiska polaryzacyjne w przestrzeni regionalnej, krajowej i międzynarodowej. W wyniku polaryzacji zostaje ukształtowany w miarę stabilny, hierarchiczny system przestrzenny w ramach państw, regionów i miast. Procesy innowacyjne generują podobne mechanizmy dyfuzyjne, utrwalając zastaną strukturę przestrzenną. Jednak hipoteza ta może być ograniczona przez ostatnio rejestrowane zmiany w gospodarce światowej, takie jak: częste zmiany w strukturze gospodarczej wywołane nowymi technologiami, globalizacja gospodarki, transformacja gospodarcza państw postsocjalistycznych,

szybkość przepływu informacji i kapitału inwestycyjnego. Często powoduje to zmienność gospodarczych układów przestrzennych – przeciwieństwo założenia o stabilności i utrwalaniu przestrzennego układu państw i regionów.

Pomimo pewnych niedoskonałości teoria biegunów wzrostu jest istotną koncepcją, pozwalającą wyjaśnić występowanie różnic międzyregionalnych i międzynarodowych. Jednocześnie – w zależności od zaprezentowanych do niej podejść – należy się skupić na wspieraniu różnych czynników warunkujących rozwój gospodarczy na objętym przez daną politykę obszarze.

O „MAGICZNYCH” EFEKTACH ROZWOJU OŚRODKÓW REGIONALNYCH

Przestrzeń społeczno-gospodarcza postrzegana może być zawsze jako układ rozlicznych zależności centro-peryferyjnych. Warto zwrócić uwagę, że zależności owe są zwykle na tyle wielowymiarowe i wieloznaczne, że prawie nie można mówić o jednej, stabilnej i powszechnie rozpoznawalnej hierarchii krajów, regionów i miast. Istnieje równolegle wiele hierarchii opierających się na odmiennych kryteriach, punktach widzenia, interesach, założeniach itp. Należy zwrócić uwagę, że współczesny świat nauki toczy nieustające debaty na temat rzeczywistych i pożądaných kryteriów hierarchizacji świata społecznego. Dotyczą one zarówno polityki i władzy, jak i gospodarki czy klasycznych zagadnień stratyfikacji społecznej. Ich odbiciem są debaty nad hierarchiami przestrzennymi. Nawiązując do języka zaproponowanego przez znanego francuskiego socjologa Pierre’a Bourdieu można mówić w tym kontekście o konkurujących ze sobą hierarchiach kapitału ekonomicznego, kapitału politycznego oraz kapitału kulturowego. Hierarchie te niekiedy ze sobą współgrają, wzajemnie się wzmacniając, a niekiedy stają wobec siebie w opozycji. Dotyczy to zarówno wymiaru ogólnospołecznego, jak i geograficznego. Z jednej strony mamy więc elity ekonomiczne mogące współpracować bądź wchodzić w konflikt z elitami politycznymi, z drugiej strony elity kulturowe (np. inteligencja) mogą podważać

Dr Tomasz Zarycki

*Instytut Studiów Społecznych
Uniwersytetu Warszawskiego*

dominującą rolę elit politycznych czy ekonomicznych itp. W aspekcie geograficznym odpowiednikiem tego typu napięć może być współzawodnictwo ośrodków miejskich, których siła opiera się głównie na kapitale ekonomicznym. Mogą one współzawodniczyć z miastami, których uprzywilejowanie bazować będzie na ich funkcjach politycznych (administracyjnych), a także z tymi, które swoją szczególną rolę definiują przede wszystkim w świecie kultury i wiedzy. Jednocześnie współzawodnictwo przebiegać może w obrębie poszczególnych domen: polityki, ekonomii czy kultury. Na polu politycznym rywalizują ze sobą różne partie i ich elektoraty – przestrzennym odpowiednikiem tej rywalizacji może być rywalizacja miast i regionów o odrębnych preferencjach politycznych. Zdarza się niekiedy, że partie polityczne wypisują na swoich sztandarach hasła wsparcia dla konkretnych regionów kraju, jednak częściej ich sympatie dla poszczególnych obszarów czy ośrodków miejskich są mniej lub bardziej zawołowane – oficjalne programy partii ogólnokrajowych głoszą bowiem równość szans dla wszystkich obywateli i regionów. Walki o pozycję w hierarchii pola ekonomicznego mogą być także mniej lub bardziej jawne. Pozycja miast i regionów mocno związanych z jedną gałęzią gospodarki czy jednym koncernem będzie silnie uzależniona od pozycji owych gałęzi czy firm na rynku. Podobne współzawodnictwo odbywa się na szeroko rozumianym polu kultury. Może ono dotyczyć poszczególnych kultur narodowych czy regionalnych aspirujących do statusu uniwersalności i prestiżu, a także różnych typów kultur, np. kultury humanistycznej i literackiej z kulturą techniczną i technokratyczną. Z każdym z wymienionych typów kultury mogą się wiązać także miasta i regiony. I tak ośrodki tradycyjnej kultury i sztuki będą współzawodniczyć z ośrodkami wiedzy i innowacji, choć oczywiście te role mogą się także pokrywać.

Możliwości definicji własnego statusu

Co istotne, owa wielość zależności istniejących we współczesnym świecie, w szczególności w społeczeństwach europejskich, powoduje, że zarówno jednostki, grupy społeczne, jak i ośrodki miejskie i regionalne mogą dziś zajmować w różnych wymiarach role wpisujące się w różne pozycje w hierarchiach centro-peryferyjnych. Innymi słowy, zajmując w pewnych wymiarach położenie podporządkowane, peryferyjne, w innych znajdować się mogą na wysokich szczeblach hierarchii, a więc pełnić rolę ośrodków centralnych. Ta różnorodność sposobów definicji własnego statusu umożliwia tworzenie tożsamości pozwalających na przewyższanie poczucia subiektywnej marginalizacji. Nawet ośrodki o małej skali mogą się

w takim układzie zdefiniować jako w pewnym zakresie uprzywilejowane, jeśli nie dominujące. Oczywiście najwyższym poziomem uprzywilejowania jest wysoki status we wszystkich możliwych wymiarach społecznego zróżnicowania, od ekonomicznego, poprzez polityczny aż do kulturowego. Kiedy jednak jego osiągnięcie nie jest możliwe w realnej perspektywie czasowej, skupić się można na wybranych polach, a nawet subpolach. Specjalizacja jest bowiem jedną z dobrych strategii ekspansji na początkowych etapach rozwoju wszelkiego rodzaju przedsięwzięć. Powzięcie przekonania o przewadze, zaawansowaniu w jednym choćby wymiarze pozwala na przezwycięzenie syndromu peryferyjnego. Warto zwrócić uwagę, że peryferyjność jest nie tylko zjawiskiem obiektywnym, ale ma także czysto subiektywny aspekt. Polega on na przekonaniu o własnej niższości, wiążącym się z poczuciem niemocy i wrodzonego zacołania. Jeśli przekonanie o skazaniu na peryferyjność w danym ośrodku czy regionie zostaje przełamane choćby w jednym, nawet wąskim zakresie, powstaje duża szansa na swoistą relatywizację poczucia niższości, nabranie dystansu do dotychczasowych sposobów postrzegania własnej roli w świecie społecznym i podjęcie działań w celu przezwyciężenia niemocy.

Znaczenie kapitału symbolicznego

Jak tłumaczył wspomniany tu Pierre Bourdieu, dominacja i mechanizmy podporządkowania wiążą się nie tylko z przewagą w zakresie wymienionych tu rozlicznych typów kapitałów, w tym trzech fundamentalnych: ekonomicznego, społecznego (którego typem jest kapitał polityczny) oraz kulturowego. Najwyższą ich formą jest tzw. kapitał symboliczny, o którym Bourdieu pisał, że jest „formą, jaką każdy z kapitałów przybiera, gdy jest postrzegany za pomocą percepcji, która przyznaje mu specyficzną logikę, lub, jeśli ktoś woli, nie rozpoznaje arbitralności jego posiadania i akumulacji”¹. Innymi słowy, chodzi o to, że każdy system dominacji jest silny przede wszystkim siłą wiary w jego oczywistość, wrodzony prestiż, niepodważalność i nieodwołalność. W przypadku kapitału ekonomicznego można podać jako przykład przekonanie, że jest on kluczowym źródłem prestiżu, władzy, statusu społecznego i jedynym czynnikiem umożliwiającym skuteczne działanie społeczne. Rozpowszechnienie wśród posiadaczy tego typu kapitału przekonania implikującego wiarę w swoiste upośledzenie osób, które go nie posiadają, wielokrotnie wzmacnia efekt jego posiadania. Ci pierwsi mogą bowiem dzięki owemu wymiarowi symbolicznemu osiągać nad osobami biedniejszymi przewagę, która znacznie

¹ Bourdieu Pierre and Loïc J.D. Wacquant, *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2001.

wykracza poza możliwości, jakie daje bogactwo w aspekcie czysto materialnym. Kapitał symboliczny posiadaczy kapitału ekonomicznego, jeśli jest znaczny, powoduje, że są oni uznawani za naturalną elitę społeczną, za osoby w swoisty sposób wybrane, szczególne, zasługujące na wyjątkowy szacunek i uprawnione do wydawania ocen i decyzji w wielu różnych dziedzinach. Dobrym przykładem mechanizmu wzmacniającego kapitał symboliczny kapitału ekonomicznego może być protestancka doktryna etyki pracy, przedstawiająca zaradność finansową jako formę bożego błogosławieństwa. W kapitał symboliczny mogą także przeradzać się inne formy kapitału. W przypadku kapitału kulturowego można wskazać jako przykład przekonanie o szczególnej roli społecznej technokratów. Jeśli ich kapitał kompetencyjny przerodzi się w silny kapitał symboliczny, to ich władza będzie wykroczała daleko poza korzyści wynikające z posiadania wiedzy, którą można wykorzystać w sposób praktyczny. W społeczeństwach, w których szeroko rozpowszechnione jest przekonanie o „magicznej” roli technokratów, o ich wyższości nad politykami i intelektualistami, otrzymują oni władzę pozwalającą na uzyskanie quasi-monopolu politycznego oraz władzę w sferze kulturowej. W innych sytuacjach największym kapitałem symbolicznym mogą cieszyć się intelektualiści czy inteligencja, których kapitał kulturowy przechodzić może w etos powszechnie uznawany za najwyższą formę moralnego prawa do dominującej roli na innych polach, w szczególności na polu politycznym. Kapitał polityczny, podobnie jak inne formy kapitału społecznego, także może przeradzać się w kapitał symboliczny, dając jego posiadaczom dodatkową „magiczną” władzę. Takie zjawisko zachodzi w wielu krajach totalitarnych i nie w pełni demokratycznych, w których kapitał polityczny daje szczególnie duże przywileje i przeradza się w „magiczną” moc działania w innych sferach życia społecznego.

Kapitał symboliczny a zróżnicowania regionalne

Rozważania te odnieść można bezpośrednio do zagadnienia zróżnicowań regionalnych. Warto bowiem zauważyć, że siła oddziaływania ośrodków centralnych na peryferie zwykle nie sprowadza się wyłącznie do sumy ich różnego typu kapitałów. To nie tylko zasoby finansowe, władza polityczno-administracyjna i wiedza oraz kompetencje kulturowe mieszkańców centrów przesądzą o ich hegemonicznym nierzadko wpływie na otoczenie i niezwyklej często aureoli doskonałości i nowoczesności. Wszystkie wymienione tu czynniki działają ze zwielokrotnioną siłą, gdy przeradzają się we wspomniany kapitał symboliczny. Bogactwo finansowe miasta czy regionu, gdy przejdzie w kapitał symboliczny,

powoduje, że są one postrzegane jako miejsca, w których sposoby prowadzenia działalności gospodarczej uważane są za wzorcowe. Decyzje podejmowane w ośrodkach ekonomicznych posiadających znaczny kapitał symboliczny są śledzone z uwagą na całym świecie i stają się punktami odniesienia dla całego otoczenia. W tych regionach tworzy się więc wzorce uprawiania biznesu, określa standardy biznesowego wykształcenia i etykiety, wypracowuje sposoby mówienia o problemach gospodarczych, wyznacza modne paradygmaty ekonomiczne i strategie inwestycyjne. Peryferie, nawet jeśli dorównają centrom kapitałem finansowym w czystej postaci, pozostają nadal uzależnione od centrów, jeśli nie są w stanie przekształcić go w kapitał symboliczny. Peryferyjni kapitaliści pozostają wtedy zawsze postrzegani przez centrum, a co gorsza – przez siebie samych – jako „nowobogaczy” zdani na ocenę instytucji finansowych z centrum. Władza tych ostatnich, jak np. ma to miejsce w przypadku największych agencji ratingowych, zdefiniowana jest głównie właśnie w wymiarze symbolicznym, a nie administracyjnym czy ekonomicznym. Podobne mechanizmy dotyczyć mogą kapitału politycznego. „Magia” państwowych instytucji w wielu krajach wykrocza znacznie poza ich realne, w szczególności zdefiniowane przez prawo przywileje. Polska zapewne nie jest tu dobrym przykładem, ale już Rosja, jako państwo o wiele silniejsze, może przedstawić wiele przypadków przekształcenia kapitału politycznego w symboliczny. W Polsce sporo ciekawych przykładów powstawania kapitału symbolicznego zaobserwować można na szeroko zdefiniowanym polu kapitału kulturowego. W skali globalnej najbardziej spektakularnym przykładem generacji symbolicznej formy kapitału kulturowego jest Kalifornia. Prestiż, nimb nowoczesności i wyrafinowania, jaki otacza tamtejsze aglomeracje, wykrocza daleko poza zasoby obiektywnie zgromadzonej w nich wiedzy i kompetencji. Siła Krzemowej Doliny czy Hollywood polega bowiem w dużym stopniu na mitach, na mechanizmie swoistej konsekracji powstających tam idei. Podobne mechanizmy dotyczyć mogą poszczególnych form kapitału kulturowego, w tym wspomnianej technokratycznej wiedzy eksperckiej, humanistycznej wiedzy intelektualistów, etosu inteligenckiego z jego stylem życia, kodeksem moralnym i wiedzą historyczną itp. Miasta czy regiony, którym uda się przekształcić ich kapitał kulturowy w kapitał symboliczny, doznają spektakularnego pomnożenia swojej siły oddziaływania na otoczenie, a nawet cały świat (w skali ośrodków globalnych).

Relacje centrum – peryferie

Posiadanie przez ośrodki centralne kapitału symbolicznego powoduje, że uzależnienie od nich peryferii zyskuje charakter bezrefleksyjny. Im większy ich kapitał symboliczny, tym wyższość centrów i wszelkich form życia ekonomicznego, politycznego, kulturowego, jakie w nich mają miejsce, staje się bardziej oczywista. Centra o takiej przewadze stają się automatycznie przedmiotami fascynacji i idealizacji. Dzięki temu są w stanie wywierać wpływ na otoczenie nie tylko metodami „twardymi”, a więc poprzez zakupy finansowe, dyspozycje polityczne czy wykorzystanie swych kompetencji, ale dominują także przy pomocy tego, co Joseph Nye nazwał „miękką siłą” (soft power)². Określają one bowiem wzorce zachowań działań uznane za idealne, sprawują rolę „prawodawczą” w sferze norm prowadzenia działalności gospodarczej, zachowań kulturowych itp. Mieszkańcy peryferii, pozostając pod wpływem centrów posiadających znaczne zasoby kapitału symbolicznego, nabierają jednocześnie – niezależnie od obiektywnych warunków, w jakich żyją – przekonania o swojej niższości, zacofaniu, bezradności. Życie nie tylko na zacofanych peryferiach, ale i w centrach nieposiadających kapitału symbolicznego wydaje się ich mieszkańcom szare i nudne, a ich światy jawią się im jako z definicji gorsze, niedoskonałe, pozbawione blasku i atrakcyjności w stosunku do przyciągających uwagę centrów symbolicznych. W efekcie wielu mieszkańców peryferii pozbawionych kapitału symbolicznego jest gotowych porzucić swe miejsce zamieszkania i przenieść się do centrów, w których społecznie zajmują często pozycje

znacznie niższe niż na swych rodzimych peryferiach. Ich wysiłek rekompensowany jest jednak przez uzyskanie dostępu do owego zgromadzonego kapitału symbolicznego. Jego odbitym blaskiem mogą imponować pozostałym na peryferii krajanom przekonanym, że w dalekich centrach życie jest piękniejsze, ma sens i jest w nich po prostu „normalnie”.

Przełamanie efektu peryferyjności

Z powodu opisanego wyżej efektu działania kapitału symbolicznego niezbędne jest dążenie do budowania w lokalnych i regionalnych ośrodkach przekonania o ich relatywnej „centralności”, choćby w bardzo skromnym zakresie. Jak się bowiem wydaje, takie niewielkie przełamanie efektu peryferyjności może przynieść nadspodziewane efekty w sferze symbolicznej. Nawet jeśli nie uda się szybko przekształcić danego ośrodka w realne centrum wzrostu gospodarczego, pokazanie, że w sferze symbolicznej może on oferować coś unikalnego i atrakcyjnego, może pomóc „odczarować” dominujące wcześniej ośrodki centralne, a jednocześnie dodać mieszkańcom danego regionu wiary w siebie. Przełamanie przekonania o naturalnej niższości regionu, tendencji do poszukiwania „prawdziwego życia” gdzieś w dalekim świecie, przeświadczenia o niedoskonałości i słabości własnego świata i idealizacji silniejszych centrów i metropolii, jest niezbędną podstawą do zapoczątkowania dynamicznych procesów rozwojowych. Tylko wtedy bowiem, gdy mieszkańcy regionu zaczynają budować swój własny kapitał symboliczny, gdy nabierają wiary w swoje „magiczne” siły, są w stanie uzyskać realne efekty rozwojowe, mogące doprowadzić z czasem do osiągnięcia uprzywilejowanej pozycji w coraz liczniejszych wymiarach życia społeczno-gospodarczego.

² Nye Joseph S., *Soft power. The means to success in world politics*, 1st ed., Public Affairs, New York 2004.

A CO NA TO STATYSTYKI?

Wzrost gospodarczy ma tendencję do koncentracji w pewnych centrach rozwojowych. Wynika to po części z faktu występowania w tych miejscach skupisk ludności. Jednak nie wszystkie te skupiska są w stanie uruchomić procesy, które będą sprzyjać szybkiej poprawie dobrobytu. Rozwój całego kraju napędzany jest dzięki centrům rozwojowym tylko wtedy, gdy występują procesy dyfuzji wzrostu na terytoria otaczające dane centrum, poprzez powiązania, jakie ono tworzy z miejscowościami zewnętrznymi. Te procesy koncentracji i dyfuzji wzrostu gospodarczego opisuje m.in. teoria biegunów wzrostu.

Koncepcja biegunów wzrostu (F. Perroux, Hirschman) pokazuje, że szybko rozwijające się w wyniku innowacji ośrodki powodują powstawanie sektoralnych i terytorialnych biegunów wzrostu, które przyciągają zasoby z innych branż, uzależniając je od siebie i zmniejszając ich możliwości rozwoju. Są to tzw. efekty wypłukiwania. Po pewnym czasie jednak pojawiają się też efekty rozprzestrzeniania, polegające na pobudzaniu wzrostu również innych branż i terytoriów przez powiązania podażowe i popytowe. Pierwotna polaryzacja rozwoju powoduje więc późniejszą konwergencję.

Rozprzestrzenianie się wzrostu z centrów do terytoriów zewnętrznych następuje poprzez różne sieci społeczne, biznesowe, innowacyjne, co umożliwia szybszy transfer wiedzy i sprzyja pojawianiu się efektów zewnętrznych. Ponadto dyfuzja wzrostu jest warunkowana sprawną infrastrukturą transportową i komunikacyjną oraz

Dr Elżbieta Wojnicka

*Instytut Gospodarki
Wyższej Szkoły Informatyki
i Zarządzania w Rzeszowie*

utrzymaniem odpowiedniego poziomu kształcenia i innych warunków wyjściowych dla zaistnienia procesów rozwoju w terytoriach ościennych. Tylko sprawna dyfuzja wzrostu sprawi, że lokalny biegun będzie faktycznie pełnić swoją rolę. W innej sytuacji będą przeważać efekty wypłukiwania najlepszych czynników wytwórczych z terenów ościennych bez pobudzania ich rozwoju. Takie procesy dominują obecnie np. w województwie mazowieckim, gdzie rozwija się głównie Warszawa i podregion warszawski, przy wykorzystaniu m.in. zdolnej ludności z pozostałych subregionów mazowieckich. W rezultacie jest to region Polski o największym wewnątrzregionalnym zróżnicowaniu, m.in. dochodów ludności.

Analizy zależności między wzrostem gospodarczym a zróżnicowaniami regionalnymi pokazują, że w okresie silnego wzrostu gospodarczego na poziomie krajowym występuje tendencja do wzrostu zróżnicowań regionalnych. Wynika to z faktu, że w pierwszej kolejności rozwijają się bieguny wzrostu. Ale jednocześnie wiele najbogatszych państw UE, jak Szwecja, Finlandia, Dania, Holandia, Irlandia czy Włochy, cechuje umiarkowany poziom zróżnicowań regionalnych. W państwach tych procesy koncentracji wzrostu są uzupełniane sprawną jego dyfuzją. W Polsce w ostatnich dwóch latach doszło do pewnego zmniejszenia zróżnicowań dochodów ludności na poziomie powiatów, po okresie wzrostu zróżnicowań regionalnych i lokalnych w latach dziewięćdziesiątych. Może to oznaczać, że zaczynają sprawnie działać procesy rozprzestrzeniania się wzrostu biegunów rozwojowych.

Ważne jest, by rozwój poszczególnych województw Polski nie był oparty na pojedynczych biegunach wzrostu. Wzrostowi gospodarczemu całego kraju i poszczególnych regionów będzie sprzyjać istnienie siatki subregionalnych biegunów wzrostu jako uzupełniających w stosunku do podstawowych, jakimi są stolice województw. Te subregionalne ośrodki wzrostu i dyfuzja rozwoju na terytoria ościennie zapewni spójny rozwój województw i kraju. Poniżej przedstawiono analizę tendencji wzrostowych na poziomie lokalnym – gmin w województwie pomorskim, pod kątem zidentyfikowania lokalnych biegunów wzrostu oraz ich źródeł rozwoju.

Metodologia wyznaczania lokalnych biegunów wzrostu

Lokalne bieguny wzrostu w województwie pomorskim zostały wyznaczone na podstawie następujących zmiennych:

1. Dochód ludności – średni dochód brutto na mieszkańca w latach 2000–2006 przy przeciętnej polskiej = 100 oraz dynamika tego dochodu. Dochód ludności na poziomie

gmin został oszacowany na podstawie wpływów gmin z podatku od osób fizycznych poprzez podzielenie tych wpływów przez iloczyn udziału gmin w podatku w danym roku i efektywnej stopy podatku od osób fizycznych.

2. Przedsiębiorczość – zmiana liczby podmiotów gospodarczych zarejestrowanych w rejestrze REGON w gminie w 2006 roku w porównaniu z 1995 rokiem oraz liczba podmiotów gospodarczych na 1000 mieszkańców w 2006 roku.
3. Zyski firm – podmiotów prawnych – dochód brutto firm na mieszkańca w latach 2005–2006 oszacowany na podstawie wpływów gmin z podatku od osób prawnych oraz średnia dynamika tego dochodu w latach 1999–2006.
4. Rynek pracy – średnia dynamika pracujących w gminie w latach 1995–2006 oraz odwrotna dynamika stopy bezrobocia w powiecie 2006–2004.
5. Saldo migracji – saldo migracji ludności na pobyt stały do gminy w latach 1995–2006.

Obliczone szeregi wartości zmiennych dla poszczególnych gmin zostały zestandaryzowane dla umożliwienia ich wspólnej analizy. W rezultacie uzyskano syntetyczną ocenę tendencji wzrostowych w danej gminie. Na rysunku 1 przedstawione są bardzo silne i silne lokalne bieguny wzrostu, a więc te, które uzyskały największą liczbę punktów dla zmiennych we wszystkich przekrojach. W tablicach 1 i 2 umieszczonych na końcu tekstu przedstawione są zestandaryzowane wartości poszczególnych zmiennych dla gmin. Wartości dodatnie oznaczają wyższą wartość danej zmiennej w gminie niż przeciętna dla szeregu wszystkich gmin regionu, a wartości ujemne – wartość niższą od średniej. Jak widać, szczególnie silne bieguny wzrostu to gminy, które mają wysokie wartości dodatnie prawie wszystkich zmiennych. Analizą objęto 129 gmin pomorskich: miejskich – oznaczonych w tabelach cyfrą (1), wiejskich – oznaczonych cyfrą (2) oraz miejsko-wiejskich – oznaczonych cyfrą (3).

Bardzo silne bieguny wzrostu

17 gmin zostało zidentyfikowanych jako bardzo silne bieguny wzrostu, gdyż wyróżniały się na tle pozostałych pod względem syntetycznej oceny tendencji wzrostowych. Te ośrodki skupione są głównie w okolicy Trójmiasta. Poza Gdynią, Sopotem i Gdańskiem wśród bardzo silnych biegunów wzrostu znalazły się bowiem przede wszystkim gminy z powiatu gdańskiego: Pruszcz Gdański gmina miejska i wiejska, a także Kolbudy oraz gminy z powiatu wejherowskiego: Wejherowo, Rumia, Luzino, Szemud

i umiarkowanie wyższych od średniej wartościach większości pozostałych zmiennych. Luzino to gmina o wysokim przyroście zysków firm i ich liczby, położona w powiecie o szybkim spadku stopy bezrobocia. Ustka jest silna głównie dzięki dochodom zlokalizowanych tam podmiotów prawnych, czego skutkiem jest też silny przyrost liczby pracujących. Gminę Szemud cechują umiarkowane wartości, ale szybki przyrost wszystkich zmiennych. Reda wyróżnia się głównie wysokimi dochodami osób i napływem ludności. Słabą stroną obu powyższych gmin są natomiast dochody podmiotów prawnych.

Wzrost gminy wiejskiej Słupsk wynika głównie ze wzrostu dochodów ludności i liczby pracujących. Miasto Słupsk zostało sklasyfikowane jako silny biegun wzrostu, można więc stwierdzić, że wokół tego subregionalnego centrum również powstaje pewna aglomeracja ośrodków wzrostowych. Kwidzyn wyróżnia się pod względem wysokich dochodów podmiotów prawnych i ludności oraz przyrostu liczby pracujących, a subregionalny biegun wzrostu, jakim jest Łeba, to głównie ośrodek rozwoju przedsiębiorczości, co wynika z turystycznego charakteru miasta.

Silne bieguny wzrostu

Jako silne bieguny wzrostu sklasyfikowano 19 gmin. Są to głównie gminy powiatu gdańskiego – Przywidz, Suchy Dąb, Cedry Wielkie, Trąbki Wielkie i Pszczółki – oraz kartuskiego – Przdokowo, Chmielno, Somonino i Kartuzy. Ponownie silny wzrost skoncentrowany jest przede wszystkim w powiatach przylegających do aglomeracji trójmiejskiej. Silne bieguny wzrostu to jednak także miasto Słupsk i Kobylnica z powiatu słupskiego, Człuchów i Przechlewo z powiatu człuchowskiego, Starogard Gdański - gmina wiejska i Skórcz z powiatu starogardzkiego oraz Tczew - gmina wiejska i miejska, a także gmina wiejska Kościerzyna i miejska Wejherowo. Silne bieguny wzrostu w stosunku do bardzo silnych cechuje znacznie mniej ponadprzeciętnych wartości poszczególnych zmiennych, jednak każdy z nich wyróżnia się w pewnych zakresach na tle regionu.

Przywidz charakteryzuje silny wzrost liczby przedsiębiorstw, Suchy Dąb – silny wzrost zysków podmiotów prawnych, do Starogardu Gdańskiego gminy wiejskiej napływa stosunkowo wielu mieszkańców, zwiększa się też

liczba firm i dochody ludności. Człuchów wyróżnia się pod względem przedsiębiorczości i dochodów ludności, Przdokowo natomiast to dość duża dynamika dochodów ludności i firm. Miasto Słupsk cechują wysokie dochody ludności i podmiotów prawnych oraz wielość przedsiębiorstw. Z miasta wyprowadza się dość dużo osób, ale wiele z nich osiedla się w gminie wiejskiej Słupsk, co odzwierciedla więzi gospodarcze Słupska z otoczeniem. Skórcz to głównie przyrost liczby pracujących i wysokie dochody podmiotów prawnych. Wejherowo wyróżniają dość duże dochody ludności. Tczew gmina wiejska charakteryzuje się wysoką dynamiką liczby pracujących, a miasto Tczew głównie ponadprzeciętnymi dochodami ludności. Kobylnica pod Słupskiem odznacza się wzrostem dochodów ludności, podobnie jak Chmielno w powiecie kartuskim. Przechlewo i Somonino wyróżnia głównie rosnąca liczba pracujących, a Cedry Wielkie – ponadprzeciętne zyski firm i dobra sytuacja w zakresie bezrobocia w powiecie. Kościerzyna i Trąbki Wielkie notują rosnącą liczbą przedsiębiorstw, a gmina miejsko-wiejska Kartuzy wysokie dochody ludności. Pszczółki w powiecie gdańskim mają również ponadprzeciętne dochody ludności, ale ponadto ponadprzeciętną liczbę podmiotów zarejestrowanych w REGON w porównaniu z liczbą mieszkańców.

W województwie pomorskim pod względem tendencji wzrostowych dominuje więc wyraźnie aglomeracja trójmiejska i powiaty ościenne – gdański, kartuski, wejherowski oraz częściowo pucki, co oznacza istnienie spójnego gospodarczo obszaru, który może stanowić metropolię. Występują jednak także subregionalne bieguny wzrostu, szczególnie Słupsk i okolice, Kwidzyn, Łeba, Starogard Gdański, Człuchów i Tczew, a także Kościerzyna. Tworzenie sprawnej sieci komunikacyjnej i współpracy między Trójmiastem a ośrodkami subregionalnymi, z dbałością poszczególnych lokalnych centrów o terytoria przylegające, zapewni spójny rozwój województwa. Pozostałe gminy regionu cechują się tendencjami wzrostowymi zbliżonymi do przeciętnej dla województwa oraz niższymi. Powiaty, w których nie został zidentyfikowany żaden silny biegun wzrostu, powinny zostać włączone w sieć dyfuzji wzrostu ze zidentyfikowanych centrów.

Tablica 1. Bardzo silne bieguny wzrostu w województwie pomorskim

Bardzo silne bieguny wzrostu		Dochód ludności		Przedsiębiorczość		Rynek pracy		Dochody podmiotów prawnych		Saldo migracji
Powiat	Gmina	Dynamika dochodów ludności	Dochód brutto na mieszkańca	Dynamika liczby podmiotów gospod.	Liczba firm na 1000 mieszkańców	Dynamika pracujących	Odwrotna dynamika stopy bezrobocia – powiaty	Dynamika zysku firm	Dochód firm na mieszkańca	
Powiat gdański	Pruszcz Gdański (2)	1,58	1,19	0,81	0,83	3,63	1,86	0,63	2,23	3,08
Powiat m.Gdynia	Gdynia (1)	1,21	3,27	-0,56	0,99	-0,58	0,94	-0,46	2,35	5,36
Powiat gdański	Kolbudy (2)	3,24	1,12	1,53	0,43	0,33	1,86	0,36	0,83	2,40
Powiat m.Sopot	Sopot (1)	2,43	5,78	-1,15	2,44	-0,62	1,28	-0,44	3,82	-1,80
Powiat gdański	Pruszcz Gdański (1)	0,37	2,29	-0,61	1,28	0,71	1,86	0,01	3,13	1,84
Powiat wejherowski	Wejherowo (2)	1,52	0,01	1,68	-0,21	1,95	1,20	-0,54	1,06	3,29
Powiat pucki	Kosakowo (2)	3,58	1,30	1,90	0,73	0,05	-0,72	-0,42	1,16	1,16
Powiat m.Gdańsk	Gdańsk (1)	1,05	3,12	-1,00	1,08	-0,34	1,70	-0,30	4,37	-1,48
Powiat wejherowski	Rumia (1)	0,30	1,71	-0,23	0,50	0,52	1,20	0,22	0,22	3,47
Powiat kartuski	Żukowo (3)	1,00	0,52	-0,07	0,16	0,92	0,38	-0,20	0,77	3,88
Powiat wejherowski	Luzino (2)	0,03	-0,39	1,58	-0,43	0,81	1,20	2,70	0,60	1,21
Powiat słupski	Ustka (2)	-0,31	-0,04	-1,50	0,50	1,67	-0,61	2,33	4,72	0,00
Powiat wejherowski	Szemud (2)	1,78	-0,36	1,33	-0,09	1,63	1,20	-0,24	-0,33	1,50
Powiat wejherowski	Reda (1)	0,07	1,62	0,68	0,56	0,72	1,20	-0,31	-0,36	1,82
Powiat słupski	Słupsk (2)	2,70	0,95	-0,09	-0,22	1,79	-0,61	0,51	0,76	0,15
Powiat kwidziński	Kwidzyn (1)	-0,02	1,73	-0,49	0,68	1,11	0,43	-0,46	2,69	-0,06
Powiat łęborski	Łeba (1)	1,05	0,28	-1,28	6,21	0,53	-0,99	-0,45	0,31	-0,22

Źródło: Obliczenia własne na podstawie BDR GUS.

Tablica 2. Silne bieguny wzrostu w województwie pomorskim

Silne bieguny wzrostu		Dochód ludności		Przedsiębiorczość		Rynek pracy		Dochody podmiotów prawnych		Saldo migracji
Powiat	Gmina	Dynamika dochodu ludności	Dochód brutto na mieszkańca	Dynamika liczby podmiotów gospod.	Liczba firm na 1000 mieszkańców	Dynamika pracujących	Odwrotna dynamika stopy bezrobocia – powiaty	Dynamika zysku firm	Dochód firm na mieszkańca	
Powiat gdański	Przywidz (2)	0,39	-0,26	1,83	-0,04	0,85	1,86	-0,07	-0,63	-0,13
Powiat gdański	Suchy Dąb (2)	0,55	-0,54	0,80	-0,46	-0,50	1,86	2,65	-0,62	-0,23
Powiat starogardzki	Starogard Gdański (2)	1,30	-0,04	1,18	-0,45	0,80	-1,07	-0,01	-0,27	1,96
Powiat człuchowski	Człuchów (1)	-0,28	0,95	1,03	1,66	-0,18	-0,22	-0,43	0,88	-0,73
Powiat kartuski	Przodkowo (2)	1,05	-0,50	0,71	-0,31	0,69	0,38	0,88	-0,33	0,07
Powiat m.Ślupsk	Ślupsk (1)	0,57	1,97	-0,73	1,31	-0,11	1,08	-0,46	1,01	-2,08
Powiat starogardzki	Skórcz (1)	-0,15	0,12	-0,57	0,20	1,28	-1,07	0,18	2,36	-0,13
Powiat wejherowski	Wejherowo (1)	-0,13	1,24	-0,03	0,49	-0,04	1,20	-0,42	0,03	-0,44
Powiat tczewski	Tczew (2)	-0,01	-0,33	0,05	-0,15	2,56	-0,64	-0,20	0,13	0,32
Powiat słupski	Kobylnica (2)	1,70	0,09	-0,44	0,49	0,51	-0,61	-0,51	-0,10	0,31
Powiat kartuski	Chmielno (2)	0,99	-0,30	0,58	-0,28	0,01	0,38	0,58	-0,49	-0,06
Powiat człuchowski	Przechlewo (2)	0,59	-0,30	-0,47	-0,45	1,40	-0,22	0,62	0,10	-0,33
Powiat gdański	Cedry Wielkie (2)	-1,38	-0,33	0,61	-0,28	-0,08	1,86	0,92	-0,38	-0,04
Powiat kartuski	Somonino (2)	-0,77	-0,35	1,03	-0,43	1,68	0,38	-0,30	-0,54	0,19
Powiat kościerski	Kościerzyna (2)	-0,19	-0,32	1,66	-0,48	0,81	-1,13	-0,47	0,32	0,62
Powiat gdański	Trąbki Wielkie (2)	-0,06	-0,34	0,93	-0,49	-0,35	1,86	-0,17	-0,62	-0,01
Powiat tczewski	Tczew (1)	0,06	0,91	-0,52	0,22	0,46	-0,64	-0,31	0,24	0,01
Powiat kartuski	Kartuzy (3)	0,30	0,69	-0,84	0,11	0,09	0,38	-0,42	0,09	-0,18
Powiat gdański	Pszczółki (2)	-0,04	0,15	-0,46	0,18	-1,04	1,86	-0,39	-0,45	0,40

Źródło: Obliczenia własne na podstawie BDR GUS.

JEST ICH KILKA I ROSNĄ W SIŁĘ

Rozmowę prowadzi Leszek Szmidtke, dziennikarz PPG i Radia Gdańsk.

- **Nasz region od lat chlubi się dużą liczbą przedsiębiorstw i dużą aktywnością. Jednocześnie przez długi czas poziom bezrobocia w naszym województwie był powyżej średniej krajowej. Jak wytłumaczyć te dwa wskaźniki?**
- Kazimierz Kleina: Województwo pomorskie jest jednym z szybciej rozwijających się w Polsce. Szczególnie sektor małych i średnich przedsiębiorstw. Najwięcej takich firm przybywa w mniejszych miejscowościach. Tzw. zapadłe dziury, w których do niedawna było bardzo wysokie bezrobocie, teraz odnotowują największe tempo wzrostu.
- **Jednak to może być złudne. Jeżeli w takim miejscu było kilka firm, to powstanie kilku nowych statystycznie wygląda imponująco.**
- W najmniejszych miejscowościach rzeczywiście tak bywa. Tylko nie zapominajmy, że mały sklep też jest firmą. Zatrudnia się tam jedną lub dwie osoby. Takich przedsiębiorstw poza Trójmiastem jest bardzo dużo. One też tworzą to, co ekonomiści nazywają lokalnymi biegunami wzrostu. I nie chodzi tu tylko o miasta powiatowe. Sierakowice w powiecie kartuskim od lat są doskonałym przykładem miejsca o silnej gospodarce, chociaż jest to nadal wieś. Dynamiczny

Kazimierz Kleina

*Senator, w minionej kadencji
Poseł na Sejm RP*

rozwój gospodarki w tej miejscowości promieniuje na dwa powiaty: kartuski oraz łęborski.

— **Takich przykładów w naszym województwie jest co najmniej kilka. Luzino również jest wsią o prężnie rozwijającej się gospodarce; także Pruszcz Gdański czy Żukowo.**

— Żukowo przez długie lata bardziej było sypialnią Trójmiasta. Od niedawna wschodnia część gminy cieszy się dużym zainteresowaniem przedsiębiorców. Powodem jest oczywiście bliskość Gdańska i Gdyni. Natomiast Sierakowice mają swój wewnętrzny dynamizm. Powstały tam i dobrze się rozwijają firmy pracujące na rzecz całego regionu. Nie tylko tej gminy czy powiatu, ale także Trójmiasta.

— **Nadal jednak czekam na wyjaśnienie, dlaczego w Sierakowicach to się udaje, dlaczego tam powstało tak wiele firm znajdujących klientów nawet w Trójmieście?**

— Ta wieś była od dawna pełna rzemieślników, cenionych stolarzy, cieśli, murarzy itd. Te zawody w Sierakowicach przetrwały czasy komunizmu i u schyłku lat osiemdziesiątych, na początku dziewięćdziesiątych firmy te zaczęły się szybko rozwijać. Oczywiście powstawały też nowe przedsiębiorstwa. Duże znaczenie ma także położenie Sierakowic na skrzyżowaniu dróg do Łęborka, Słupska, Kartuz i dalej Trójmiasta. Nic też dziwnego, że Sierakowice stały się ważnym centrum handlowym. Tam przyjeżdża się nie tylko po żywność, ubrania czy sprzęt gospodarstwa domowego, ale również po towary do dalszej produkcji. Jest tam wiele sklepów i hurtowni, w których zaopatrują się właśnie stolarze, budowniczowie domów, szeroko rozumiana branża metalowa.

— **Mówił pan o Sierakowicach, ja dołożyłem Luzino. Jakie jeszcze miejscowości można podać jako przykłady lokalnych biegunów wzrostu, a które nie korzystają z bliskości aglomeracji?**

— Reforma samorządowa, która utworzyła duże województwa i powiaty, spowodowała rozkwit większości miast powiatowych. I właśnie one stają się takimi centrami lokalnego wzrostu gospodarczego. Najwięcej zależy od tego, jak władze samorządowe, powiatowe i tych miast powiatowych postrzegają ponadlokalną funkcję. Dobrym przykładem pozytywnego rozumienia swojej roli jest Kwidzyn. Właściwe decyzje podjęte na początku lat dziewięćdziesiątych zarówno władz samorządowych, jak i centralnych, umiejętnie

prywatyzujących niektóre gałęzie gospodarki, teraz przynoszą owoce. W okresie międzywojennym jednym z ważniejszych miast na Pomorzu był Grudziądz. Dziś właśnie Kwidzyn wyrasta do roli wiodącego miasta na styku naszego województwa z kujawsko-pomorskim. Również Chojnice są miastem wartym wyróżnienia, w tym wypadku duże znaczenie ma dobra współpraca kilku samorządów: powiatowego, miejskiego oraz gminy wiejskiej.

— **Samorządy od kilku lat mają nowe narzędzie w postaci unijnych pieniędzy, które można między innymi wykorzystywać na rozwój przedsiębiorczości. Czy wójtowie, burmistrzowie, starostowie zauważają te możliwości?**

— Środki przeznaczone na aktywność gospodarczą dopiero teraz zaczynają napływać w większych kwotach. Wiem, że w naszym województwie te pieniądze zostały podzielone i mniej będzie bezpośrednich dopłat niż w innych województwach. Więcej postanowiły władze przeznaczyć na tworzenie infrastruktury. Moim zdaniem dyskusja w kwestii, na co należy położyć większy nacisk, jest jeszcze otwarta.

— **W byłej Niemieckiej Republice Demokratycznej po zjednoczeniu Niemiec wpakowano olbrzymie pieniądze właśnie w infrastrukturę, a mimo to ludzie masowo przenosili się na Zachód.**

— Rzeczywiście, nie mamy tyle pieniędzy, ile zainwestowano w byłą NRD. Jednak modernizacja i budowa nowych dróg będzie miała olbrzymie znaczenie dla rozwoju lokalnych biegunów wzrostu. Jeżeli zostaną jakieś rezerwy, będę namawiał marszałka, by przeznaczyć je właśnie na dotacje dla przedsiębiorstw, a szczególnie dla tych najmniejszych i najbardziej innowacyjnych. Jestem przekonany, że dzięki tym środkom wzrośnie rola takich subregionalnych ośrodków jak Słupsk – Ustka, Chojnice – Człuchów. Właśnie wzrost znaczenia i wzrost gospodarczy na tych terenach, które powoli się podnoszą po głębokiej zapaści, będzie bardzo ważny dla całego Pomorza.

— **Chyba każdy wójt, burmistrz, starosta pytany o wspieranie przedsiębiorczości będzie zapewniał, że robi wszystko, by zachęcić firmy do osiedlania się na jego terenie. To oczywiście deklaracje, ale czy są przykłady ciekawych pomysłów i umiejętnego wprowadzania ich w życie?**

— Tak, samorządowcy zawsze będą zapewniali, jak bardzo się starają. Niestety, często praktyka temu przeczy.

Niejednokrotnie nakładają bardzo wysokie podatki lokalne, szczególnie podatek od nieruchomości. Rzadko też są przygotowywane plany zagospodarowania przestrzennego na terenach inwestycyjnych, a o infrastrukturze już nie wspomnę. Na szczęście są też gminy gotowe na przyjęcie inwestorów, promują się, uchwalają plany miejscowego zagospodarowania, programy inwestycyjne. Wspomniane wcześniej Sierakowice są tego dobrym przykładem. Również Chojnice, Kwidzyn. Miasta czy gminy nastawione na turystykę też coraz lepiej zabiegają o przedsiębiorców, o to, by stworzyć odpowiedni klimat, tzw. otoczenie biznesu.

- **Czy z tych rzeczywistych zachęt do prowadzenia firm na terenie takiej czy innej gminy można już wyodrębnić coś, co zachęca do innowacyjności?**
- O prawdziwej innowacyjności możemy mówić chyba wyłącznie w przypadku uczelni wyższych, i to tych państwowych, czyli Politechniki Gdańskiej oraz Uniwersytetu Gdańskiego. Politechnika coraz lepiej współpracuje z gospodarką. Nie ma co ukrywać, że nowe technologie będą się koncentrowały w średnich oraz większych przedsiębiorstwach. Samorządy muszą się postarać, aby współpraca w trójkącie: firmy, uczelnie oraz właśnie samorządy lepiej się układała. Wtedy będą powstawały projekty rzeczywiście innowacyjne.
- **Coraz więcej samorządów dostrzega potrzebę silniejszych związków z wyższymi uczelniami. Już nie tylko Gdańsk, Gdynia, Sopot czy Słupsk; takie szkoły są również w Chojnicach, Kościerzynie, Kwidzynie. Tylko czy istnienie szkół wyższych w powiatowych miastach ma jakieś znaczenie dla lokalnej gospodarki?**
- Na pewno. Szkoły przygotowują kadry dla lokalnej gospodarki i miejscowych urzędów. Nie można jednak zapominać, że te uczelnie mają charakter tzw. niskonakładowy. Ich mury opuszczają ekonomiści, nauczyciele, czyli są to kierunki, które nie wymagają dużych nakładów. Nie powstają tam laboratoria, współpraca z lokalnymi firmami i praktyki należą do rzadkości. Inżynierowie uczą się na Politechnice Gdańskiej. Nie możemy też zapominać, że część tych szkół kształci na niskim poziomie. Czasami młodzi ludzie są po prostu naciągani. Ciągłe jest za mało związków między lokalną gospodarką, samorządami i uczelniami wyższymi.
- **W latach 2007–2013 dzięki środkom z Unii Europejskiej zostanie poprawiona infrastruktura. Lepsze drogi czy szybsze połączenia kolejowe mogą spowodować, że młodzi ludzie chętniej będą podejmować naukę w dużych miastach, tam też będą poszukiwać pracy. Czy nie będzie to hamulcem dla lokalnych biegunów wzrostu?**
- Przeciwnie, dobre połączenia będą zachęcały do osiedlania się, budowania zakładów poza Trójmiastem. Skoro łatwo będzie dojechać do Gdańska i Gdyni, nie będzie powodu, by lokować firmę w miejscu, gdzie są najwyższe podatki. Jeżeli jeszcze samorządy zadbają o szerokopasmowy internet nawet w najdalszych zakątkach województwa, to za kilka lat telepraca będzie powszechna.
- Trójmiasto nadal będzie lokomotywą ciągnącą całą pomorską gospodarkę, ale aglomeracja ma ciągnąć regionalną gospodarkę, a nie wysysać z niej życiodajne soki.
- **Dziękuję za rozmowę.**

*Andrzej i Tadeusz
Bigusowie*

*Właściciele sierakowickiej
firmy BAT, handlującej
materiałami budowlanymi*

OCZAMI PRAKTYKÓW

Rozmowę prowadzi Leszek Szmidtke, dziennikarz PPG i Radia Gdańsk.

Leszek Szmidtke: Kilkanaście oddziałów na terenie całego województwa. To chyba dobra okazja, by się przyjrzeć, jak rozwijają się lokalne gospodarki i jak zachowują się samorządy.

Tadeusz Bigus: Dobra, bo korzystna sytuacja na rynku powoduje duże zainteresowanie materiałami budowlanymi. Wiele firm szuka też dla siebie nowego miejsca i widzieć, jak różnie zachowują się samorządy. Chętnie sięgam po przykład kościerski. Kiedy po raz pierwszy zapytaliśmy o tereny pod inwestycje, powiedziano nam, że w krótkim czasie będą przetargi. Kupiliśmy działkę i zapewniono nas, że w ciągu dwóch lat teren ten zostanie uzbrojony, będzie kanalizacja sanitarna, wodociąg, utwardzone drogi. I tak się stało. Więc kiedy rozpoczęliśmy budowę, teren był już przygotowany. Nie tylko my na tym skorzystaliśmy, w tej części Kościerzyny jest kilkaset działek zarówno dla firm, jak i pod domy jednorodzinne. Usłyszeliśmy też od burmistrza zapewnienie, że jeżeli tylko będą jakieś problemy, natychmiast mamy się zgłaszać do niego osobiście.

— **Rzeczywiście przeszkody były pokonywane od ręki?**

— Tak było, gdy przedłużało się podłączenie do wodociągu i kanalizacji. Oczywiście była to normalna droga wyznaczana przez obowiązujące prawo i procedury, ale

bez czekania do ostatniego dnia, kiedy upływa termin na odpowiedź.

— **Kościerzyna to przykład pozytywny, ale czy reprezentatywny dla pomorskich gmin?**

Andrzej Bigus: Samorządy zwykle starają się pomagać przedsiębiorcom, którzy chcą działać na ich terenie. Czasami jednak przekracza to ich możliwości. Ponieważ sam mam doświadczenie samorządowe, wiem, że ulgi dla podatników są bardzo bolesne dla gmin, gdyż równowartość ulg państwo odejmuje od subwencji. Czyli samorząd traci niejako dwukrotnie, chcąc pomóc przedsiębiorcy.

— **Jako firma handlowa macie swoje preferencje i podejrzewam, że większym zainteresowaniem cieszą się miejsca o prężniejszej gospodarce?**

— Oczywiście, patrzymy na dany teren oceniając, w jakiej odległości są nasze oddziały, jaka jest liczba mieszkańców, jakie miejscowości są w określonym promieniu i czy są odpowiednio przygotowani ludzie. Duże znaczenie ma ilość i jakość inwestycji w tym rejonie oraz rokowania na przyszłość. Pytamy na przykład o roczną liczbę wydawanych pozwoleń na budowę. Próbuje ocenić perspektywę mieszkańców i czy będą oni w przyszłości inwestowali.

— **Czyli wygrywają miejscowości, które mają prężniejszą gospodarkę i w których ludzie są bogatsi?**

— Zawsze pytamy, ile jest podmiotów gospodarczych w danym rejonie, jakie to firmy, w jakiej kondycji. Patrzymy też, jakim sprzętem dysponują przedsiębiorstwa budowlane. Irlandczycy kiedyś nam mówili: „Tam gdzie są żurawie i dźwigi, tam opłaca się instalować”. Najpierw więc oglądamy, a później przystępujemy do rozmów. Efekty oczywiście są różne. W jednym z miast powiatowych mamy gotową od trzech czy czterech lat nieruchomość, ale nie wiemy, czy zostanie tam przeprowadzona kanalizacja, czy będzie przebudowa ulicy. W miejscowym samorządzie nikt nie potrafi nam odpowiedzieć, kiedy to nastąpi. Zdarzają się też przerwy w dostawie energii elektrycznej, ale to już nie jest wina burmistrza czy wójta. Samorządy stawiają czasem warunki, których spełnienie powoduje przyznanie ulg. Tak było niedawno w Lęborku. Burmistrz zapowiedział, że zgodnie z uchwałą zatrudnienie odpowiedniej liczby pracowników oznacza przyznanie ulgi podatkowej. Warunki spełniliśmy i teraz korzystamy z tego ułatwienia. Kolejnym dobrym przykładem jest Pruszcz Gdański, tam inwestorzy są obsługiwani szybko, nie

muszą czekać do ostatniego dnia, który przewiduje Kodeks Postępowania Administracyjnego.

— **Czy widać, jaki wpływ ma postawa samorządów, ich pomysły na lokalną gospodarkę?**

— Jeżeli samorządy przygotowują infrastrukturę na terenach inwestycyjnych, to jest dużo większe zainteresowanie. W Kościerzynie metr uzbrojonego terenu kosztuje ponad 100 złotych i znajdują się chętni. W Bytowie, gdzie od kilku miesięcy działa nasz oddział, nie ma żadnej infrastruktury i chociaż metr gruntu kosztował około 40 złotych, to wiele działek czeka na chętnych. Niekiedy władze gmin i miast nie rozumieją, jak ważne jest odpowiednie przygotowanie terenów. Patrząc na działalność naszych oddziałów choćby w Gdańsku Kokoszkach, Kościerzynie, Bytowie, Czarnej Dąbrówce oraz Słupsku widzimy, jakie materiały budowlane ludzie wybierają. Jeżeli kupują wyłącznie najtańsze, jest to również skutek pracy samorządów. Dobra współpraca z przedsiębiorcami, zachęty do inwestowania owocują później w postaci szybszego wzrostu miejscowej gospodarki. To jest takie wzajemne nakręcanie koniunktury.

— **Gdzie takie sprzężenie występuje?**

— *Bliższa koszula ciału i dlatego dla mnie dobrym przykładem są Sierakowice. Jest tam coś jeszcze – silna świadomość społeczna, że jeżeli mam wydać swoje pieniądze, to lepiej zrobić to na miejscu, u sąsiada, u znajomego. Kupię u niego na przykład ubrania, wtedy on będzie miał za co wybudować dom i zjawi się u mnie po materiały budowlane. Między innymi dzięki takiemu podejściu jest u nas bardzo dużo firm. Sierakowice są na przykład znane z wielu zakładów usługowych z branży budowlanej. Większość z nich działa w Trójmieście i są tam bardzo wysoko oceniane. Takemu rozwojowi sprzyja właśnie postawa samorządu, który nie utrudnia życia przedsiębiorcom.*

— **Czy takie podejście mieszkańców, czyli dajemy zarobić najpierw swoim, ma tak duże znaczenie i czy można je zaobserwować w innych miejscach?**

— Taka świadomość nie występuje zbyt często. Dzisiaj dodatkowo utrudnia to sytuacja na rynku: mała liczba wykonawców w stosunku do potrzeb. Jeszcze w ubiegłym roku był to rynek inwestorów, teraz wykonawców. Wspomniałem już o różnicach w kupowanych materiałach. Najzamożniejsi klienci przychodzą do oddziału gdańskiego, w Pruszczu Gdańskim, również w Lęborku, Redzie, i szukają materiałów dobrej jakości,

- z tzw. górnej półki cenowej. Inaczej jest w Słupsku, Bytowie, Czarnej Dąbrówce, gdzie najchętniej kupowane są najtańsze materiały. Specyficznym przypadkiem są Kartuzy. W tym mieście nie ma gruntów pod budownictwo mieszkaniowe, pod inwestycje, dlatego zainteresowanie nie jest zbyt duże.
- **Czyli wszystkie problemy lokalizacyjne, gruntowe, stosunek samorządów do inwestorów oszczędzacie po ilości i jakości zakupów?**
 - Oczywiście, widzimy to po sobie i po tym, jak liczni i jak zamożni są nasi klienci. We wspomnianym Bytowie jesteśmy skazani na siebie, musimy uzbroić działkę i może gdy skończymy, sąsiedzi zdecydują się na rozpoczęcie działalności.
 - **A może zaangażowanie firm w tworzenie warunków rozwoju powinno być aktywniejsze? Poprzez współpracę z samorządami, z innymi przedsiębiorstwami.**
 - Tak, i są już przypadki, że samorządy spinają grupę inwestorów. Budowlańcy są teraz w wyjątkowo dobrej sytuacji, by inicjować warunki do rozwoju przedsiębiorczości poprzez tworzenie infrastruktury. To ma olbrzymie znaczenie dla małych i średnich firm, które nie mają pieniędzy na takie inwestycje i dlatego czekają.
 - *Kilka ostatnich zdarzeń wyraźnie nam pokazało, że możemy liczyć wyłącznie na siebie. Jeżeli sami nie zadamy o stworzenie infrastruktury, to będziemy długo czekać na dobrą wolę wójtów lub burmistrzów. Innym wyjściem jest po prostu szukanie nowego miejsca, gdzie samorząd jest przychylniejszy. Większość przedsiębiorców, gdy napotyka trudności, tak właśnie postępuje. Tym bardziej że coraz więcej samorządów docenia korzyści z dobrej współpracy z firmami, rozumie, że trzeba przygotować tereny pod przyszłe inwestycje.*
 - **Czy w przypadku firm zajmujących się handlem materiałami budowlanymi jakość kształcenia ma wpływ na wybór miejsca do inwestowania?**
 - Oczywiście, że ma. Jednak ten system w ostatnich latach się rozsypał. Dużo łatwiej znaleźć informatyka niż kogoś przygotowanego do pracy w branży materiałów budowlanych. Brakuje ludzi z wykształceniem zawodowym i średnim technicznym. Rozmawiamy czasami na ten temat z samorządowcami. Coraz częściej rozumieją nasze potrzeby i w szkołach powstają klasy odpowiadające zapotrzebowaniu. Ich absolwenci znajdują u nas zatrudnienie i mam nadzieję, że ta luka zostanie szybko wypełniona.
 - **Dziękuję za rozmowę.**

Wiesław Szajda

*Prezes Pomorskiej Izby
Rzemieślniczej Małych
i Średnich Przedsiębiorstw*

POSTAWA SAMORZĄDÓW MA ZNACZENIE

Rozmowę prowadzi Leszek Szmidtke, dziennikarz PPG i Radia Gdańsk.

- **Przedsiębiorcy mają bardzo różne zdanie o samorządach. Pan ma firmy w kilku gminach, zatem i szersze spojrzenie na relacje przedsiębiorstwa – samorządy. Jest jakiś uniwersalny model?**
- Postawa samorządów jest bardzo zróżnicowana. Są takie gminy jak Żukowo, Kolbudy, gdzie samorządy wspierają przedsiębiorczość. Natomiast to, co się dzieje w gminach powiatu nowodworskiego czy w południowej części powiatu tczewskiego, nie jest najlepszym przykładem. Mam firmy w gminie Ostaszewo oraz Gniew i nie widzę zainteresowania nimi, a tym bardziej wsparcia ze strony samorządów. Jesteśmy traktowani wyłącznie jako źródło przychodów do budżetu gminy.
- **Wójtowie, burmistrzowie czy prezydenci pytani o wsparcie, jakiego udzielają firmom, gorąco zapewniają o wyjątkowej troskliwości i pomocy. Nie mogą zrozumieć, dlaczego na ich terenie jest tak mało inwestorów, skoro mają tyle ulg.**

- To są puste deklaracje. Płacę takie same podatki w Ostaszewie jak ci, którzy prowadzą działalność w Gdańsku, więc mówienie o ulgach jest mydleniem oczu. Warto zwrócić uwagę, że często tworzymy firmy w rejonach o wysokim bezrobociu. W moich trzech firmach łącznie pracuje prawie 140 osób i cały czas organizujemy nowe stanowiska pracy i szukamy chętnych. Powinniśmy być postrzegani jako siła napędowa tych gmin oraz powiatów o dużym bezrobociu. Rzeczywistość bywa jednak inna, dla nas czasami smutna.
- **Chcąc zainwestować w danej gminie, ma pan określone oczekiwania. Co samorządy powinny zrobić wcześniej, nim pan do nich przyjdzie?**
- Przede wszystkim powinny stworzyć korzystne dla inwestorów warunki. Muszą przygotować plany zagospodarowania przestrzennego, powinna być odpowiednia infrastruktura i pomoc przy pokonywaniu biurokratycznych barier. Bardzo by się też przydało wsparcie w promocji. A jaka jest rzeczywistość? Od dwóch lat próbuję uruchomić ośrodek szkoleniowy przy mojej firmie. Nie mogę się przebić przez kolejne odwołania i nie mogę rozpocząć budowy. Chcę również postawić magazyn. Niby nie powinno być problemów, bo teren został przeznaczony pod inwestycje, ale jednak jakieś problemy się pojawiają. Jestem tym już tak zmęczony, że poważnie zastanawiam się nad przeniesieniem firmy do Gdańska. To szokuje, że w gminach, które bardzo potrzebują przedsiębiorców, które mają duże bezrobocie, jesteśmy tak zniechęceni.
- **Zagraniczni inwestorzy szukając miejsca, w którym mogliby postawić fabrykę, rozpytują o przyszłą kadrę, między innymi o poziom jej wykształcenia. Jakie to ma dla pana znaczenie i czy zwraca pan uwagę na to, co robią samorządy ze szkołami, zwłaszcza ponadgimnazjalnymi?**
- Ten obraz jest tragiczny. Po zmianach w szkolnictwie i powołaniu liceów profilowanych sytuacja bardzo się pogorszyła. Coraz trudniej znaleźć nowych ludzi do pracy. Brakuje szkół zawodowych, brakuje techników. Oczywiście dajemy pracę wszystkim. Nie tylko tym z maturą, lecz również z wykształceniem zawodowym oraz wyższym. Jednak najwięcej potrzebujemy ludzi ze średnim i technicznym wykształceniem. Czekają na skok technologiczny i dlatego kadra techniczna jest tak bardzo potrzebna.
- **Czy działając na terenie powiatów nowodworskiego oraz tczewskiego, także jako prezes Izby Rzemieślniczej, może pan ocenić, czy wszystkie przedsiębiorstwa są tak samo traktowane przez samorządy, czy też ma to charakter wybiórczy?**
- Samorządy są nastawione na duże inwestycje. Czekają na wielki kapitał, który wybuduje wielką fabrykę i zatrudni tysiące ludzi. Jeżeli pojawi się taki inwestor, to jest traktowany lepiej. Samorządowcy liczą, że ktoś taki załatwi wiele spraw naraz: zatrudni wielu ludzi, będzie płacił duże podatki, zadba o drogi czy szerszej o infrastrukturę, a to wszystko pozwoli wygrać wójtowi lub burmistrzowi następne wybory. Ale to są złudzenia, bo pieniądze zarobione w Polsce w przeważającej większości wypływają z naszego kraju. Są inwestowane w innych zakątkach świata. Przyszłość Europy, Polski, Pomorza, poszczególnych powiatów czy gmin to jak największa liczba małych i średnich przedsiębiorstw.
- **Proszę jednak spojrzeć na to oczami wójta. Dla niego korzystniej jest ściągnąć jedną firmę zatrudniającą 500 osób niż 50 przedsiębiorstw zatrudniających po 10 pracowników.**
- Taki wójt lub burmistrz jest w błędzie. Jeżeli fabryka wybudowana przez zagranicznego inwestora będzie miała kłopoty, to właściciel bez żalu ją zamknie i poszuka sobie miejsca, w którym postawienie zakładu da większe zyski. A te 500 osób pozostanie bez pracy. Jeżeli kłopoty będzie miała jedna czy druga mała firma, to zwolnionych zostanie 10 lub 20 ludzi. Unia Europejska nieprzypadkowo kładzie tak duży nacisk na rozwój małych i średnich przedsiębiorstw. Taki zakład łatwiej przestawić, przystosować do innej produkcji niż wielką firmę.
- **Jaki obraz wyłania się z doświadczeń pomorskich przedsiębiorców? Czy tworzycie jakąś encyklopedię postaw samorządów, swoisty ranking?**
- Jak już wcześniej wspominałem, zróżnicowanie jest ogromne. Na szczególną pochwałę zasługują samorządy powiatów puckiego i wejherowskiego. Tamtejsze władze rozumieją małe i średnie przedsiębiorstwa. Wychodzą im naprzeciw, przygotowują tereny pod inwestycje, ułatwiają działalność gospodarczą. Niestety, na przeciwnym biegunie są niektóre gminy powiatu nowodworskiego. Tamtejsze władze tylko mówią o wspieraniu firm.
- **Los firm zależy nie tylko od postawy samorządów, ale także od tak zwanego otoczenia biznesu, w tym oczywiście banków, punktów informacyjno-konsultacyjnych dla chcących się starać o środki unijne. Oczywiście dobra komunikacja też ma**

znaczenie. Czy z punktu widzenia przedsiębiorców wzmacnia to lokalną gospodarkę?

- Jeżeli nie ma przedsiębiorców, to nie będzie banków. Budowę trzeba zacząć od fundamentów, a zatem muszą być firmy dające pracę i one będą rozwijały mniejsze ośrodki. Jeżeli zabraknie firm w Nowym Dworze Gdańskim, w Ostaszewie, Gniewie czy Pelplinie, to nie będą powstawać tam oddziały banków, unijne punkty, żadne inne okołobiznesowe instytucje. Jeżeli nie stworzy się tam warunków do szybkiego rozwoju przedsiębiorstw, to jakość życia nie ulegnie poprawie. Póki co, powstająca w tych miejscowościach mała firma może liczyć tylko na siebie. Nie bardzo też wierzę w pomoc środków unijnych. Do tej pory łatwiej było zdobyć te pieniądze dużym przedsiębiorstwom. Konieczność utrzymania przez kilka lat zatrudnienia na zadeklarowanym poziomie uważam za absurd. Mam nadzieję, że to, co zostało zapisane w strategii naszego województwa i w Regionalnym Programie Operacyjnym, pomoże małym firmom. Marszałek i wojewoda rozumieją potrzebę wspierania takich firm. Teraz musi się to przenieść na powiaty i gminy. Deklaracje są, podobnie jak instrumenty i narzędzia. Najgorzej do tego przygotowane są firmy mikro zatrudniające do sześciu osób. Od władz powiatów i gmin w dużym stopniu zależy, jak te pieniądze z Unii Europejskiej na wsparcie przedsiębiorczości zostaną wykorzystane. Takiej szansy, takich pieniędzy jak w latach 2007–2013 chyba już nie będzie.
- **A czy samorządy położone dalej od Trójmiasta jakoś się przygotowują, by pomóc swoim przedsiębiorcom w zdobywaniu tych pieniędzy?**
- Wszyscy deklarują, że chcą. Natomiast jako przedsiębiorca, a także jako szef samorządu gospodarczego

jeszcze tego nie zauważam. Nie wiadomo, na jakich zasadach będzie można się starać o te środki.

- **Według zapowiedzi, będą specjalne środki na innowacje. Jaka część pomorskich małych i średnich przedsiębiorstw będzie w stanie sprostać wyśrubowanym kryteriom?**
- Nie znam jeszcze tych kryteriów i nie wiem, co będzie innowacją, a co modernizacją. Mam nadzieję, że nasi urzędnicy tak to określą, by małe firmy mogły się ubiegać o te środki. Dla nich niemal wszystko jest innowacją. A poza tym nie tylko przedsiębiorstwa są daleko w polu, również Politechnika Gdańska jest słabo przygotowana. Jeżeli wymagania będą zbyt wysokie, to razem uzbiera się może kilkanaście projektów, o których będzie można powiedzieć, że są innowacyjne. Tymczasem w naszym województwie mamy około 300 tysięcy zakładów.
- **Tylko co zrobić, by zachęcić firmy do współpracy z naukowcami, no i by środowiska naukowe zachęcić do otwarcia się na przedsiębiorców?**
- Rzeczywiście, do tej pory to były oddzielne światy. Naukowcom się wydawało, że robią wielkie odkrycia, tyle że trudno było je sprzedać na rynku jako towar. Takie zbliżenie to będzie naprawdę problem.
- **Przedsiębiorcy z Gdańska, Gdyni znają pewne wydeptane ścieżki i po prostu mają blisko do laboratoriów Politechniki.**
- Właśnie to jest jedna z barier do pokonania. Musimy zbliżyć przedsiębiorców do świata nauki, a naukowców nakłonić, by opuścili mury uczelni. Jeżeli jedni zostaną w swoich zakładach, a drudzy w swoich laboratoriach, to zawsze będziemy zapóźnieni.
- **Dziękuję za rozmowę.**

Leszek Czarnobaj

*Wicemarszałek
Województwa Pomorskiego,
były starosta i burmistrz
Kwidzyna*

TRZEBA CAŁY CZAS UCIEKAĆ DO PRZODU

Rozmowę prowadzi Leszek Szmidtke, dziennikarz PPG i Radia Gdańsk.

- **Bliskość aglomeracji to najczęściej wymieniany powód rozwoju mniejszych ośrodków. Tymczasem Kwidzyn ma daleko do najbliższego centrum, no i dogodne położenie komunikacyjne też nie jest jego mocnym punktem.**
- Kiedy na początku lat dziewięćdziesiątych Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową zrobił pierwszy ranking atrakcyjności, byliśmy w trzeciej lidze. To, co się dzisiaj dzieje w Kwidzynie, na terenie powiatu kwidzyńskiego, rzeczywiście nie ma nic wspólnego z dobrym położeniem. Kiedy na chłodno porównuje się tzw. parametry, czyli właśnie położenie, poziom wykształcenia, infrastrukturę, to widać, że wiele miast w województwie pomorskim ma lepsze warunki. Wtedy, na początku lat dziewięćdziesiątych, miasta z naszego regionu były w pierwszej lidze, ale nadal pozostają w lidze marzeń, bo nie są spełnione w sensie rozwoju gospodarczego, choćby takiego, jaki cechuje Kwidzyn.
- **Jeżeli już wiemy, co nie miało większego wpływu na dzisiejszy charakter, dzisiejsze znaczenie Kwidzyna, to co miało?**

- Położenie oczywiście ma znaczenie, bo trudno sobie wyobrazić gminy, które leżą wokół Trójmiasta i nie odczuwają wpływu gospodarki aglomeracji. Natomiast gminy i powiaty leżące dalej od Gdańska i Gdyni mają gorszą komunikację, położenie, infrastrukturę. Jeżeli chcą przyciągać inwestorów, muszą wykorzystywać inne czynniki. Trzeba też podkreślić, że te czynniki się zmieniają. Coś, co było ważne, a nawet decydujące wczoraj, dzisiaj ma już drugorzędne znaczenie. Należy szukać nowych zachęt, gdyż nie ma szczęścia danego raz na zawsze. Kwidzyn na początku lat dziewięćdziesiątych budował i promował swoje mocne strony. Dzięki temu stał się ważnym biegunem rozwoju gospodarczego w województwie pomorskim, a nawet szerzej, bo promieniuje na kujawsko-pomorskie i warmińsko-mazurskie. Dobrym miernikiem tego znaczenia jest liczba podmiotów zewnętrznych, które się osiedliły w Kwidzynie. To jest czołówka nie tylko w naszym województwie, ale też w kraju.
- **Nadal jednak nie wiem, co spowodowało taki sukces, że Kwidzyn jest dzisiaj wymieniany w czołówce biegunów wzrostu naszego regionu.**
- Zaczęliśmy od budowania klimatu i wyznaczenia sobie celów w długiej perspektywie. Zaraz na początku postanowiliśmy, że wszystko, co jest związane z prywatyzacją, przekształceniami własnościowymi nie będzie wyłącznie hasłem. Ta sama zasada obowiązywała w edukacji; chodziło o stworzenie i wykorzystanie tego, co teraz nazywa się kapitałem ludzkim. Również ulgi podatkowe dla przedsiębiorców były i są dostępne dla niemal każdego. Pamiętajmy, że ustanowienie ulg w podatku od nieruchomości na początku powojennej samorządności było jakąś atrakcją. Dzisiaj nie jest żadnym argumentem dla przedsiębiorstw szukających miejsca pod nowe inwestycje. Zatem ciągle musimy dokładać nowe elementy. Trzeba budować infrastrukturę, i to nie tylko drogową, ale także społeczną, wypoczynkową, a nawet obywatelską. Na początku lat dziewięćdziesiątych mieliśmy pięć, może sześć organizacji pozarządowych. Dzisiaj Kwidzyn ma ich ponad 180. Ułatwienia dla przedsiębiorców nie mogą być pustym hasłem. Kiedy Philips miał podjąć decyzję, gdzie zbuduje swoją fabrykę, prezes Gołyga zadał trzy pytania burmistrzowi pobliskiego miasta, które również starało się ściągnąć tego inwestora: „Koncern chce kupić grunty, ile musi czekać?” Ów burmistrz szybko oszacował, ile czasu zajmie zmiana planu oraz pozostałe przygotowania i odpowiedział, że pół roku. My byliśmy gotowi w ciągu trzech tygodni. Czyli zaprocentowało zarówno przygotowanie merytoryczne, jak i wcześniej opracowane plany zagospodarowania przestrzennego, kadra obsługująca inwestorów, urząd rozpatrujący szybko i sprawnie wnioski. To ma zwykle większe znaczenie niż ulgi. Następne pytanie prezesa dotyczyło poziomu edukacji. Ile osób wyjeżdża na studia, jaki jest system stypendialny, jak zachęcamy kończących studia do powrotu. Kolejna rzecz, o którą pytał pan Gołyga, to liczba oddawanych mieszkań. W połowie lat dziewięćdziesiątych byliśmy w krajowej czołówce. Dla dużego inwestora, szczególnie z branży IT, jest bardzo ważne, by ludzie ściągani do pracy mieli gdzie mieszkać. Z tego samego powodu ważna jest infrastruktura sportowa i kulturalna.
- **To są potrzeby, oczekiwania dużego inwestora, kogoś, kto potrzebuje kilkuset, a nawet kilku tysięcy osób do pracy. Mali przedsiębiorcy, firmy rodzinne, zwłaszcza będące własnością mieszkańców, chyba mają inne potrzeby.**
- Podobne oczekiwania mają firmy zatrudniające 10 osób jak i 1000 pracowników. Urzędnicy muszą być życzliwi dla każdego z tych inwestorów. Zdaję sobie sprawę, że w latach dziewięćdziesiątych nie wszystkie oczekiwania mogliśmy spełnić. Jednak troska o inwestorów, pomoc w pokonywaniu barier, zaangażowanie mają fundamentalne znaczenie. Trzeba też pamiętać, że na duże inwestycje jest mało miejsca. Jeżeli w Kwidzynie jest dwóch czy trzech inwestorów, to następny się nie zmieści. Kolejna fabryka na dwa i pół tysiąca miejsc spowodowała, że miasto i powiat mają kłopoty z kadrą. Dlatego dzisiaj trzeba bardzo mocno się zaangażować w przygotowanie jak najlepszych warunków dla małych i średnich przedsiębiorstw. Musimy też pamiętać, że jeśli duży inwestor odejdzie w inne miejsce, możemy mieć tragedię. Dlatego trzeba cały czas uciekać do przodu. Kilka lat temu pojawił się pomysł budowy parku naukowo-technologicznego z inkubatorem przedsiębiorczości, w który mocno się zaangażowały samorządy powiatu kwidzyńskiego. W ten sposób chcemy pomagać początkującym firmom. To będzie też dobry sposób na przekazywanie informacji, pokazanie, gdzie i jak można zdobyć unijne pieniądze. Najtrudniej jest pozyskać taką wiedzę małym firmom, i to do nich adresowana będzie większość programów. Jak widać, rozpoczęliśmy od ulg podatkowych, a doszliśmy do parku naukowo-technologicznego. Oczywiście pomiędzy nimi było i nadal jest wiele zachęt dla przedsiębiorców.

— **Jakie narzędzia powinny dobierać samorządy, by tych lokalnych biegunów wzrostu było więcej, by rozwijać małą i średnią przedsiębiorczość, by mieszkańców danej gminy zachęcać do aktywności na tym polu?**

— Wystarczy spojrzeć na mapę z naniesionymi biegunami, na której widać, niestety, jak nierówno rozwijają się poszczególne powiaty, a w powiatach poszczególne gminy. Czasami między sąsiadującymi ze sobą miejscowościami lub gminami są ogromne różnice. Zależy to od kilku czynników. Między innymi od aktywności, pomysłowości, nowoczesności i – co tu kryć – pracowitości władz samorządowych. Jeżeli wójt lub burmistrz uważa, że jego głównym zadaniem jest dostarczanie wody i odbiór ścieków, łatanie dziur w drogach i budowa nowych chodników, to nie ma mowy o rozwoju. To jest tylko konserwacja istniejącego stanu rzeczy. W krótkiej perspektywie różnic nie widać, ale w długiej te nożyce się rozwierają coraz bardziej. Lokalna władza musi przejawiać inicjatywę i szukać nowoczesnych sposobów wspierania przedsiębiorczości. Kiedyś za jednego zatrudnionego bezrobotnego firma dostawała ulgę podatkową i myśmy tak właśnie zachęcali do przyjmowania ludzi. Dzisiaj to już nie jest skuteczne narzędzie. Teraz trzeba szukać nowych rozwiązań i jednym z nich jest właśnie park naukowo-technologiczny. Tam trzeba stworzyć warunki do wspierania rozwoju nowych firm, i to najlepiej takich, które będą się zajmowały nowymi technologiami. Tam będziemy ściągać tzw. kapitał naukowy wspierający innowacyjność. Tam wreszcie będzie infrastruktura w postaci dróg, pomieszczeń, ale też pomocy prawnej. Ktoś, kto ma pomysł, znajdzie w tym miejscu przychyłność i wsparcie. Nie każdy przecież jest urodzonym przedsiębiorcą, nie każdy ma takie tradycje i nie każdy potrzebną wiedzę zdobędzie w szkole. Musi powstać system wspomagający z poręczeniami, kredytami dla zaczynających i, nie kryjmy, czasami też dla ryzykownych przedsięwzięć.

— **Wspominał pan, w jakich okolicznościach Philips inwestował w Kwidzynie. Jedno z pytań dotyczyło możliwości kadrowych, kwalifikacji zawodowych, a także, jak przypuszczam, chęci do pracy. Jakie znaczenie dla gospodarki ma poziom kształcenia w subregionach oddalonych od Trójmiasta?**

— To jeden z ważniejszych elementów. Zachęcam wszystkich do obserwowania poziomu wykształcenia, do śledzenia losów absolwentów, do budowania systemów

wsparcia, by jak najwięcej młodych ludzi szło na studia i jak najwięcej wracało po ich ukończeniu. Kiedy wróć? Wtedy, kiedy będą na nich czekały miejsca pracy, kiedy będą dobre szkoły, kiedy będą mieli gdzie mieszkać, odpocząć i się rozerwać. Proszę sobie wyobrazić, że w Kwidzynie około 20 procent młodzieży uprawia sport w klubach. Zatem jak najwyższy poziom kształcenia trzeba wspierać na przykład poprzez sport. Należy nieustannie przyglądać się szkołom, sprawdzać w niezależny sposób ten poziom nauczania. Kiedy są sygnały, że dzieje się coś złego, należy błyskawicznie reagować. I to jest proces ciągły. Dobra edukacja wymaga dobrego i nieustannego monitorowania szkół i absolwentów. Ludzie kończący szkoły o wysokim poziomie kształcenia będą zakładać własne firmy, działać w organizacjach społecznych, wspierać inne pomysły. Nie będą społecznością roszczeniową.

— **W latach dziewięćdziesiątych samorządy nie przykładają zbyt wielkiej wagi do tego, jacy absolwenci opuszczają szkoły zawodowe, licea czy technika. Później przyszła reforma oświaty, która, jak często słyszę od przedsiębiorców, znacznie obniżyła poziom kształcenia zawodowego i technicznego.**

— Moim zdaniem samorządy już zrozumiały znaczenie wysokiego poziomu kształcenia. W Kwidzynie w 1995 roku jako jeden z pierwszych samorządów gminnych przejęliśmy szkoły średnie. Chcieliśmy mieć wpływ na poziom szkolnictwa. Chcieliśmy również w nie inwestować, tworzyć odpowiedni klimat dla zdobywania wiedzy, by jak najwięcej ludzi kończyło szkoły uzyskaniem matury i jak najwięcej szło na studia.

— **Wspominał pan o parku naukowo-technologicznym, który powstanie w Kwidzynie. Jednak czy takie inicjatywy przełamia pewną niechęć świata biznesu i nauki i czy to będzie odpowiedź na realne potrzeby przedsiębiorców?**

— Te potrzeby się zmieniają. W latach 2001–2002, kiedy rodził się pomysł stworzenia tego parku, na czterdziestu zaproszonych przedsiębiorców przychodziło dziesięciu, czasami dwunastu. I to jest chyba skala zapotrzebowania na szeroko rozumianą innowacyjność. Przedsiębiorcy działający dzisiaj na rynku często myślą, że jeżeli mają pełen portfel zamówień, to nie muszą się martwić o przyszłość. Ale takie sytuacje nie są dane raz na zawsze. Trzeba myśleć o przyszłości i to powinno być udziałem organizacji zrzeszających przedsiębiorców i samorządy.

Razem powinni szukać nowych pomysłów i tworzyć infrastrukturę, klimat z myślą o dniu jutrzejszym.

— **Pojawił się jeszcze jeden element, i to bardzo wymierny – pieniądze z Unii Europejskiej. Można je z grubsza podzielić na trzy segmenty: wspieranie przedsiębiorczości, budowanie infrastruktury i kapitału ludzkiego. Jak te pieniądze powinny być wykorzystane przez lokalne samorządy?**

— Mamy trzy możliwości: pierwsza to bezpośrednio, kapitałowe wsparcie działalności i rozwoju dzisiaj funkcjonujących firm, drugie to wsparcie innowacyjności danej firmy, wreszcie trzecie to cała innowacyjna gospodarka. Bardzo ważne jest stworzenie powiatowych struktur, które będą służyły pomocą firmom chcącym skorzystać z unijnego wsparcia. To stosunkowo proste, trudniej przekształcić daną firmę tak, by mogła się ubiegać o pieniądze z tych funduszy. Dlatego potrzebna jest pomoc właśnie w tym miejscu. Wreszcie tym

trzecim elementem jest tworzenie parków naukowo-technologicznych. W województwie pomorskim chcemy zbudować całą sieć takich parków.

Mówiąc o edukacji, nie wspomniałem o jeszcze jednej rzeczy. W kwidzyńskich szkołach, podobnie jak w wielu szkołach w całej Polsce, obchodzi się dzień przedsiębiorczości. Zawsze starałem się uczestniczyć w takich uroczystościach; co roku są lepsze. Musimy przełamać istniejącą barierę psychologiczną związaną z zakładaniem własnej firmy. W Stanach Zjednoczonych na dziesięciu absolwentów szkół wyższych dziewięciu myśli o własnej firmie, w tzw. krajach starej Unii Europejskiej czterech, a w Polsce jeden. Dlatego tak ważne jest wpajanie w szkole przedsiębiorczości oraz stworzenie systemów pomocy dla tych, którzy podejmują takie wyzwanie.

— **Dziękuję za rozmowę.**

Radomir Matczak

*Zastępca dyrektora
Departamentu Rozwoju
Regionalnego i Przestrzennego
Urzędu Marszałkowskiego
Województwa Pomorskiego*

WSPARCIE NIE TYLKO DLA METROPOLII

Rozmowę prowadzi Leszek Szmidtke, dziennikarz PPG i Radia Gdańsk.

- **Regionalny Program Operacyjny, czyli sposób wydawania unijnych pieniędzy w latach 2007–2013 na Pomorzu, obejmuje wiele dziedzin życia. Czy wśród nich są potrzeby małych ośrodków, rozwój lokalnych gospodarek?**
- Tak, w RPO ulokowaliśmy to na dwóch poziomach. W jednym umieściliśmy 12 największych miast, w tym obszar metropolitalny. Drugi poziom obejmuje pozostałe miasta. Jednym z celów takiego podziału było wykluczenie konkurencji największych miast z tymi małymi. Wyciągnęliśmy wnioski z poprzedniego okresu programowania. Wtedy projekty z mniejszych ośrodków miały niewielkie szanse na wygraną, gdyż efektywność wydatkowania jest u nich zawsze mniejsza niż np. w Gdańsku czy Gdyni.
- **Takich wniosków, które należałoby wyciągnąć ze ZPORR-u, jest na pewno więcej. Zastanawiające są choćby duże różnice pomiędzy samorządami w skuteczności zdobywania unijnych pieniędzy. Czy zostało to jakoś uwzględnione w programie na lata 2007–2013?**

- Nie ma takiej kategorii „obszary ubiegające się mało skutecznie o środki unijne”. Co nie oznacza, że ich naprawdę nie ma. Chociaż mamy największy w Polsce odsetek gmin, które otrzymały dofinansowanie z Unii Europejskiej na swoje projekty – 9 na 10 gmin skorzystało z tej możliwości – to jednak nie wszyscy te środki zdobyli. Jak wspominałem, nie mogliśmy wprowadzić kategorii „obszary ubiegające się mało skutecznie o środki unijne”, zatem poradziliśmy sobie inaczej. Wskazaliśmy 43 gminy w województwie, które zostały określone jako „obszary słabe strukturalnie”. Uwzględniliśmy różne wskaźniki, jak na przykład wyższy niż średnia wojewódzka wskaźnik bezrobocia, dochody niższe niż ta średnia, a także większa liczba osób objętych pomocą społeczną. Te gminy mają liczne preferencje w poszczególnych częściach programu, na przykład jako jedyne mogą się ubiegać o środki na rozbudowę i modernizację sieci energetycznej.
- **To chyba jeden z dylematów, które trzeba rozwiązać, tworząc taki program. Czy powinny być preferencje dla tych, którzy słabo wypadli? To w pewnym sensie karanie tych, którzy skutecznie zabiegali o unijne pieniądze. Nie mówiąc już, że pula dla tych „mało skutecznych” może być po prostu niewykorzystana.**
- Częściowo się z tym zgadzam. Trzeba jednak pamiętać, że nasz program ma charakter regionalny i musimy spojrzeć na to z innej perspektywy. Szacowaliśmy, ile unijnych pieniędzy mamy szansę zdobyć w naszym województwie w latach 2007–2013. Przy dobrym scenariuszu to ponad 5 miliardów euro. Regionalna część jest warta 895 milionów euro, czyli niespełna 20 procent tego, co – miejmy nadzieję – do nas trafi.
- **Tylko że przeważająca większość powędruje do największych samorządów, na największe projekty.**
- I właśnie rolą programu regionalnego jest wsparcie tych słabszych, by nie dochodziło do coraz większego rozwarstwienia. Ten program ma charakter spójnościowy, podczas gdy w programach krajowych dominować będą projekty zorientowane na zwiększanie konkurencyjności. Program regionalny musi w dużo większym stopniu niż programy krajowe uwzględniać wewnętrzne zróżnicowanie danego województwa i powstrzymać narastanie różnic. Dlatego obok takich elementów, jak innowacyjność, przedsiębiorczość, kompetencje mieszkańców, atrakcyjność osiedleńcza i turystyczna, mamy wsparcie dla obszarów przeżywających różne kłopoty. Regionalny Program Operacyjny we współpracy z Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich oraz regionalnym komponentem Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki powinny sobie z tym poradzić.
- **Domyślam się, że wcześniej dokonaliście szczegółowej analizy wskaźników z całego województwa i można teraz precyzyjnie określić, dlaczego niektóre subregiony, miasta powiatowe czy niekiedy gminy rozwijają się dużo lepiej, inne zaś słabo?**
- Między subregionami, czyli grupami powiatów, nie narastają różnice. Trójmiasto ma oczywiście dominującą pozycję, ale już się nie oddala od reszty, jak to miało miejsce kilka lat temu. Trudno powiedzieć, czy to dobrze, czy źle, ale tak właśnie jest. Natomiast wewnątrz subregionów widać, jak duże znaczenie ma peryferyjne położenie. Spośród tych 43 gmin wskazanych jako obszary słabe strukturalnie prawie wszystkie są położone na granicach województwa. To ma wpływ zarówno na poziom zatrudnienia, wykształcenia, jak i na jakość życia. Często nie ma tam żadnego miasta, które by było lokomotywą. Przykładem jest Bytów, który w przeciwieństwie do Człuchowa i Chojnic nie jest lokalnym biegunem wzrostu. Podobną sytuację mamy w Nowym Dworze Gdańskim.
- **Tej tezie przeczy jednak Kwidzyn, wspomniane Chojnice, Człuchów. Nowy Dwór położony blisko Gdańska, doskonale skomunikowany, nie potrafi wykorzystać swoich atutów.**
- Rzeczywiście Nowy Dwór Gdański to jedyne miasto położone w bezpośrednim sąsiedztwie aglomeracji, które nie potrafi wykorzystać możliwości, jakie daje dobra lokalizacja. Kwidzyn, Człuchów, Chojnice przeczą również tej tezie, chociaż niestety gminy sąsiadujące z tymi miastami już mocno odstają. Te miasta są lokalnymi biegunami wzrostu, ale ich siła oddziaływania nie jest jeszcze duża.
- **Te lokalne bieguny chyba dużo bardziej wysysają najbliższe otoczenie niż na przykład aglomeracje. Miasta i gminy obok Trójmiasta korzystają z tego sąsiedztwa, gminy graniczące choćby z Kwidzynem już nie. Czy w RPO są na to jakieś recepty?**
- Kilka przykładów. Wspieranie inwestycji w małych firmach, w mikroprzedsiębiorstwach, będzie aktywniejsze na obszarach odległych od Gdańska i Gdyni, a zwłaszcza na wspomnianych obszarach słabych strukturalnie. Projekt związany z dostępem do szerokopasmowego internetu będzie przede wszystkim realizowany poza

dużymi miastami. Tak samo rozwój dróg i kolei zostanie wsparty przez program regionalny głównie na terenach pozaaglomeracyjnych. Chcemy w ten sposób poprawić dostęp do rynków pracy, edukacji, obszarów atrakcyjnych turystycznie, cennych przyrodniczo. Celem jest wzmocnienie roli miast powiatowych, by właśnie pełniły rolę lokalnego bieguna wzrostu lub – jak w przypadku Kwidzyna – nawet subregionalnego. Kluczem do sukcesu na obszarach wiejskich jest dobrze sprofilowana i zaadresowana pomoc publiczna w ośrodkach, które mają ciągnąć cały powiat czy dany obszar. Nie rozwiążemy problemu obszarów wiejskich, inwestując wyłącznie w wieś.

— **Naszą rozmowę zdominowała infrastruktura. Jednak to nie jedyny filar tworzenia i wsparcia lokalnych biegunów wzrostu. Sporo pieniędzy otrzymają przedsiębiorstwa, i to nie tylko z programu regionalnego. Niezwykle istotną częścią ma być Europejski Fundusz Społeczny.**

— Mówiąc właśnie o kapitale ludzkim w ujęciu regionalnym, zaryzykuję tezę, że sukces tego przedsięwzięcia, komponentu regionalnego Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, jest nawet ważniejszy niż Regionalny Program Operacyjny. Zazwyczaj koncentrujemy się na wsparciu przedsiębiorstw i tworzeniu infrastruktury, zapominając o kapitale ludzkim. A to właśnie on jest fundamentem, na którym powinniśmy budować spójność naszego regionu i naszą konkurencyjność. Ten program także przewiduje preferencje dla wzmacniania obszarów słabszych. Zatem również jest bardziej programem spójnościowym niż prokonkurencyjnym. Czas więc przestać traktować Europejski Fundusz Społeczny jako zło konieczne, z przeświadczeniem, że jakoś trzeba te pieniądze wydać. Myślę, że Powiatowe Programy na Rzecz Spójności Społecznej i Zatrudnienia przyniosą wymierne efekty i uda się zrealizować projekty, które są potrzebne, zwłaszcza w niektórych częściach województwa.

— **W przypadku każdej z tych trzech części bardzo ważne będzie wykonanie i jestem pewien, że samorządy dobrze sobie poradzą z infrastrukturą, przedsiębiorcy również staną na wysokości zadania. Jedynie realizacja Kapitału Ludzkiego budzi wątpliwości.**

— Niestety, zdarzają się przypadki bezsensownego wydawania pieniędzy z Europejskiego Funduszu Społecznego i mamy świadomość, że nie unikniemy tego w przyszłości. Różnica, która – mam nadzieję – pomoże nam

uniknąć wielu dotychczasowych błędów, polega na tym, że do tej pory był to program krajowy, a teraz mamy swoją część regionalną i z wkładem własnym jest to 375 milionów euro. Oprócz tego, że mamy określone cele regionalne, przygotowaliśmy również priorytety powiatowe. Sensowne wykorzystanie tych środków będzie w dużym stopniu zależało od tego, jak sobie poradzą poszczególne powiaty z najważniejszymi wyzwaniami. Zostały też przygotowane narzędzia, dzięki którym chcemy się zabezpieczyć przed niekorzystnymi zjawiskami. Powstanie na przykład jeden regionalny system stypendialny.

Kolejna rzecz, środki Europejskiego Funduszu Społecznego mogą być częściej wydawane na uzupełnienie tzw. działań miękkich działaniami twardymi, stricte inwestycyjnymi. Jeżeli na przykład mamy ciekawy pomysł związany z kształceniem ustawicznym, to możemy także sfinansować modernizację lub nawet budowę warsztatów, w których będzie się odbywała praktyczna część przygotowania do nowego zawodu. Jest też szansa, że dystrybucja środków dla tych, którzy się uczą, będzie efektywniejsza, a pieniądze przepływające w przyszłości przez Powiatowe Urzędy Pracy będą lepiej wydawane. Rośnie też świadomość wagi tych środków i powstają coraz ciekawsze pomysły. Kluczem do sukcesu będzie postawa lokalnych samorządów oraz organizacji pozarządowych. Może te ostatnie, dzięki pieniądзом z Europejskiego Funduszu Społecznego, przejmą część zadań, którymi dziś zajmuje się administracja rządowa i samorządowa. Mam na myśli głównie wspieranie przedsiębiorczości i innowacyjności. Jest jeszcze jeden powód, który pozwala spoglądać z pewnym optymizmem w przyszłość. Liczba pomysłów na projekty, a także ich jakość, jest dużo większa i lepsza niż się spodziewaliśmy.

— **Czy w RPO jest miejsce na rozwijanie przedsiębiorczości, zachęcanie do innowacyjności poza największymi miastami?**

— Już wspominałem o wspieraniu mikroprzedsiębiorstw poza Trójmiastem. Podobnie będzie wspomagane szkolnictwo wyższe. Również innowacyjne projekty, jak choćby inkubatory przedsiębiorczości, mogą być realizowane poza aglomeracjami. Zarezerwowane zostały także pieniądze na tworzenie i działalność regionalnych lub subregionalnych klastrów. Nie widać natomiast dużego zainteresowania środkami z RPO na wspieranie innowacyjności poza największymi miastami.

— **Dziękuję za rozmowę.**

Piotr Ciechowicz

*Wiceprezes
Agencji Rozwoju Pomorza*

WAŻNY JEST DUCH MIEJSCA

Rozmowę prowadzi Leszek Szmidtke, dziennikarz PPG i Radia Gdańsk.

- **Pomorscy przedsiębiorcy dobrze wykorzystują środki europejskie – tak chwalą się regionalni politycy. Tylko czy wszyscy i czy dostęp do tych pieniędzy jest taki sam w każdym zakątku województwa?**
- Gdybym powiedział, że jest równość i wszyscy mają taki sam dostęp do funduszy strukturalnych, to nie byłaby prawda. To chyba normalne, że mieszkający dalej od Gdańska, miejsca, w którym się te środki pojawiają i są rozdysponowywane, mają większy kłopot. Jako Agencja Rozwoju Pomorza mamy tego świadomość, dlatego budujemy tak zwane okienka i staramy się wyjść poza Trójmiasto. Tam działają małe firmy, często jednoosobowe. Trochę chyba się przyzwyczailiśmy, że mówiąc o środkach unijnych dla przedsiębiorstw, zwykle myślimy o firmach, w których pracuje piętnaście, trzydzieści, czasami nawet i sto osób. W takich przedsiębiorstwach są osoby gotowe przyjechać do Gdańska, by zdobyć informacje i zasięgnąć rady. Ale już w przedsiębiorstwie rodzinnym dwu- lub trzyosobowym trudno się wyrwać na cały dzień.
- **To chyba zbyt proste wytłumaczenie. Dostęp do internetu jest powszechny, a tam są przecież informacje. W większości miast powiatowych są już punkty informacyjno-konsultacyjne. Przecież w powiecie człuchowskim istnieje**

- firma, która wykazuje się największą w regionie skutecznością w zdobywaniu pieniędzy unijnych.**
- To prawda. Gdybyśmy sięgnęli po różne statystyki, to oczywiście najwięcej firm zdobywających pieniądze z unijnych funduszy ma siedzibę w Trójmieście i jego najbliższym otoczeniu. Jednak to tylko część prawdy, bo to efekt skali. Doskonale to widać choćby w Zintegrowanym Programie Operacyjnym Rozwoju Regionalnego na lata 2004–2006. Jeżeli jednak spojrzymy na to z innej strony, na przykład biorąc pod uwagę liczbę firm na 1000 mieszkańców, to powiat gdański, kwidzyński, wejherowski, a także człuchowski znajdują się w czołówce. Przedsiębiorcy z tych powiatów w sposób skuteczny, efektowny i efektywny zabiegają o te środki.
 - **Jakie zatem powiaty są w pomorskiej czołówce, a które radzą sobie najłabiej?**
 - Niestety są powiaty, są miejsca, w których aktywność przedsiębiorców jest mała. Co może wzbudzi zdziwienie i zaprzeczy tezie, którą na początku przedstawiłem, ale słabo wypadają przedsiębiorcy z powiatu nowodworskiego. Do Gdańska mają blisko, dojazd nie jest skomplikowany, a jednak bardzo mało wniosków spływa od tamtejszych firm. Odległy powiat człuchowski znajduje się natomiast w czołówce, podobnie powiat pucki czy – jak wspomniałem – kwidzyński. Pomijam położone tuż przy aglomeracji powiaty gdański oraz wejherowski. Dużą aktywność widać nie tylko na przykładzie przyznanych dotacji, ale również składanych wniosków.
 - **Jednak nadal bez odpowiedzi pozostaje pytanie, co powoduje, że przedsiębiorcy z powiatów człuchowskiego, kwidzyńskiego, gdańskiego lepiej sobie radzą, są skuteczniejsi niż ci z nowodworskiego.**
 - To jest chyba bardziej skomplikowana sprawa, ale na pewno zależy to od ogólnej atmosfery w danym miejscu. Duch miejsca jest wyczuwalny i przekłada się na ogólną aktywność mieszkańców. Kiedy byłem w Człuchowie, to – mimo niższego niż w Gdańsku poziomu życia – czułem ten dynamizm. Wydaje mi się, że przedsiębiorcy są dobrym barometrem tej lokalnej aktywności.
 - **Tylko czy to zależy od trudnego do określenia ducha miejsca, czy też od bardziej namacalnego otoczenia biznesu, narzędzi i wsparcia, którego udzielają samorządowe władze?**
 - Oczywiście też. Te narzędzia są bardzo ważne w zdobywaniu środków unijnych. Agencja Rozwoju Pomorza rozdzielająca te środki, próbująca dotrzeć z informacjami poprzez punkty konsultacyjne, potrzebuje właśnie zainteresowania i wsparcia lokalnej władzy. Obecnie takich punktów mamy 11, ale docelowo chcemy, by był co najmniej jeden w powiecie. Naturalnie nie ma bezpośredniego przełożenia działań władzy na zachowania przedsiębiorców, na pozyskiwanie przez nich unijnych środków. Jednak postawa samorządów w zdobywaniu tych pieniędzy jest dobrym przykładem. Jeżeli spojrzymy na mapę aktywności gmin i powiatów w pozyskiwaniu środków na infrastrukturę, to w większości pokrywa się ona z aktywnością przedsiębiorców.
 - **Środki na infrastrukturę zdobywane przez samorządy oraz to, co pozyskały firmy na inwestycje, to jednak nie wszystko. Jest jeszcze Europejski Fundusz Społeczny, który może być wykorzystany zarówno przez firmy, jak i samorządy.**
 - Ten fundusz to chyba jedno z większych wyzwań dla nas w najbliższych latach. EFS jest niewykorzystanym do tej pory narzędziem. Łatwiej wybudować most, drogę czy kupić maszynę do fabryki, niż przygotować i przeprowadzić serię dobrych szkoleń. To jest sposób na kształtowanie postaw sprzyjających rozwojowi przedsiębiorczości. W minionych latach były już do wykorzystania środki dla osób fizycznych, które chciały otworzyć własną działalność gospodarczą. Najpierw były pieniądze na szkolenie, później na zakup urządzeń i wreszcie na utrzymanie w pierwszych miesiącach istnienia. W latach 2007–2013 będzie podobnie. Różnica polega na tym, że tym razem tych pieniędzy będzie bez porównania więcej. Przypomnę, że stworzono nawet specjalny departament w Urzędzie Marszałkowskim, by lepiej wykorzystać te środki.
 - **Tylko czy te pieniądze, dostępność, wykorzystanie już się przekładają na rozwój przedsiębiorczości? Czy można już doszukać się takich związków pomiędzy poszczególnymi funduszami?**
 - Niestety, nie ma takiego związku, i jest to chyba jedno z większych niepowodzeń. Europejski Fundusz Społeczny nie znalazł wspólnego języka z Europejskim Funduszem Rozwoju Regionalnego. Powód jest banalny – centralizacja. Programy, które wdrażaliśmy na poziomie regionalnym, nie były naszymi programami. Nie uwzględniały pomorskiej specyfiki, a tym bardziej poszczególnych subregionów. To były programy wymyślone w Warszawie i miały wszędzie pasować. Jedno

z najtrudniejszych zadań, które nas czeka, to właśnie znalezienie wspólnego języka. Trzeba przełożyć ogólne założenia na potrzeby lokalnych rynków pracy.

— **Przyjrzyjmy się przedsiębiorstwom z tych lokalnych biegunów wzrostu. Na jakie cele najczęściej tamtejsze firmy potrzebowały dofinansowania z funduszy europejskich?**

— Jeżeli pyta pan o innowacyjność, trzeba pamiętać, jak bardzo nieprecyzyjne jest to określenie. Niemal każda inwestycja w dotychczas składanych wnioskach miała charakter innowacyjny. W Regionalnym Programie Operacyjnym bardzo wyraźnie została oddzielona grupa projektów, czy też potencjalnych beneficjentów, którzy potrzebują pieniędzy na nowe inwestycje, od tej, w której innowacyjność będzie rzeczywiście oznaczała nową jakość, nowe pomysły, nowe technologie. Środki będą tak rozdzielone, by na przykład nie konkurowali ze sobą przedsiębiorstwa tworzące we współpracy z Politechniką nowe bezprzewodowe systemy łączności oraz szewc potrzebujący nowej maszyny.

— **Jaki był do tej pory udział projektów rzeczywiście innowacyjnych?**

— Niestety, na palcach jednej ręki można policzyć projekty, które można by uznać za rewolucyjne, wnoszące naprawdę coś nowego. Przeważająca większość mikroprzedsiębiorstw, a dla nich w dużym stopniu były te pieniądze przeznaczone, koncentrowała się na zakupie kas fiskalnych, komputerów, maszyn, budowie nowych hal. Taki właśnie był ZPORR. Zostały jednak z tego wyciągnięte wnioski i stąd podział środków.

— **Czy wspierając pomorskie przedsiębiorstwa, zwłaszcza te poza Trójmiastem, skorzystano z okazji i przeprowadzono badania, na jakie cele te pieniądze zostały przeznaczone? Byśmy się dowiedzieli, w jakim stopniu wykorzystano je tak, by za kilka lat były owoce w postaci nowych pomysłów, nowych produktów, czegoś, co będzie miało rzeczywiście innowacyjny charakter?**

— Tu jest ten sam kłopot, który Urząd Marszałkowski miał z projektami infrastrukturalnymi. Skala potrzeb była i jest tak ogromna, że przedsiębiorca, wójt lub burmistrz

musi najpierw myśleć o zaspokajaniu podstawowych potrzeb. Właściciel firmy przede wszystkim chce zastąpić zużyte maszyny, a dopiero później myśli o nawiązywaniu współpracy z ośrodkami naukowymi.

— **Na jakie pieniądze w Regionalnym Programie Operacyjnym w latach 2007–2013 mogą liczyć firmy innowacyjne?**

— Pięciokrotnie większe niż środki, którymi dysponowaliśmy na wszystkie przedsiębiorstwa w latach 2004–2006. Na przykład na działanie 1.2. zarezerwowano kwotę ponad 26 milionów euro i – żeby nie było wątpliwości – zostało ono precyzyjnie nazwane „działaniem innowacyjnym”. Tam zostaną zapisane ścisłe kryteria, tak by wspierane były rzeczywiście najnowsze technologie.

— **Jednak pieniądze z Unii Europejskiej, także na rozwój przedsiębiorczości, to narzędzie w rękę samorządu województwa. Co zaś do tej pory robiły samorządy gminne, powiatowe, by rozruszać lokalną gospodarkę, przyciągnąć inwestorów?**

— Niestety niewiele, poza nielicznymi wyjątkami kończyło się na deklaracjach. W ramach Agencji Rozwoju Pomorza prowadzimy Centrum Obsługi Inwestora. Ma ono między innymi pomóc chętnym w znalezieniu najlepszego miejsca, oczywiście w naszym województwie. Inwestor przychodzi z określonymi potrzebami i nasze centrum stara się wyszukać dla niego najlepszą lokalizację. Wydawało się, że mamy wiele tego typu miejsc. Kiedy jednak ktoś się pojawia i zaczynamy rozmowy z poszczególnymi wójtami lub burmistrzami, to niekiedy mamy wrażenie, że zupełnie nie są tym zainteresowani. Nie chodzi nawet o stworzenie infrastruktury, ale choćby o przygotowanie odpowiednich planów zagospodarowania. Będziemy też wspierać samorządy i chcemy przeprowadzić akcję informacyjną, bo może tutaj leży przyczyna tej pasywności. Chcemy także badać trendy i zainteresowania przedsiębiorców. Na tej podstawie będziemy mogli określić związek między postawą samorządów a rozwojem firm, ich innowacyjnością.

— **Dziękuję za rozmowę.**

Młodzi o Pomorzu

Łukasz Wyszyński

*...dla młodych to prestiż, kultura, innowacyjność, komunikacja
i niepowtarzalny klimat*

42

Marek Witkowski

Nie potrzeba wiele...

45

Łukasz Wyszyński

*Student III roku
Stosunków Międzynarodowych
na Akademii
Marynarki Wojennej*

...DLA MŁODYCH TO PRESTIŻ, KULTURA, INNOWACYJNOŚĆ, KOMUNIKACJA I NIEPOWTARZALNY KLIMAT

Jak to ma wyglądać?

Jestem dwudziestodwuletnim studentem mieszkającym w małym miasteczku na Pomorzu, jakieś 30 km od Trójmiasta. Codziennie wstaję o 5.30, żeby zdążyć na uczelnię do Gdańska. Ale wstaję tak wcześnie nie dlatego, że ciężko dojechać do Trójmiasta, lecz dlatego, że już w samej metropolii stracę 1,5 godziny, stojąc w korkach. Moje miasto w zeszłym roku, wykorzystując fundusze unijne, zbudowało i częściowo wyremontowało drogę, która prowadzi do obwodnicy Trójmiasta; dzięki temu mamy dogodne połączenie drogowe. Równie często korzystam z pociągów. Moje miasto współpracuje z PKP, dofinansowuje komunikację, dlatego w bardzo obciążonych porach, czyli wcześnie rano i po południu, są dodatkowe, szybkie i tanie połączenia z Trójmiastem. A co do komunikacji to jeszcze nie wszystko: bardzo dobrze zintegrowano sieć połączeń z sąsiednimi miastami. Dzięki temu moja miejscowość jest lokalnym liderem i każdy chce do niej przyjeżdżać.

A jest po co. W urzędzie miasta, jeżeli chcę się na przykład zameldować czy zarejestrować samochód, załatwię to przez internet, podobnie jak większość spraw. Nie spodziewałem się, że tak dużo można zmienić w administracji. Liczba okienek obsługujących klienta dostosowana jest do liczby petentów. Wszystkie

sprawy załatwiam w jednym miejscu. Kiedy chciałem z kolegami założyć działalność gospodarczą, to nie dość, że dostałem multimedialny przewodnik po całej procedurze, to jeszcze miasto zapewniło mi doradcę do spraw prawnych i finansowych. Zawsze myślałem, że punkty wspierające przedsiębiorczość są jedynie w ośrodkach wielkomiejskich. Najważniejsze w tym wszystkim jest to, że nie boję się urzędu, nie ma kolejek, urzędnicy taktują mnie jak klienta, a nie jak petenta.

Po powrocie z uczelni nie mogę się opędzić od znajomych, każdy chce inaczej spędzić wolny czas. Jedni chcą wyskoczyć do nowo otwartego kameralnego teatru, do którego właśnie przyjechała grupa z Warszawy, inni natomiast wolą nasze kino, które niedawno powstało w centrum miasta; są też tacy, którzy lubią nocne życie w klubach i pubach. W zeszłym tygodniu odbył się koncert na rynku. Ja jednak razem z dziewczyną wybrałem się do ratusza, gdzie była prezentowana wystawa obrazów z Muzeum Narodowego w Gdańsku, a potem wernisaż fotograficzny. Ale najbardziej lubię sport, nie wiem tylko, co uprawiać, w MOSIR jest tyle sekcji, że ciężko się zdecydować. Miasto organizuje mnóstwo regionalnych rozgrywek, aż trudno uwierzyć, że na wszystko ma sponsorów.

Nie ma co się jednak dziwić, miejscowość stawia na promocję i nowoczesny marketing, reklamują się nie tylko firmy i hotele, ale i całe miasto. Mógłbym tak bez końca wymieniać wszystkie czynniki sprawiające, że uważam je za bieguna wzrostu w regionie. Chcę jednak przyznać, że aby móc mieć o nim takie zdanie, muszę mieć podstawy, a te dla mnie – młodego człowieka – to innowacyjność, kultura, komunikacja i wysoki standard życia. Dzięki tym czynnikom mogę się chwalić moim miastem, jest ono wszędzie postrzegane jako centrum, które ciągnie wszystkie otaczające go miasteczka. Co więcej, nie spotkałem się ze złymi opiniami znajomych z Trójmiasta, którzy czasami nawet zazdroszczą innowacyjności, pomysłowości i odwagi władzom mojego miasta. Możliwe, że w niedługim czasie powstaną tu nowe inwestycje przemysłu elektronicznego, rozwija się branża bankowa, usługowa itp. Dzieje się tak, ponieważ w przeszłości licea prowadziły program współpracy z uczelniami z Trójmiasta. Akademicy wykładowcy przyjeżdżali do nas, a my często odwiedzaliśmy uczelnie z Gdańska i Gdyni. Dzięki takim działaniom w moim mieście jest wielu dobrze wykształconych i wykwalifikowanych pracowników, którzy przyciągnęli inwestorów. Program stypendialny uruchomiony przez władze w znacznym stopniu przyczynił się do wzrostu poziomu wykształcenia w naszym regionie. Taka działalność sprawiła, że ludzie młodzi widzą wiele perspektyw rozwoju w naszym mieście i chcą tu zostać.

Jak to zrobić?

Możliwe, że tak bym opisał miasto, które uważałbym za lokalny bieguna wzrostu w regionie, miasto, które byłoby moim miastem. Jestem zdania, że wizja idealnego małego miasteczka jako lokalnego lidera dla ludzi młodych i tych starszych jest bardzo podobna. Z pewnością są jednak obszary, na które każda z tych grup wiekowych kładzie większy lub mniejszy nacisk. Z perspektywy osoby młodej i mobilnej lokalny lider musi wypracować markę i prestiż. Coś, co spowoduje, że będzie moda na to właśnie, a nie inne miasto. Żeby tak się stało, cała społeczność mieszkańców musi przestać postrzegać je jako sypialnię Trójmiasta, jako zapomniany ośrodek nierentownego przemysłu, spokojne, niewyróżniające się miasto gdzieś na Pomorzu. Wiele zależy od mentalności, nastawienia i motywacji, głównie władz miejskich i wszelkiego rodzaju grup społecznych, zrzeszeń, kół itp. Taki impuls powinien zapoczątkować innowacyjną reformę. Nie wystarczy bowiem wprowadzanie rozwiązań zaczerpniętych od innych. Żeby stać się lokalnym biegunem wzrostu, trzeba jako miasto być liderem i pionierem zmian.

Administracja w mieście powinna być z informatyzowana. Jak najwięcej rzeczy należy uprościć i umożliwić ich załatwienie przez internet, a same procedury w urzędzie usprawnić i doprowadzić do sytuacji, w której każdy obywatel, a zwłaszcza młody, poczuje się jak klient, na którym miastu-firmie zależy. Przedsiębiorczość trzeba wspierać nie tylko poprzez tworzenie specjalnych stref ekonomicznych, ale i przez pomoc w załatwianiu formalności. Początkującym przedsiębiorcom należy dać wsparcie logistyczne w postaci lokali i sprzętu, pomoc prawną oraz preferencyjne kredyty. Środki na taką działalność miasto powinno pozyskiwać nie tylko od państwa, ale i z Unii Europejskiej oraz prywatnych firm. Powinno się starać o sponsorów projektów i przedsięwzięć mających na celu aktywizację społeczną, szczególnie ludzi młodych. Zmiany, jakie wymieniał wyżej, powinny być wprowadzane z nadzieją, że to my staniemy się wzorcem, z którego będą czerpać inni. Trzeba pamiętać, że dużo łatwiej jest wprowadzać innowacyjne rozwiązania w mniejszych ośrodkach niż w dużych miastach. Właśnie w tej strukturze mikro małe miasta powinny upatrywać szansy na stworzenie lepszych warunków do mieszkania dla młodych ludzi. Co tu dużo mówić, wprowadzenie pionierskich rozwiązań wpłynie nie tylko na wizerunek bieguna wzrostu w regionie, ale i usprawni działanie administracji, a także pozwoli obniżyć koszty jej funkcjonowania. Tym samym będzie można przeznaczyć większe środki np. na transport, drogi, ogólnie rzecz biorąc komunikację. Nie wystarczy bowiem stworzyć Dolinę Krzemową, trzeba ją jeszcze połączyć ze światem. Boję się, że

wiele mniejszych miast wychodzi z założenia, iż to nie należy do ich obowiązków, że nie ponoszą za to odpowiedzialności. Zamiast samemu pozyskiwać fundusze z Unii, wywierać naciski na władze centralne o przyspieszenie inwestycji, starać się szukać oszczędności właśnie na informatyzacji administracji, poprzez wspólne finansowanie inwestycji razem z okolicznymi ośrodkami miejskimi, czeka się na realizację programów rządowych. Dla młodych lokalny biegun wzrostu to pomysłowy i zaradny ośrodek, który walczy ze znienawidzoną biurokracją i sam wychodzi z inicjatywą i rozwiązaniami. Niech mniejsze ośrodki zaryzykują i zamiast latać pojedyncze dziury, stworzą zintegrowany plan rozwoju dróg.

Komunikacja to nie tylko drogi. Wiele młodych osób korzysta z autobusów PKS-u, jeszcze więcej jeździ pociągami. Należy zacieśnić współpracę SKM, PKP, PKS i wspólnie ustalać rozkłady jazdy, dotować niezbędne połączenia i podnosić ich jakość. Jest to niezwykle ważne, gdyż daje młodym poczucie integralności regionu. Lokalny biegun wzrostu musi być dla nich alternatywą, a nie koniecznością. Ludzie po studiach nie będą chcieli pracować w supermarketach, w fabryce podzespołów czy uczyć w szkole, o której istnieniu poza miejscowymi nikt nie słyszał. Miasto, które chce być liderem, musi ściągać najlepszych: inżynierów, lekarzy, prawników, ekonomistów, architektów itp. Tylko zapewnienie wysoko wykwalifikowanej kadry zachęci przemysł informatyczny, wymagający wysokich technologii i wykwalifikowanej kadry, do inwestycji w małym miasteczku, które automatycznie stanie się wzorem do naśladowania w regionie, najprężniejszym ośrodkiem gospodarczym, pożądanym miejscem do zamieszkania, biegunem wzrostu.

Jednak żeby miasto było atrakcyjne dla mieszkańców, powinno mieć ciekawą architekturę i być rozważnie zaplanowane urbanistycznie. Tylko dzięki umiejętnemu, przemyślanemu i skoordynowanemu planowaniu rozbudowy miasta jego nowa zabudowa może się stać jego wizytówką. Ludzie młodzi coraz częściej oczekują estetyki i walorów artystycznych w miejscu, w którym żyją – chcą być z niego dumni. To miejsce powinno mieć markę i prestiż.

Nasz region obfituje w wiele pięknych miast i malowniczych miasteczek, w których liczne zabytki i interesujące miejsca nie są dostatecznie wyeksponowane i rozreklamowane. Trzeba, aby każdy taki lokalny biegun wzrostu miał swój symbol – czy to barokowy kościółek, zabytkowy rynek, czy nowoczesną dzielnicę mieszkalno-handlową.

Każdy wie, że ludzie młodzi lubią się bawić. Z hipotetycznego opisu idealnego miasta na początku artykułu wynika, że ludzie młodzi lubią spędzać czas aktywnie. Idąc dalej tym tropem, należy nie tylko zadbać o minimum

– jeden pub, dyskoteka, jakiś klub zainteresowań i boisko do koszykówki. Trzeba podejść do tego rynkowo, sprawić, aby powstawały coraz to nowe miejsca we współpracy z prywatnymi inwestorami. Wszystko po to, aby społeczność miała poczucie, że kwitnie sport i kultura, że istnieje reprezentujący wysoki poziom zespół piłki nożnej, dobry teatr, który prężnie działa, czy w końcu możliwość uczestniczenia w koncertach z udziałem polskich gwiazd, a nie lokalnych grajków. W takim miejscu powinien powstać klimat dla młodych – musi wytworzyć się swoista kultura, coś, co spowoduje, że miasto będące gospodarczym biegunem wzrostu, stanie się swoistym lokalnym zagłębiem kulturalnym.

Są jeszcze dwa niezbędne elementy, które w oczach ludzi młodych są niezmiernie ważne, a z pewnością inaczej postrzegane przez osoby starsze, mianowicie tolerancja i swoboda. Aby im sprostać, potrzeba zarówno miejsc, w których ludzie młodzi będą się mogli swobodnie bawić, jak i takich, gdzie będą musieli uszanować spokój i prywatność pozostałych mieszkańców. Brak miejsc do zabawy powoduje, że młodzież realizuje swoje potrzeby rozrywkowe w miejscach, w których inni oczekują spokoju, np. w dzielnicach mieszkaniowych. Dlatego ludzie młodzi uciekają do Sopotu, Gdańska i Gdyni, gdzie swobodnie mogą się bawić w przeznaczonych do tego miejscach. Dlaczego więc miejscowość aspirująca do miana lokalnego lidera nie miałaby pomyśleć o stworzeniu miejsca rozrywkowego z większą tolerancją dla młodych? Wiem, że moje postulaty mogą być postrzegane jako niepożądane i nierealne, ale jeżeli chce się być najlepszym, trzeba czasem zaryzykować.

Lokalny biegun wzrostu to miejsce, w którym szybko rozwija się gospodarka, funkcjonuje sprawna administracja, gdzie stawia się na innowacyjność, pomysłowość, a władze nie boją się dialogu z mieszkańcami ani ich pomysłów, widząc – zwłaszcza w ludziach młodych – potencjał i przyszłość, w którą trzeba inwestować. A dla tych młodych to coś więcej – to klimat, perspektywa spędzania wolnego czasu, poczucie łączności ze światem, prestiż, renoma i marka miejscowości, którą się można chwalić na zewnątrz. Niestety, żadne miasto nie stanie się liderem w swoim regionie ze staroświeckim myśleniem, konformizmem, uprzedzeniami, zaściankową świadomością, brakiem porozumienia, a przede wszystkim brakiem wiary i chęci. Żeby taką społeczność zmienić, należy dać szansę ludziom młodym i ambitnym, nieskażonym marazmem, niewywikłanym w lokalne wojny i kłótnie, którzy chcą być współautorami takich naszych lokalnych biegunów wzrostu na Pomorzu, powodując szybszy rozwój całego regionu, który może się stać biegunem wzrostu na mapie Polski i tej części Europy.

Marek Witkowski

*Student Wydziału
Zarządzania i Ekonomii
Politechniki Gdańskiej*

NIE POTRZEBA WIELE...

Pojęcie lokalnego bieguna wzrostu jest zagadnieniem niezwykle ważnym, zwłaszcza z punktu widzenia młodego człowieka wkraczającego w dorosłe życie. Ciekawy aspekt stanowią niezaprzeczalne fakty istnienia miejsc, które ten start w dorosłe życie zarówno wybitnie ułatwiają, jak i dobitnie utrudniają. Skąd biorą się takie dysproporcje? Czy istnieje skuteczna recepta na stworzenie modelowego przykładu? Czy relacja biegun – otoczenie jest obustronna? Większy wpływ ma sąsiedztwo na ośrodek czy ośrodek na sąsiedztwo?

Wbrew swojej nazwie, pojęcie lokalnego bieguna wzrostu ma niewiele wspólnego z nauką zajmującą się badaniem powierzchni naszej planety. Podstawą jest aspekt ekonomiczny, ściślej mówiąc – oddziaływanie zachodzące pomiędzy wymiarem przestrzennym a procesami rozwojowymi z natury płaszczyzny gospodarczo-społecznej. Dane miejsce w przestrzeni geograficznej wyróżnia się na tle innych obszarów większym stopniem rozwoju społeczeństwa. Przykładowo do tego grona może być zaliczony zbiór rozwijających się różnorodnych gałęzi gospodarczych, skoncentrowanych w ośrodku miejskim i pobudzających dalszy rozwój ekonomiczny w obszarze wpływów. Niejednokrotnie zdarza się, że występuje tam branża wiodąca, niekiedy nowoczesna i technicznie zaawansowana, co pozwala na wzrost tendencji zwykłej w aspekcie innowacyjności w dużo szybszym tempie aniżeli w branżach zlokalizowanych poza biegunem.

W moim mniemaniu jednak miasto marzeń widziane oczami ludzi młodych ma trochę odmienne cechy. Podstawową jest przyrost miejsc pracy w tempie szybszym niż przeciętny wskaźnik dla danego regionu, co jest wynikiem ponadprzeciętnych inwestycji w sektorze prywatnym. Obie tendencje rosnące są jednak podtrzymywane przez pomoc publiczną, która jest niezbędna przy podstawowym założeniu, że owa działalność gospodarcza otwierana jest w słabo rozwiniętym regionie. Niezwykle istotna jest także cecha rozprzestrzeniania się: skumulowanie aktywności gospodarczej powoduje rozwój i wzrost konkurencyjności, które same siebie napędzają, co skutkuje przemieszczaniem się tych tendencji rozwojowych na otaczające obszary.

Najważniejszą cechą miasta aspirującego do bycia lokalnym ośrodkiem wzrostu są aspekty motywujące do tworzenia czegoś właśnie tam, gdzie się wychowaliśmy i dorastaliśmy. Mamy tutaj do czynienia z pojęciem wykorzystywania sentymentu do miejsc i wspomnień – dzieciństwa, przywiązania do społeczności żyjącej ze sobą w większym stopniu niż to ma miejsce w dużych ośrodkach miejskich. Jeżeli młody człowiek, mający ogromną chęć stworzenia czegoś własnego, zostanie złapany na ten haczyk, dany ośrodek musi zaoferować mu to, co większe miasta konkurencyjne: możliwość bezproblemowego kreowania nowych miejsc pracy, organizowania innowacyjnych biznesów bądź po prostu obrania omawianej lokalizacji jako siedziby firmy. Należy tylko podać to na lokalnej tacy – zakładam moją firmę tutaj, ponieważ jest to korzystniejsze: znam ludzi, ich podejście do pracy i zaangażowanie, więc wiem, kogo zatrudniam. Jeżeli nawet samodzielnie nie uda mi się skompletować całego zespołu pracowników, znam ludzi, którzy mi w tym pomogą, np. dyrektor mojego liceum. Nie martwię się biurokracją ani wielkomiejskim zwyczajem, że aby organizm firmy idealnie funkcjonował, muszę „latać” po urzędach rozsianych po całej aglomeracji. Tutaj, czyli u siebie, mam wszystko pod ręką i na dodatek znam panie w okienkach, ponieważ w niedalekiej przeszłości miałem już z nimi kontakt. Wiem, że są nastawione przyjaźnie do nowego biznesu, ponieważ doskonale zdają sobie sprawę

z jego efektów zarówno pośrednich, jak i bezpośrednich. Nie jestem traktowany jak kolejny wielkomiejski petent.

Chcę tutaj działać, ponieważ widzę na własne oczy, że moja praca nie idzie na marne – poprzez płacone przeze mnie podatki mam wpływ na rewitalizację środowiska naturalnego, na kształcenie moich potencjalnych pracowników. Widzę obieg zamknięty – tu, w moim biegunie, ośrodku mojego wzrostu.

Tutaj jest właśnie pole do popisu dla władz danego ośrodka miejskiego – każdy potencjalny inwestor powinien uzyskać pomoc. Trzeba dosłownie pokazać młodemu biznesmenowi, co od nas otrzyma. Jeżeli wyraźnie przedstawimy realne korzyści, bez urzędniczego zakłamania i snucia wizji, efekt w postaci biznesu jest murowany. I oto na naszym terenie mamy o jednego biznesmena więcej, zadowolonego z naszych usług – z faktu, że w każdej chwili może liczyć na naszą pomoc, że nie stwarzamy mu barier rozwojowych. Bardzo często zapomina się, że dobry klient przekaze swoje pozytywne emocje dalej i obieg nam się zamknie po raz kolejny – pojawi się następny inwestor. A tak naprawdę nie potrzeba wiele – właściwie, kolokwialnie mówiąc, nic poza moralnym obowiązkiem ludzkiej solidarności. Wszyscy wiemy natomiast, jak kończy się urzędnicza arogancja niejednokrotnie połączona z butą – zniechęcony potencjalny inwestor opowie każdemu znajomemu, co mu się przytrafiło i jakie ośrodki lepiej omijać szerokim łukiem.

Oczywiście istnieje wiele innych czynników, mających pośredni lub bezpośredni wpływ na powstawanie lokalnych ośrodków wzrostu gospodarczego. Obok szeregu aspektów ekonomicznych, które można określić jako zdolności aklimatyzacji do procesów innowacyjnych, a co za tym idzie – racjonalnego wykorzystywania wiążących się z nimi szans rozwojowych, istnieją także różnorakie uwarunkowania kulturowo-społeczne. Często zdarza się, że występują bariery na płaszczyźnie mentalnej – brak wiedzy na temat współczesnych procesów gospodarczych czy też nieświadomość wagi nowoczesnych zjawisk i procesów ekonomicznych. Moim zdaniem jednak, są one mniej istotne, co nie oznacza, że mogą być pominięte.

Okno na świat

Anna Hildebrandt

*Instytut Badań
nad Gospodarką Rynkową*

SPOIWEM ZAWSZE JEST CZŁOWIEK

Rozwój lokalny może opierać się na różnych przesłankach. Dobry pomysł, którego realizacja wywołała pozytywne efekty gospodarcze w danej lokalizacji, jest jednak najważniejszy. Impulsem dla ciekawych przedsięwzięć są z jednej strony uwarunkowania naturalne i możliwość ich wykorzystania – jak w przypadku Hotelu Lodowego czy Tatralandii, a z drugiej – tradycja, specyfika danej kultury i mentalność ludzi – przykładem może tu być Festiwal Czekolady w Perugii lub coroczne Paglio di Siena (gonitwa koni) w Sienie. Inny przykład to wykorzystanie marki produktu jako bazy do rozwoju innej działalności – jak w przypadku klocków Lego i opartego na ich sławie centrum zabawy i rozrywki – Legolandu.

Takie przedsięwzięcia pokazują, jak – dzięki elastycznemu podejściu – dobry pomysł można przełożyć na produkt, dostosowując się do warunków panujących na ciągle zmieniającym się rynku i wychodząc naprzeciw oczekiwaniom konsumenckim. Tu tradycja łączy się z technologią, ale spoiwem zawsze jest człowiek.

Specyficzny klimat

Hotel Lodowy¹ powstał w małej szwedzkiej wsi Jukkasjärvi na północy kraju, 200 km za Kołem Polarnym. W 1989 roku grupa ludzi wpadła na pomysł, żeby zbudować hotel ze śniegu i lodu i promować go jako turystyczną atrakcję². Sceptycy

¹ www.wikipedia.org

² G. Micuła, *Baśniowa Laponia*, www.obiezyswiat.com nr 4, 1/2004.

uważali, że zimą nie będzie tam turystów ze względu na ciemności i chłód, jednak oni zaryzykowali. I udało się. Zainteresowanie było tak duże, że pomysł został opatentowany. W sezonie 2003 w lodowym hotelu przenocowało prawie 7 tysięcy gości, a zwiedziło go ponad 30 tysięcy turystów.

W połowie kwietnia hotel spływa do rzeki Torneälv, po czym w grudniu buduje się go od nowa. Zużywa się do tego 30 tys. ton śniegu i 4 tys. ton lodu.

Z roku na rok liczba turystów wzrasta. Aby wyjść naprzeciw oczekiwaniom klientów i stale ich zaskakiwać, wymyśla się wciąż nowe atrakcje. W 2003 roku w hotelu otwarta została lodowa kopia londyńskiego teatru Globe Theatre. Od tego momentu każdej zimy wystawiane są tu sztuki Szekspira. Sama budowla ma 60 pokoi, kino, kościół (odbywają się tu śluby i chrzciny), galerię sztuki, w której wystawiane są arcydzieła wyrzeźbione z lodu, bar, gdzie drinki podaje się w lodowych szklankach, restaurację, w której króluje kuchnia lapońska, oparta głównie na mięsie reniferów, rybach i grzybach. Z lodu zbudowana jest recepcja, kolumny podtrzymujące dach, szerokie łóża, obramowania drzwi i prześwitujące tafle imitujące okna, a także bar ze słynnym szwedzkim produktem – wódką „Absolut”. Wieczorem w śnieżnym amfiteatrze można obejrzeć film na lodowym ekranie z zorzą polarną nad głową albo wysłuchać koncertu zespołu „Absolut Below Zero Band”, grającego na lodowych instrumentach.

Z pomysłu wykorzystania surowca naturalnego, jakim jest lód, skorzystali też inni mieszkańcy Skandynawii – na północy Norwegii, w Alcje, powstało igloo, a w Finlandii, w miejscowości Kemi – śnieżny zamek. Pomysłodawcy hotelu lodowego nie zaprzestali aktywności i zamierzają promować zorzę polarną. W ten sposób surowiec naturalny stał się punktem wyjścia dla rozwoju lokalnego biznesu w miejscu – wydawałoby się – odludnym i niedostępnym.

Innowacyjny produkt

Stolica Umbrii Perugia, leżąca w sercu Włoch, pamiętająca czasy Etrusków i sąsiadująca z Asyżem św. Franciszka, słynie z produkcji wyśmienitych czekoladek „Bacio” firmy Perugina. Ich historia sięga roku 1922, kiedy to jedna z założycielek firmy, Perugina Luisa Spagnoli, zdecydowała się wykorzystać zmielone orzechy pozostałe po produkcji innych wyrobów. W środek czekoladki uformowanej początkowo w kształt zamkniętej pięści włożyła orzech laskowy. Dopiero później Giovanni Buitoni, kolejny właściciel firmy, wymyślił dla nich nazwę, która po latach stała się rozpoznawalna także poza granicami kraju: „Bacio”, czyli pocałunek. Czekoladki są zawinięte w małe karteczki z cytataми znanych autorów, co jest

charakterystyczną cechą produktu. To prawie jak list w butelce. Mieszkańcy Włoch wręczają sobie „czekoladki z przesłaniem” na każdy dzień i na każdą okazję.

Wykorzystując swój słynny produkt, od czternastu lat, co roku w październiku, Perugia jest gospodarzem trwającego kilka dni Festiwalu Czekolady – Eurochocolate Festiwal³. Gospodarze imprezy starannie przygotowują się na przybycie tysięcy gości. W programie festiwalu można znaleźć wiele atrakcji, m.in. rzeźbienie w pięciometrowych czekoladowych blokach (tematem tegorocznego konkursu jest „ChocolAge: l’Era del Cioccolato” czyli „Era czekolady” – przedstawienie wszystkich etapów ewolucji homo sapiens, od szympansa po człowieka współczesnego, żyjącego w erze czekolady). Turyści są zapraszani na wykłady i degustacje na Università dei Saporì (Uniwersytet Smaków), gdzie na kursach różnego stopnia (dla początkujących, średnio zaawansowanych i zaawansowanych) poznaje się tajniki czekolady. Na odważnych czeka zabawa „Poszukiwacze czekolady” albo wyścigi motocyklowe. Na kilka dni miasto zamienia się w krainę czekolady, gdzie odbywają się targi i biesiady oraz przyznaje się nagrody różnym produktom i ich wytwórcom.

Festiwal Czekolady trwa tylko kilka dni w roku, natomiast „Etruscan Chocohotel” – pierwszy czekoladowy hotel na świecie – jest w Perugii otwarty przez cały rok. Produkt stał się w tym wypadku impulsem do rozwoju wielu okołoturystycznych działalności, z których korzyści czerpie cały region.

Charakterystyczna firma

Firma Lego, założona w 1932 roku, dziś jest symbolem sukcesu i zdobyła zaufanie zarówno dzieci, jak i dorosłych na całym świecie. Historia Lego zaczęła się od małej rodzinnej fabryki z siedzibą w Billund w Danii. Nazwę Lego wymyślił w 1934 roku założyciel firmy, stolarz Ole Kirk Christiansen, a pochodzi ona od duńskich słów „leg godt”, co oznacza „dobrze bawić się razem”⁴.

36 lat później niedaleko fabryki powstał park rozrywki Legoland. Od otwarcia w 1968 r. odwiedziło go w sumie 36 milionów osób. To jedno z najpopularniejszych miejsc rozrywki na świecie, które co roku przyciąga tłumy zainteresowanych do różnych tematycznych sfer – Minilandu, Duplolandu czy Krainy Piratów. Budowa Legolandu wymusiła konieczność stworzenia odpowiedniej infrastruktury dla turystów – powstały hotele, restauracje. Aby sprostać oczekiwaniom klientów, w tej niewielkiej miejscowości

³ W tym roku festiwal odbywał się w dniach 13–21 października; szerzej na ten temat: www.eurochocolate.com

⁴ M.Cz. Sørensen, *Gdzie zabawa łączy się z nauką*, 2.06.2005, www.p Polonia.dk

wybudowano międzynarodowe lotnisko, łączące Billund z większością miast europejskich. Doskonałe połączenia kolejowe i autobusowe, 7 tysięcy miejsc parkingowych – wszystko to ma ułatwić dostęp do Legolandu. Wysoka jakość oferowanych usług oraz marka produktu zaowocowały sukcesem przedsięwzięcia. Kraina Kreatywności, jaką jest Legoland, jest doskonałą wizytówką duńskiej firmy. Ale Lego to nie tylko sprzedaż klocków i parki rozrywki. Firma cały czas rozwija swoje usługi. Sztab pracowników z działu badawczo-rozwojowego współpracuje z międzynarodowymi centrami badań nad rozwojem zabawy i nauki w celu podwyższania standardów produktów i usług. Powstanie wirtualnego świata klocków LEGO.com, gdzie rzeczywiście można poczuć magię kreatywności, jest dowodem na pomysłowość i wszechstronność twórców.

Zasoby naturalne

Kolejnym godnym naśladowania przykładem doskonałego wykorzystania zasobów natury jest Tatralandia – największy wodny ośrodek rozrywki i wypoczynku na Słowacji. Otwarty 1 lipca 2003 r. Aquapark Tatralandia⁵ leży we wspaniałej scenerii gór na północnym brzegu sztucznego jeziora, z pięknym widokiem na Tatry. Oddalona o blisko 2 km od centrum Liptowskiego Mikulasa i niecałe 100 km od Korbíelowa, Tatralandia ma dogodne połączenia komunikacyjne. Sercem całorocznego parku wodnego jest źródło termalnej wody, działającej leczniczo na aparat ruchowy i oddechowy.

Tatralandia oferuje kąpiele w sześciu całorocznych basenach termalnych (dwa baseny kryte), z leczniczą wodą mineralną o temperaturze 28–39° C i mnóstwem innych atrakcji. Każdego dnia odbywają się tu liczne konkursy,

ćwiczenia gimnastyczne oraz spływy pontonami. Podczas sezonu letniego działa dziewięć basenów termalnych z atrakcjami wodnymi – są tu tory pływackie, wodna ściana wspinaczkowa, masaże, łóżka wodne, siatkówka i koszykówka wodna, dziecięce ślizgawki. Obok atrakcji sportowych park wodny oferuje ekskluzywne Spa. Atrakcją dla dzieci jest Western City niedaleko Tatralandii.

Baseny termalne przez cały rok przyciągają tysiące turystów z zagranicy. Co decyduje o sukcesie tego kompleksu? Przede wszystkim zdywersyfikowany produkt, wysoka jakość usług oraz oferta skierowana do każdej grupy wiekowej. Południowi sąsiedzi Polski posiadają dziesiątki basenów termalnych, często w wielkich, doskonale zagospodarowanych kompleksach (Besenova, Tatralandia, Bojnice, Kovacova, Levice, Nove Zamky, Rajec, Sturovo, Vrbov i inne⁶). Na Słowacji istnieją dwa rodzaje kąpielisk – jedno to uzdrowiska z naturalnymi źródłami termalnymi, nastawione głównie na leczenie sanatoryjne, ale także z niewielkimi kąpieliskami dostępnymi dla wszystkich (Pieszczany, Turciańskie Cieplice). Drugie to wielkie kompleksy rekreacyjne, korzystające z wód termalnych ze sztucznych odwiertów. Baseny termalne mają także niektóre hotele. Wszystko opracowano z myślą o dostarczeniu klientowi usługi, jakiej oczekuje. Wizyta w kompleksie termalnym połączona jest ze zwiedzaniem licznych w tych okolicach jaskiń i zamków.

Przykładów lokalnych biegunów wzrostu, czerpiących z własnych zasobów, a nie z „premií sąsiedztwa” metropolii, można znaleźć o wiele więcej. Także na naszym lokalnym podwórku. Warto ich wnikliwie szukać. Podane wyżej przykłady pokazują, że można oprzeć rozwój regionalny na potencjale własnym. Niezbędni są tylko kreatywni i odważni ludzie.

⁵ www.tatralandia.sk

⁶ Informacja Biura Usług Turystycznych Konfer Sp. z o.o.

Analizy i porównania

Przemysław Susmarski	<i>Koniunktura gospodarcza w województwie pomorskim</i>	52
Maciej Tarkowski	<i>Wskaźniki rozwoju województwa pomorskiego</i>	55
Maciej Tarkowski	<i>Warunki życia w Gdańsku na tle innych ośrodków konkurencyjnych w Europie</i>	58

KONIUNKTURA GOSPODARCZA W WOJEWÓDZTWIE POMORSKIM

Stan gospodarki województwa może być oceniany na wiele sposobów. Jednym z nich jest spojrzenie poprzez pryzmat wskaźników statystycznych. Informacje o dynamice produktu regionalnego brutto, zmianach w wielkości zatrudnienia, dynamice nakładów inwestycyjnych czy też wyników finansowych przedsiębiorstw pozwalają oszacować postępy gospodarcze.

Podobnie takiej ocenie służyć może opinia przedsiębiorców o kondycji firm prowadzących działalność w województwie. Subiektywne, zagregowane przekonania dają również wartościowe podstawy do oszacowania zmian stanu gospodarki. Ich główną zaletą jest szybkość pozyskiwania informacji oraz uniezależnienie od terminów publikacji informacji pochodzących ze statystyki publicznej.

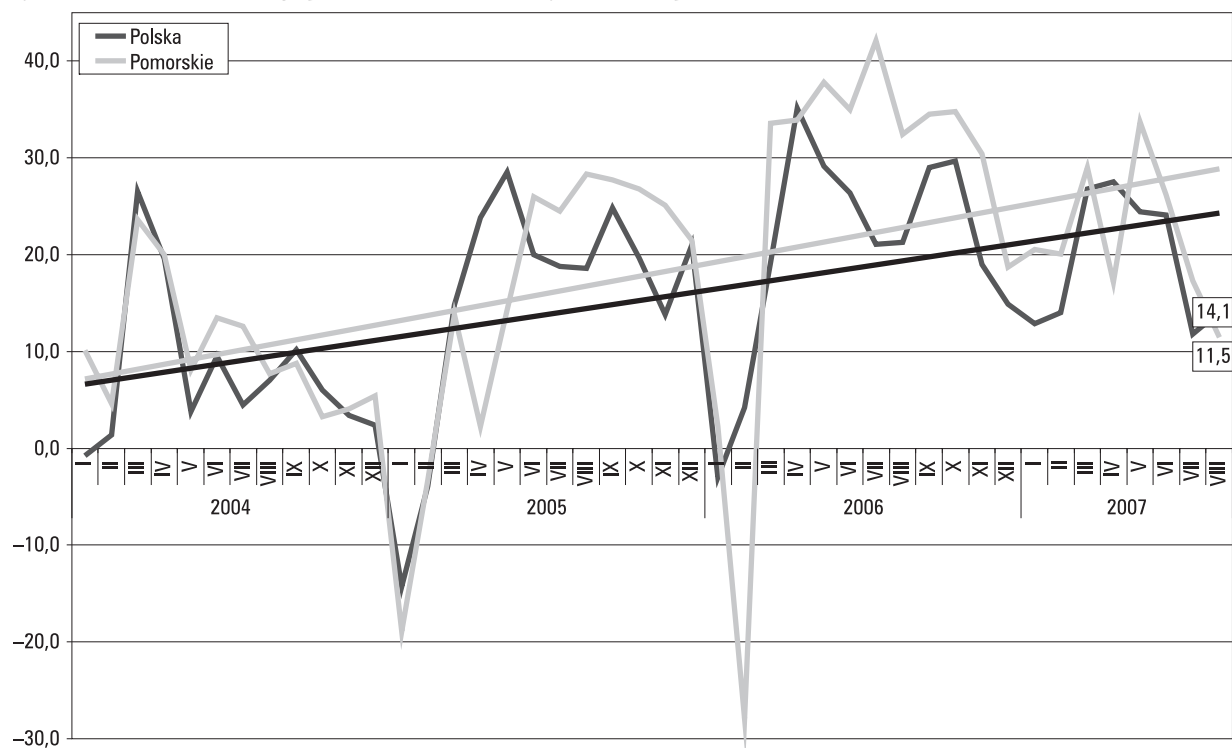
Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową od początku 2001 r. ocenia stan gospodarki w ujęciu regionów za pomocą testu koniunktury. W miesięcznym cyklu gromadzone są opinie przedsiębiorców o kondycji firm prowadzących działalność w województwie. Rozsyłane ankiety zawierają również pytania o przewidywania co do rozwoju gospodarczego w ciągu najbliższych trzech miesięcy. Na podstawie uzyskanych odpowiedzi wyliczany jest wskaźnik prognostyczny, informujący o oczekiwanych zmianach koniunktury w przyszłości. Zarówno wskaźnik koniunktury bieżącej, jak i wskaźnik prognostyczny mogą przyjmować wartości z przedziału od –100 do +100, przy czym wartość minimalna oznacza bardzo złą, a wartość maksymalna bardzo dobrą koniunkturę.

Do chwili obecnej (przez cały okres badawczy) najniższą wartość wskaźnika koniunktury wojewódzkiej na Pomorzu odnotowano na początku 2002 r. Wynosiła –35,2 pkt i odzwierciedlała przeważającą liczbę opinii negatywnych wśród wszystkich odpowiedzi weryfikujących stan gospodarki województwa. Z kolei wartość maksymalną odnotowano w lipcu 2006 r.

*Przemysław
Susmarski*

*Instytut Badań
nad Gospodarką Rynkową*

Rysunek 1. Koniunktura gospodarcza w Polsce i województwie pomorskim w latach 2004–2007



Źródło: Opracowanie IBnGR.

Analiza wykresu (rys. 1) pozwala wskazać na pewną prawidłowość. Pogorszenie nastrojów pomorskich przedsiębiorców występuje zwykle na przełomie IV i I kwartału. Podobny spadek jest zresztą charakterystyczny dla całego kraju.

Od ponad trzech lat liczba ocen pozytywnie weryfikujących stan gospodarki województwa jest większa niż liczba opinii negatywnych. Podobne zjawisko dotyczy również koniunktury ogólnopolskiej. Wskaźniki koniunktury zarówno wojewódzkiej, jak i ogólnopolskiej w omawianym okresie przyjmowały z reguły dodatnie wartości. Wyjątek stanowiły miesiące zimowe: grudzień oraz styczeń, podczas których obserwuje się wyraźne pogorszenie. Prawidłowość ta nie wystąpiła w 2007 r. Liczba ocen negatywnych była wyraźnie niższa od liczby ocen pozytywnych zarówno w grudniu, styczniu jak i lutym.

Charakterystyczny jest również stopniowy wzrost liczby przedstawicieli firm wydających opinie pozytywne. Jego odwzorowanie w postaci linii trendu wskazuje, że począwszy od 2004 r. stan gospodarki województwa pomorskiego poprawia się szybciej niż stan gospodarki w kraju. Po części wynika to z wyższej amplitudy wahań wskaźnika koniunktury na Pomorzu, przejawiającej się wyższymi wartościami w okresie ożywienia gospodarczego i niższymi notami w momencie dekonunktury. O dynamicznej poprawie stanu gospodarki świadczy fakt, że w roku

bieżącym wskaźnik koniunktury ani razu nie osiągnął ujemnej wartości, nawet w miesiącach zimowych.

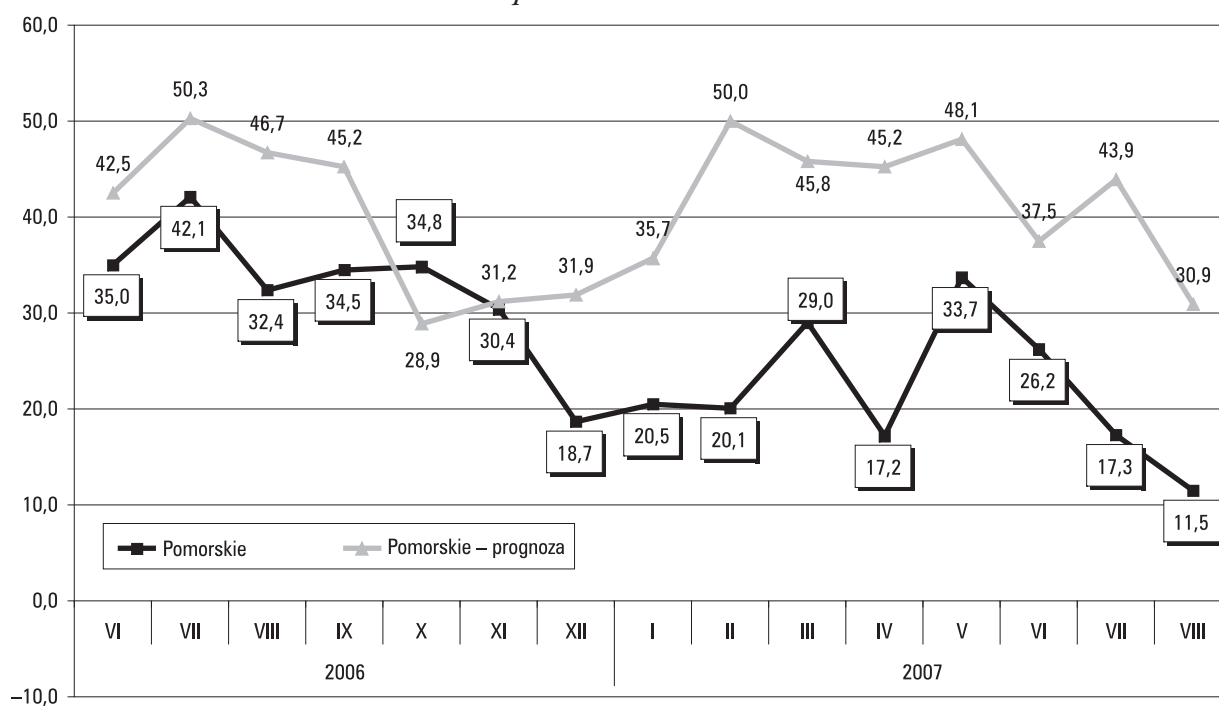
Obecnie indeks koniunktury w województwie pomorskim kształtuje się na poziomie 11,5 pkt. Nota ta jest niższa od ogólnopolskiej o 2,6 pkt. W porównaniu do wartości sprzed miesiąca odnotowano spadek sięgający –5,8 pkt.

Mimo że liczba ocen pozytywnie weryfikujących koniunkturę wojewódzką nadal przewyższa liczbę opinii negatywnych, to widać wyraźnie, że pomorscy przedsiębiorcy zdecydowanie gorzej oceniają stan gospodarki niż przed rokiem. Różnica oceny tegorocznej i ubiegłorocznej kształtuje się na poziomie –20,8 pkt.

Obserwowany w ostatnim kwartale spadek został zasygnalizowany malejącą wartością wskaźnika progностycznego, odnotowaną od maja 2007 r.

Tendencja spadkowa w zakresie wskaźnika progностycznego widoczna jest do chwili obecnej (sierpień 2007 r.). Może ona sugerować dalszy spadek wartości wskaźnika w IV kwartale 2007 r. Jednocześnie zwraca uwagę bardzo wysoki poziom indeksu progностycznego. Liczba przedsiębiorców oceniających, że stan gospodarki województwa w kolejnych miesiącach poprawi się, zdecydowanie przewyższa liczbę ocen negatywnych. Pogorszenia trudno się jednak spodziewać już we wrześniu. Z reguły bowiem III kwartał charakteryzują dodatnie wartości wskaźnika koniunktury.

Rysunek 2. Wskaźnik prognostyczny oraz wskaźnik koniunktury bieżącej w województwie pomorskim w okresie od czerwca 2006 r. do sierpnia 2007 r.



Źródło: Opracowanie IBnGR.

Dr Maciej Tarkowski

*Instytut Badań
nad Gospodarką Rynkową*

WSKAŹNIKI ROZWOJU WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

W sierpniu 2007 r. po raz kolejny zaobserwowano kontynuację pozytywnych trendów w gospodarce regionu¹. Odnotowano je, pomijając nieliczne wyjątki, we wszystkich analizowanych aspektach – działalności przedsiębiorstw, stanu rynku pracy oraz wynagrodzeń. Poprawa widoczna była zarówno w ujęciu miesięcznym, jak i rocznym (tablica 1).

Liczba podmiotów gospodarki narodowej wyniosła 233,1 tys. Nie wzrosła ona znacząco, należy jednak zaznaczyć, że wzrost obserwowany w ostatnich miesiącach winduje liczbę firm do poziomu nienotowanego przynajmniej od końca 2003 r. Jest to kontynuacja procesu występującego nieprzerwanie od marca bieżącego roku.

W sierpniu, w stosunku do miesiąca poprzedniego, odnotowano także wzrost produkcji sprzedanej przemysłu; osiągnął on 6,6 proc. W stosunku do analogicznego miesiąca roku poprzedniego nastąpił natomiast spadek produkcji sprzedanej o 3,8 proc. Był to pierwszy taki przypadek w tym roku. W trzech poprzednich miesiącach – od maja do lipca – obserwowano wzrost, który był jednak niższy niż w roku poprzednim. Na podstawie tak krótkiego okresu trudno jednak wnioskować

¹ Niniejsza analiza przygotowana została na podstawie: *Komunikat o sytuacji społeczno-gospodarczej województwa pomorskiego*, 2007, Opracowania sygnałne, nr 6, Urząd Statystyczny w Gdańsku, Gdańsk.

o trwałym pogorszeniu koniunktury w przemyśle. Niemniej funkcjonowanie tego sektora wymaga stałego monitoringu. Na spadek analizowanego wskaźnika w stosunku rocznym wpłynęła istotnie branża produkcji pozostałego sprzętu transportowego, a używając mniej formalnej terminologii – przemysł okrętowy. Spadek wartości produkcji sprzedanej w stosunku do analogicznego okresu roku poprzedniego sięgnął aż 59 proc. W kilku branżach odnotowano natomiast wyraźny wzrost produkcji sprzedanej. Taka sytuacja dotyczyła produkcji maszyn i urządzeń (wzrost o 35 proc.), wyrobów z drewna i wikliny (26 proc.) oraz produkcji wyrobów z gumy i tworzyw sztucznych (21 proc.).

W produkcji budowlano-montażowej wystąpił wzrost – zarówno w odniesieniu do poprzedniego miesiąca, jak i analogicznego okresu roku poprzedniego. W pierwszym wypadku kształtował się on na poziomie 9,0 proc., w drugim osiągnął 26,2 proc. W porównaniu z sierpniem ubiegłego roku wzrost produkcji sprzedanej wystąpił zarówno w przedsiębiorstwach wykonujących instalacje budowlane (o 38 proc.), jak i w podmiotach wznoszących budynki i budowle (o 31 proc.).

Wzrost odnotowano również w sprzedaży detalicznej, która w ciągu miesiąca zwiększyła się o 1,8 proc. Odnotowana zmiana jest kontynuacją systematycznego wzrostu obserwowanego od lutego bieżącego roku. W stosunku

rocznym dynamika sprzedaży detalicznej również uległa zwiększeniu i kształtowała się na poziomie 16,9 proc. Sierpień był jednak piątym miesiącem z rzędu, w którym w stosunku do analogicznego okresu roku poprzedniego występowało stopniowe wyhamowanie pozytywnego trendu.

W przeważającej większości dobre wyniki działalności przedsiębiorstw nie pozostały bez wpływu na sytuację na rynku pracy. W sierpniu o 0,7 proc. wzrosło zatrudnienie w sektorze przedsiębiorstw. Pomijając styczeń, była to największa miesięczna dynamika obserwowana zarówno w tym, jak i w minionym roku. W porównaniu do sierpnia roku poprzedniego zatrudnienie wzrosło o 4,8 proc. i dość wyraźnie przekraczało zmiany ogólnopolskie. W skali roku wzrost zatrudnienia cechował większość sekcji. Wyraźnie najwyższy, przekraczający 9 proc. wzrost, odnotowano w budownictwie oraz w obsłudze nieruchomości i firm. Najgłębszy spadek zatrudnienia po raz kolejny wystąpił w rybactwie – sięgnął 9 proc. O blisko 4 proc. w stosunku rocznym spadło zatrudnienie w podmiotach zajmujących się zaopatrzeniem w energię elektryczną, gaz i wodę. Nieznaczny spadek wystąpił również w hotelarstwie i gastronomii.

Biorąc po uwagę tylko działy przetwórstwa przemysłowego, wysoką dynamikę zaobserwowano w produkcji drewna i wyrobów z drewna oraz ze słomy i wikliny (o 12 proc.),

Tablica 1. Wybrane mierniki i wskaźniki rozwoju gospodarczego województwa pomorskiego w sierpniu 2007 r.

Miernik/wskaźnik	Jednostka		Stan	Zmiana w stosunku do:	
	Stan	Zmiana		miesiąca poprzedniego	analogicznego miesiąca roku poprzedniego
Działalność przedsiębiorstw					
Liczba podmiotów gospodarki narodowej	tys.	proc.	233,1	+0,1	+1,5
Produkcja sprzedana przemysłu		proc.		+6,6	−3,8
Produkcja budowlano-montażowa		proc.		+9,0	+26,2
Sprzedaż detaliczna		proc.		+1,8	+16,9
Rynek pracy					
Przeciętne zatrudnienie w sektorze przedsiębiorstw	tys.	proc.	268,2	+0,7	+4,8
Liczba bezrobotnych	tys.	proc.	96,0	−3,4	−27,5
Stopa bezrobocia	proc.	pkt proc.	12,1	−0,4	−4,1
Liczba bezrobotnych w wieku do 25 lat	tys.	proc.	18,9	−4,3	−34,1
Liczba bezrobotnych w wieku 50 lat i więcej	tys.	proc.	20,6	−2,7	−13,9
Liczba długotrwale bezrobotnych	tys.	proc.	60,5	−3,8	−28,9
Liczba zgłoszonych ofert pracy	tys.	proc.	8,4	+7,2	−7,6
Wynagrodzenia					
Przeciętne miesięczne wynagrodzenie brutto w sektorze przedsiębiorstw (zł)	zł	proc.	3085	+1,8	+14,7

Uwaga: Dane dotyczące sektora przedsiębiorstw obejmują podmioty o liczbie pracujących przekraczającej 9 osób.

Źródło: Opracowanie IBnGR na podstawie danych Urzędu Statystycznego i Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Gdańsku.

produkcji wyrobów z metali (o 5 proc.). Wyraźny spadek odnotowano natomiast w produkcji pozostałego sprzętu transportowego (o blisko 4 proc.). Redukcja zatrudnienia rzędu 2 proc. cechowała podmioty z branży produkcji artykułów spożywczych i napojów oraz produkcji mebli, a także pozostałej działalności produkcyjnej.

Wzrost zatrudnienia przełożył się na wyraźny spadek bezrobocia. W ciągu miesiąca sięgał on 3,4 proc. i był rekordowy w skali kraju. Natomiast spadek, odnotowany w porównaniu do analogicznego miesiąca roku poprzedniego, przekroczył aż 27,5 proc. W sierpniu stopa bezrobocia spadła o 0,4 pkt proc. w odniesieniu do miesiąca poprzedniego. W stosunku rocznym zmniejszyła się natomiast o 4,1 pkt proc., przy średniej dla kraju wynoszącej 3,5 pkt proc. Tym samym dystans dzielący poziom stóp bezrobocia w województwie pomorskim i w Polsce został praktycznie zniwelowany. W sierpniu wynosił on jedynie 0,1 pkt proc.

W układzie miesięcznym i rocznym spadek liczby bezrobotnych odnotowano także w trzech wybranych kategoriach osób znajdujących się w specyficznej sytuacji na rynku pracy. Stosunkowo niewielkie zmiany zaszły w przypadku bezrobotnych w wieku 50 lat i więcej. Jest to zjawisko obserwowane trwale i potwierdza tezę o niskiej mobilności zawodowej i elastyczności w dostosowaniu się tej grupy bezrobotnych do wymogów rynku pracy, nawet w okresie koniunktury. Ta grupa niewątpliwie wymaga szczególnego wsparcia, tym bardziej że niektóre osoby z tej grupy posiadają cenne doświadczenie, które mogłoby zostać wykorzystane przez firmy. Liczba młodych bezrobotnych

uległa natomiast ponadprzeciętnemu zmniejszeniu. Młodzi ludzie ze względu na dużą mobilność są największymi beneficjentami otwarcia rynków pracy państw UE. Po raz kolejny odnotowano również nieznacznie ponadprzeciętną redukcję osób długotrwale bezrobotnych, co należy ocenić pozytywnie.

W sierpniu do urzędów pracy zgłoszono ok. 8,4 tys. ofert zatrudnienia, co oznaczało wzrost w układzie miesięcznym, a zarazem spadek w ujęciu rocznym. Liczba ofert pracy kształtuje się ciągle na wysokim poziomie, mimo że w lipcu i sierpniu zgłoszono ich mniej niż w analogicznych okresach roku poprzedniego. Gdyby taka sytuacja powtarzała się w kolejnych miesiącach, można by zacząć mówić o słabnięciu popytu na pracę. Póki co nie ma podstaw do takich obaw.

Rosnącemu popytowi na pracę towarzyszył wzrost wynagrodzeń w układzie miesięcznym oraz rocznym. Szczególnie widoczny był on w perspektywie roku. Kształtował się na poziomie blisko 15 proc. i był o 4,5 pkt proc. wyższy niż przeciętnie w Polsce.

Jak pokazują powyższe dane, w województwie pomorskim nadal utrzymuje się ponadprzeciętna koniunktura. Szczególnie korzystnie kształtuje się sytuacja na pomorskim rynku pracy. Województwo pomorskie przestaje być regionem, w którym problemy z tym związane są większe niż przeciętnie w Polsce. Z taką sytuacją mieliśmy do czynienia praktycznie przez cały okres transformacji ustrojowej. Pozostaje mieć nadzieję, że obserwowane zmiany są trwałe, a kiedy dobra koniunktura wygaśnie, bezrobocie nie będzie tu rosło szybciej niż w innych regionach.

WARUNKI ŻYCIA W GDAŃSKU NA TLE INNYCH OŚRODKÓW KONKURENCYJNYCH W EUROPIE

Czym jest Urban Audit?

Program Urban Audit jest przedsięwzięciem badawczym, którego celem jest dostarczenie porównywalnych danych statystycznych o najważniejszych miastach państw członkowskich UE. Kondycja miast w znacznej mierze decyduje o rozwoju społeczno-gospodarczym państw i regionów. W miastach występują jednocześnie specyficzne problemy mogące hamować ten rozwój. W związku z tym Komisja Europejska uznała za konieczne monitorowanie stanu największych ośrodków miejskich w celu dostarczenia informacji stanowiących podstawę dla programowania polityki miejskiej i kontroli jej efektów.

Program badawczy prowadzony jest przez EUROSTAT, czyli europejski urząd statystyczny. Pierwsza edycja rozpoczęła się w 1998 r. i objęła 58 miast Unii Europejskiej. W jej trakcie opracowano metodykę badania, dokonano doboru wskaźników i w efekcie uzyskano dane umożliwiające porównanie miast w zakresie demografii, warunków życia, gospodarki, szkolnictwa, stanu i ochrony środowiska, kultury i turystyki itp. Zebrane dane w większości dotyczyły lat 1981, 1991 i 1996. Stały się one częścią pierwszej ogólnoeuropejskiej bazy danych o miastach – Urban Audit¹.

¹ *Porównanie warunków życia w miastach europejskich (Program Urban Audit II)*, 2005, Notatka informacyjna – wyniki badań GUS, GUS, Warszawa.

Dr Maciej Tarkowski

*Instytut Badań
nad Gospodarką Rynkową*

Tablica 1. Demograficzne aspekty rozwoju Gdańska w świetle wyników badań Urban Audit II

Analizowany wskaźnik	Rok	Wartość	Kwintyl* (pozycja Gdańska w rankingu wszystkich badanych miast)				
			Niska				Wysoka
			1	2	3	4	5
Liczba ludności	2001	455 464				•	
Zmiana liczby ludności w ciągu pięciu lat	2001	0%		•			
Odsetek mieszkańców – obywateli pozostałych państw UE	2001	0%		•			
Odsetek mieszkańców – obywateli pozostałych państw	2001	0%	•				
Przeciętna liczba osób w gospodarstwie domowym	2001	2,51			•		
Odsetek jednoosobowych gospodarstw domowych	2001	31%			•		
Odsetek gospodarstw domowych złożonych z rodzin niepełnych (brak jednego z rodziców)	2001	5%			•		

* Pierwszy kwintyl (1) obejmuje 20 proc. miast o najniższych w rankingu wartościach wskaźnika. Na następne kwintyle przypada kolejne 20 proc. przypadków. Piąty kwintyl (5) obejmuje 20 proc. miast o najwyższej wartości wskaźnika w rankingu wszystkich badanych ośrodków.

Źródło: Na podstawie Urban Audit: City Profiles (www.urbanaudit.org).

Miasta objęte badaniem

Pozytywne wyniki pierwszej edycji programu skłoniły Komisję Europejską do podjęcia decyzji o jego kontynuacji. Biorąc pod uwagę zbliżające się rozszerzenie UE, w drugim etapie objęto badaniem także miasta państw kandydujących. Łącznie zebrano informacje o 258 dużych (powyżej 250 tys. mieszkańców) i średnich (od 50 do 250 tys. mieszkańców) miastach z 27 krajów obecnej UE. W Polsce do grupy tej zaliczono 23 miasta. Wśród nich znalazło się 18 ośrodków regionalnych, a więc także Gdańsk, oraz pięć innych miast na prawach powiatu liczących poniżej 100 tys. ludności. Wszystkie objęte programem miasta liczyły w 2002 r. łącznie 7,8 mln mieszkańców, co stanowiło ponad 33 proc. ludności miejskiej kraju². Wybrane jednostki rozmieszczone były równomiernie na jego całym terytorium. Zwiększyło to reprezentatywność uzyskanych wyników. Drugą edycję badania przeprowadzono, w przypadku Polski, w latach 2003–2005, gromadząc dane pochodzące głównie z 2001 r.

Oprócz obszarów miast w ich granicach administracyjnych badaniu poddano także strefy podmiejskie, co pozwoliło na uwzględnienie zachodzących procesów suburbanizacji. Trzeci wymiar badania dotyczył wewnętrznego zróżnicowania warunków życia w mieście. W niniejszym

artykule skupiono się jednak na ukazaniu miasta Gdańska, rozpatrywanego w granicach administracyjnych na tle pozostałych miast objętych badaniem. Tym samym, ze względu na charakter i objętość publikacji, pominięto analizę wyników dotyczących pozostałych dwóch aspektów programu.

Ludność

Gdańsk mający ponad 455 tys. mieszkańców zaliczał się do stosunkowo dużych miast na tle pozostałych ośrodków objętych badaniem. W rankingu liczby ludności zajął 74. miejsce, sąsiadując z takimi ośrodkami o zbliżonej wielkości, jak: Drezno, Bradford, Göteborg, Strasburg, Antwerpia, Edynburg. W okresie pięciu lat poprzedzających badanie liczba jego ludności nie uległa istotnym zmianom. W porównaniu do pozostałych badanych miast był to wynik gorszy od przeciętnej – około połowa ośrodków odnotowała bowiem wzrost liczby mieszkańców. Liderem pod tym względem był holenderski Tilburg, w którym liczba ludności wzrosła o ponad 3,5 proc.

Gdańsk cechował śladowy udział mieszkańców będących jednocześnie obywatelami państw UE albo pozostałych państw. Pomijając tak kosmopolityczne miasta jak Luksemburg czy Bruksela, w pozostałych nie odnotowano szczególnie wysokiego udziału mieszkańców z innych państw UE. W dość znacznej grupie (55 miast)

² Jak wyżej.

przekraczał on jednak 2 proc. Na tym tle Gdańsk, z odsetkiem omawianej grupy mieszkańców kształtującym się na poziomie 0,05 proc., zajął 205. miejsce. Natomiast udział mieszkańców obywateli pozostałych krajów kształtował się w Gdańsku na poziomie 0,09 proc., co plasowało go na 236. miejscu. Dane te potwierdzają tezę mówiącą o Gdańsku co najwyżej jako o „potencjalnej metropolii”. Funkcje metropolitalne, będące faktycznym wyznacznikiem statusu miasta, są tu bardzo słabo rozwinięte, o czym świadczy właśnie niski procent mieszkańców-obcokrajowców.

W zakresie charakterystyki gospodarstw domowych Gdańsk nie odbiegał od przeciętnej dla wszystkich badanych miast. Dotyczy to zarówno wielkości gospodarstw, jak i ich struktury – udziału gospodarstw jednoosobowych oraz gospodarstw prowadzonych przez rodziny niepełne.

Aspekty społeczne

Dynamiczne zmiany, jakie mają miejsce na polskim rynku nieruchomości, spowodowały dość znaczną dezaktualizację danych dotyczących zagadnień mieszkalnictwa, które w społecznym komponencie programu Urban Audit II miały kluczowe znaczenie. Omówienie tych zagadnień pominięto, skupiając się na wskaźnikach lepiej oddających obecną sytuację miasta.

Gdańsk cechuje niższa od przeciętnej powierzchnia użytkowa mieszkań na jedną osobę. W porównaniu z liderami rankingu, takimi jak Aalborg (49 m²) czy Odense (47 m²), sytuacja Gdańska wygląda znacznie gorzej. Około 20 m² powierzchni użytkowej na mieszkańca plasuje miasto na 158. miejscu (na 204 miasta, dla których uzyskano dane). Pozycja miasta jest pochodną poziomu rozwoju i zamożności całego kraju – pozostałe polskie miasta cechowała zbliżona wartość omawianego wskaźnika. Można mieć nadzieję, że rosnąca w ostatnich latach dostępność kredytów i wywołany przez nią boom mieszkaniowy znacząco zmniejszą tę różnicę.

Przeciętna oczekiwana długość życia w Gdańsku wynosiła 74,5 roku i była niższa od przeciętnej dla badanych miast (75,5). Jest to kolejna zmienna, której wartość zależy głównie od poziomu rozwoju społeczno-gospodarczego kraju. W Polsce, podobnie jak w pozostałych krajach Europy Środkowo-Wschodniej, przeciętna długość życia jest niższa niż w krajach UE-15.

Poziom przestępczości w Gdańsku nie odbiegał od przeciętnej dla badanych ośrodków. Około 76 przestępstw na tysiąc mieszkańców plasowało miasto na 104. miejscu. Pozostałe polskie miasta cechowały podobne wartości omawianego wskaźnika. Wyższy poziom przestępczości odnotowano głównie w miastach krajów UE-15. W Polsce, w tym w Gdańsku, wskaźnik ten może być wyższy, a to za sprawą tzw. ciemnej liczby przestępstw, które nie zostały zgłoszone policji. W Polsce, jak i w innych krajach przechodzących transformację ustrojową, była ona z reguły wyższa niż w państwach Europy Zachodniej.

Edukacja

W zakresie edukacji sytuacja Gdańska na tle innych badanych miast okazała się zróżnicowana. Słabą stroną była bardzo mała liczba dzieci w wieku 0–4 lata korzystających ze żłobków i przedszkoli. Na tysiąc dzieci w tym wieku w wymienionych instytucjach przebywało jedynie 191, podczas gdy średnia dla badanych miast wynosiła 435. Problem ten występował nie tylko w Gdańsku. Inne polskie miasta cechowały również niskie wartości analizowanego wskaźnika, co było efektem głębokiej redukcji liczby żłobków i przedszkoli, jaka miała miejsce po 1989 r. Niestety, również na tle polskich miast uczestniczących w programie sytuacja Gdańska była zła.

W zakresie poziomu wykształcenia mieszkańców pozycja Gdańska była lepsza. Odsetek ludności z wykształceniem ponadpodstawowym (gimnazjalne, zasadnicze zawodowe, średnie zawodowe, średnie ogólnokształcące) sięgał 50 proc.

Tablica 2. Wybrane społeczne aspekty rozwoju Gdańska w świetle wyników badań Urban Audit II

Analizowany wskaźnik	Rok	Wartość	Kwintyl* (pozycja Gdańska w rankingu wszystkich badanych miast)				
			Niska		Wysoka		
			1	2	3	4	5
Przeciętna powierzchnia mieszkalna na osobę	2001	20 m ²		•			
Przeciętna oczekiwana długość życia	2001	74,50		•			
Liczba przestępstw na 1000 mieszkańców	2001	76,26			•		

* Pierwszy kwintyl (1) obejmuje 20 proc. miast o najniższych w rankingu wartościach wskaźnika. Na następne kwintyle przypada kolejne 20 proc. przypadków. Piąty kwintyl (5) obejmuje 20 proc. miast o najwyższej wartości wskaźnika w rankingu wszystkich badanych ośrodków.

Źródło: Na podstawie Urban Audit: City Profiles (www.urbandaudit.org).

Tablica 3. Wybrane aspekty rozwoju Gdańska w zakresie edukacji w świetle wyników badań Urban Audit II

Analizowany wskaźnik	Rok	Wartość	Kwintyl* (pozycja Gdańska w rankingu wszystkich badanych miast)				
			Niska			Wysoka	
			1	2	3	4	5
Liczba dzieci w wieku 0–4 lata w żłobkach i przedszkolach na 1000 dzieci w tej grupie wiekowej	2001	191	•				
Odsetek ludności z wykształceniem ponadpodstawowym (bez wyższego)	2001	50%					•
Odsetek ludności z wykształceniem wyższym	2001	15%			•		

* Pierwszy kwintyl (1) obejmuje 20 proc. miast o najniższych w rankingu wartościach wskaźnika. Na następne kwintyle przypada kolejne 20 proc. przypadków. Piąty kwintyl (5) obejmuje 20 proc. miast o najwyższej wartości wskaźnika w rankingu wszystkich badanych ośrodków.

Źródło: Na podstawie Urban Audit: City Profiles (www.urbandaudit.org).

i w porównaniu z innymi badanymi miastami był bardzo wysoki. Omawiana kategoria wykształcenia jest szeroka i niejednorodna. Z jednej strony wykształcenie gimnazjalne jest absolutnie niewystarczające do prawidłowego funkcjonowania na rynku pracy, z drugiej zaś – specjaliści z wykształceniem zasadniczym lub średnim zawodowym są bardzo poszukiwani przez pracodawców. Trudno więc oceniać wysoki udział tej grupy osób jednoznacznie pozytywnie lub negatywnie, tym bardziej że część mieszkańców była w trakcie podnoszenia swoich kwalifikacji. Osoby z wyższym wykształceniem są natomiast generalnie pożądane na rynkach pracy, zwłaszcza dużych miast. Nawet jeżeli nie mają specjalistycznego wykształcenia, łatwiej dostosowują się do wymagań pracodawców. Odsetek osób

z wyższym wykształceniem w Gdańsku wynosił 15 proc. i nie odbiegał od przeciętnej dla badanych ośrodków. W rankingu miasto zajęło 121. miejsce.

Środowisko

Stan środowiska i sposób gospodarowania jego zasobami był zdecydowanie słabą stroną miasta. Jakość powietrza atmosferycznego pozostawiała wiele do życzenia. Wysokie stężenie ozonu w powietrzu nie występowało często – jedynie 6 dni w roku. Na tle rekordzistów, takich jak Karlsruhe (68 dni), sytuacja nie wyglądała źle, należy jednak zaznaczyć, że w większości badanych miast liczba dni, w których odnotowano wysokie stężenie ozonu, była niższa niż w Gdańsku. Poważnym problemem okazało się

Tablica 4. Demograficzne aspekty rozwoju Gdańska w świetle wyników badań Urban Audit II

Analizowany wskaźnik	Rok	Wartość	Kwintyl* (pozycja Gdańska w rankingu wszystkich badanych miast)				
			Niska			Wysoka	
			1	2	3	4	5
Liczba dni, w których odnotowano wysokie stężenie ozonu (letni smog)	2001	6				•	
Liczba dni, w których odnotowano wysokie stężenie pyłów	2001	97					•
Masa (t) odpadów stałych (komunalne i przemysłowe) zebranych na mieszkańca na rok	2001	0,33	•				
Odsetek odpadów składowanych na wysypiskach	2001	99%					•
Powierzchnia (m ²) terenów zielonych na mieszkańca	2001	32			•		

* Pierwszy kwintyl (1) obejmuje 20 proc. miast o najniższych w rankingu wartościach wskaźnika. Na następne kwintyle przypada kolejne 20 proc. przypadków. Piąty kwintyl (5) obejmuje 20 proc. miast o najwyższej wartości wskaźnika w rankingu wszystkich badanych ośrodków.

Źródło: Na podstawie Urban Audit: City Profiles (www.urbandaudit.org).

zapylenie atmosfery. Wysokie stężenie pyłów utrzymywało się w ciągu 97 dni. Miasto zajęło pod tym względem 12 miejsce w rankingu 137 miast, dla których uzyskano dane.

Nie najlepiej wypadła także gospodarka odpadami. Co prawda masa odpadów zebranych na mieszkańca była mała, ale aż 99 proc. składowano na wysypiskach, nie odzyskując z nich surowców wtórnych ani energii. Pod tym względem Gdańsk ponownie zajął 12. miejsce w rankingu badanych ośrodków. Przeciętny udział odpadów wytworzonych w tych miastach, a następnie składowanych na wysypiskach, wynosił 53 proc. Gdańsk cechował natomiast przeciętny udział terenów zielonych w powierzchni miasta, który kształtował się na poziomie 32 proc.

Powyższa analiza ukazuje Gdańsk jako miasto charakteryzujące się przeciętnymi warunkami życia. W żadnym z istotnych aspektów nie należał on do liderów rankingu. Okres transformacji ustrojowej był etapem, w trakcie którego warunki życia niewątpliwie uległy znacznej poprawie. Wizyta w dużych miastach krajów „piętnastki” uświadamia nam jednak, że ciągle jeszcze wiele kwestii wymaga poprawy, co wiąże się najczęściej z kosztownymi, rozłożonymi na lata inwestycjami. W tym sensie przeciętna pozycja Gdańska wydaje się uzasadniona. Pozostaje mieć nadzieję, że w kolejnej edycji programu, uwzględniającej już efekty wydatkowania funduszy strukturalnych, sytuacja miasta ulegnie znaczącej poprawie.